IN TWO SECTIONS | Section 1

Nowy Świat

THE POLISH MORNING WORLD

Dział 1 | W DWÓCH DZIAŁACH

No. 202. Rok XXVII. DAILY AND SUNDAY NEW YORK, NIEDZIELA, 20 LIPCA (SUNDAY, JULY 20,) 1924. Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 5 CENTÓW

„Kobieta na kolanach"

Napisał dla „Nowego Świata" T. W. DŁUGOSZOWSKI

W celu nawiązania „bliższych stosunków" między Polską a Francją — został swego czasu mianowany posłem polskim w Paryżu, p. Chłapowski, przedstawiciel „wczorajszej daty" i wielki cukrownik, który w chwili wyborów francuskich wyjechał na inspekcję własnych cukrowni w Poznańskiem. Ze na tem „posłannictwie" pana Chłapowskiego Polska nic nie zyska—to pewna, tembardziej, że na Zachodzie, a więc i we Francji, dokonał się w lewo zwrot tak wyraźny, że nawet nasi myśliciele z Ryczywołów, Pipidówek i Głąbów-Wielkich, muszą się z tem pogodzić, że w Anglji rządzi Labour Party; we Francji — radykali i socjaliści — i że we Włoszech faszyzm, tak opiewany przez pp. Nowaczyńskich-Stroińskich i Rabskich, zaczyna się chylić ku końcowi. Oczywiście p. Kozicki, prezes sejmowego klubu endecji, może utrzymywać, że „wszystko jest w porządku" i nic się nie zmieniło — i że nikt nie poszedł na lewo—wręcz przeciwnie, świat się rusza systematycznie według wskazówek zegarowych i S-tej Chjeny sejmowej — na prawo. Przedstawiciele Chadecji powiadają za Sienkiewiczem, że „wszystko na świecie się zmienia, ale msza święta odprawia się po staremu" — i że dopóki papież (papa romanus) nie zmieni przekonań i nie ogłosi idących na lewo jakich hamowatych „Rerum Novarum" — to Polska nie potrzebuje takich zmian społecznych, jakie np. ostatnio zaszły na Zachodzie.

Nasi „ojcowie narodu" są pomysłowi. Ponieważ w tej, idealizowanej przez nas Francji na czele rządu stoi Herriot, a w Anglji — Macdonald — więc trzeba znaleźć odpowiedniki i u nas „Odczuto" potrzebę łącznika. I tym „łącznikiem" okazał się pan Zamojski, który osobiście miał nawet chęć pójść na spoczynek do rodzinnego Zwierzyńca, ale go endecy (jako grzechy) nie puszczają, trzymając się kurczowo za poły jego hrabskiego fraka.

Zamojski jest nadal i próżnuje (jak powiada Daszyński), i nie mając ani kropli krwi od kanclerza i pod kanclerzu, bitnym hetmanie Zamojskim (jak tego chciał p. Stroński) — przegrywa po kolei, niczem w Monte Carlo — wszystkie „nasze dzienne sprawy" zagraniczne nie-Byczyny z Klajpedzką sprawą na czele. Ale kto wprawnie nosi monokl w oku i należy do Klubu Myśliwskiego, może nietylko z Józiem Potockim jeździć na tygrysy do Afryki—ale i pośredniczyć „zagranicznie" między Polską a demokracjami Zachodu.

Polska nasza, wczorajszy „paw i papuga" narodów powinna się była czegoś choćby od tej Francji nauczyć. I w chwili, kiedy tam dokonał się przewrót wewnętrzny, znamienny a bezkrwawy, jako rezultat walki ideałów, walki „na rozumy" — to Polska wzywa nawet nie „serca", a wyzywa na dewocję...

Oto na zaproszenie przewielebnych patrów przybyło z Francji do Polski aż 40 biskupów. Zamiast delegacji parlament francuskiego, którego większość stanowią radykaliści — mamy 40 ultra-fioletowe osoby. Zamiast wysłać do Londynu i do Paryża posłów polskiego sejmu, aby się dowiedzieli, jak odnosić zwycięstwo — to my sprowadzamy kler francuski, jakgdybyśmy mieli swego zamało.

Pocóż przyjechali do Polski biskupi francuscy? Rzecz prosta, wolno do Polski przyjeżdżać każdemu kto tylko ma na koszta podróży (wyjechać trochę trudniej) — wolność i biskupom. Ale kiedy jedzie ich aż czterdziestu i ta podróż przybiera charakter obustronnej manifestacji — to patrzeć na nią trzeba polityczno-społecznie.

Owe manifestacje urządzone w miastach polskich na cześć francuskich biskupów, te generalne przyjęcia, nielicujące z ubóstwem, toasty senatora Balińskiego (vive la France catolique!), w Warszawie, ckliwe mowy rozmaitych urodzonych i poronionych mówców, żubrów, piastujących godność prezydentów miast, łzawe ślinienie publiczne mężczyzn ubranych w suknie, nie imitujące nawet stroju kobiety, ani kobiety — wszystko to jest trochę śmieszne i godne litości zarówno polskiej, jako i francuskiej zarazem, a wogóle — międzynarodowej.

Kler odgrywał i odgrywa pierwszorzędną rolę w życiu społecznem i politycznem wszystkich krajów. Rzym jest stolicą „czarnej międzynarodówki" (właściwie różnokolorowej), która prowadzi politykę własną, zawsze hołdującą sile i kapitałowi.

(Ciąg dalszy na str. 3e)

HISZPANJA ZAMIERZA SIĘ WYCOFAĆ Z AWANTURY MAROKAŃSKIEJ

Pozostawi tylko silne garnizony w punktach nadmorskich—Wycofanie się z Marokka jest klęską dla Hiszpanji

CEUTA (Marokko), 19 lipca.— Dyktator hiszpański Primo Rivera, który przybył tutaj dla przeprowadzenia osobistej inspekcji działań wojsk hiszpańskich przeciw powstańcom marokańskim oświadczył, iż Hiszpanja wycofa wszystkie wojska kolonjalne z Marokko pozostawiając tylko silne garnizony w twierdzach nadmorskich jak Melilla Ceuta i Teuton z których od czasu do czasu będą rozsyłane po kraju latające kolumny wojsk ochotniczych dla utrzymania porządku i użytku jako ekspedycji karnych. Wycofanie wojsk hiszpańskich z Marokko jest przyznaniem się Hiszpanji do klęski.

Liczba wojsk hiszpańskich w Marokko wynosi 70,000 ludzi wszystkich gatunków broni.

Monarchiści greccy podnoszą głowę

ATENY, 19 lipca. — Monarchistyczne pisma w Salonice „Tachydromos" i „Himerisia" nie usłuchały przestrogi by nie ogłaszały treści przemówienia wygłoszonego dnia poprzedniego przez znanego przywódcę monarchistów gen. Maxasa i zostały zbrzone przez żołnierzy, którzy mieli rozkaz wręczenia ostrzeżenia kierownikom pism. Jeden z redaktorów został zabity. Obydwa pisma zostały zawieszone.

Od Dyrekcji „Nowego Świata"

Dyrekcja „Nowego Świata" wybrana przez roczne zgromadzenie akcjonarjuszy spółki wydawniczej „Nowy Świat" w dniu 14-go bm., obejmując swe obowiązki, uważa za stosowne zwrócić się publicznie do szerszego ogółu wychodztwa polskiego w sprawie stosunku pisma naszego do powszechności.

Krok ten stał się tymbardziej niezbędny, że od pewnego czasu nieprzychylne nam jednostki jęły w celu bałamucenia opinji publicznej rozpuszczać wieści fałszywe, jakoby po rocznym zebraniu mają nastąpić zasadnicze zmiany w piśmie naszym, że „Nowy Świat" stanie się pismem ściśle partyjnem i że grozi mu upadek.

Stare to metody, zużyte nuty. Pochowaliśmy już trzy pisma konkurencyjne, mimo, że rozporządzały kapitałem znacznym. Spłaciliśmy prawie zupełnie dług zaciągnięty w Stowarzyszeniu Mechaników. Za kilka miesięcy, a najdalej za rok, będziemy bodaj jedynym pismem polskim bez długów, z czystym majątkiem w maszynach i ruchomościach i wyrobioną znaczną cyrkulacją. Wchodzimy w okres nowy wytężonego rozwoju.

„Nowy Świat" zawdzięcza swój rozwój pożyczce „Mechaników" udzielonej przez ówczesny zarząd nie dla spekulacji, nie dla zysków, jeno dla stworzenia silnej i niezłomnej placówki społecznej. Stało się to na wezwanie jednego z twórców Polski Niepodległej, Wacława Sieroszewskiego, szanowanego i kochanego przez całą Młodą Polskę.

Nowa Dyrekcja rozumie dobrze obowiązki, które na siebie przyjmuje. A że obowiązki te są nietylko obowiązkami w stosunku do akcjonarjuszy, ale także względem Wielkiej Sprawy, której żołnierzami jesteśmy, do której i Wy, czytelnicy nasi i Wy, lewicowcy polscy powołani jesteście, zwracamy się przeto do Was, abyście sprawę rozwoju „Nowego Świata" i za swój obowiązek uważali.

Jesteśmy pismem polskim wychodzącym w Ameryce. Zadaniem naszym, naszym największym staraniem, które spełnić chcemy według sił i możności naszych, jest jaknajwierniejsze reprezentowanie POLSKIEJ MYŚLI DEMOKRATYCZNEJ I POSTĘPOWEJ W TYM KRAJU. Przynieśli myśl tę przed stupięćdziesięciu laty Naczelnik Kościuszko i generał Pułaski. Dowiedział się naród amerykański o istnieniu narodu, który wyraz swych dążeń streścił w zdaniu, że kto służy sprawie wolności, ten bez względu na miejsce służby, i Polsce także służy. Ta myśl polityczna Polska stała się cementem stosunku między Polską i Ameryką. Tej myśli hołdujemy. Przeciwników tej myśli zwalczamy. Przeciw nienawiściom rasowym, przeciw próbom narodożerstwa podnosimy głos. Zwalczamy wszelkie zakusy skierowanie przeciw konstytucji, przeciw rządom przedstawicielskim. Dlatego zwalczamy pozornie skłócone, a z ducha jednego wynikające kierunki, ekspansje kleru katolickiego, jak i Ku-Klu-Ksowe państwo w państwie, komunizm, zarówno jak faszyzm.

Przeświadczeni, że harmonja pomiędzy ludźmi i pomiędzy narodami, że postęp moralny i techniczny jedynie na świadomości i oświncie może być oparty, zwalczać będziemy wszelki zabobon, bez względu na jego nazwy i szatki magiczne, a służyć będziemy oświacie wiernie i czynnie.

Posiadając w spadku po Ojcach naszych skarb wielki, klucz do dusz ludzkich i odtworzenia myśli najgłębszych i uczuć najsubtelniejszych, język polski, przedziwnie jasny i wszechstronny, stać będziemy na jego straży. Dlatego popierać będziemy zakładanie z funduszów wychodztwa szkół języka polskiego, historji kultury i literatury, wzorem nowojorskiej szkoły Rady Oświatowej i Szkoły Marji Konopnickiej w Brooklynie.

Pracę za źródło wszelkich bogactw i za najwyższe Dostojeństwo człowieka uważając, zupełnemu jej wyzwoleniu i rozwojowi służyć będziemy. Dzisiaj zwłaszcza, gdy rozpadające się dawne formy życia napróżno przykrywać nędzę swą wielkimi hasłami Republikanizmu i Demokracji próbują, będziemy śledzić rozwój robotniczej myśli politycznej i jemu pomagać, oczyszczając starannie z nieczystości komunistycznych i faszystowskich.

Tych zadań nie będziemy w stanie dopełnić bez Waszego współdziałania. Pomóżcie nam, aby pismo nasze dotarło wszędzie, aby stało się codzienną potrzebą każdego Polaka, służącego sprawie Wolności i Demokracji. Niechaj „Nowy Świat" stanie się punktem zbornym wszelkiej inicjatywy społecznej. Już dzisiaj przecie w swym dziale społecznym „Włóczęgi" robi dzięki współdziałaniu ludzi dobrych sto razy więcej, niż wszelkie kłamane miłosierdzia. Niechaj przy Waszej pomocy stanie się ośrodkiem „Uniwersytetów Ludowych" i szkół języka polskiego. Niechaj będzie ośrodkiem opinji publicznej.

Żądajcie więc wszędzie „Nowego Świata" w ulicznej sprzedaży. Pamiętajcie, że ciemne siły przeciw nam pracują. Zdobywajcie prenumeratę na prowincji. Z uwagami Waszymi, z propozycjami agentur zwracajcie się do Dyrekcji, do działu Cyrkulacji. Zasilajcie nas korespondencjami, pozostawiając Redakcji prawo użytkowania w sposób, na jaki miejsce na łamach pozwala.

Widzieliśmy przykład znakomity co może masowa kooperacja, gdyśmy w Komitecie Obrony Narodowej honor Polski przed moskalofilstwem i zakusami reakcji ratowali. Dzisiaj złączmy się we wspólnym wysiłku postawienia w Ameryce imienia polskiego w pierwszych szeregach Demokracji Amerykańskiej, we wspólnym niesieniu pomocy Odradzającej się ku Nowemu Życiu Polsce.

DYREKCJA „NOWEGO ŚWIATA".

Tajemnicza panienka pobita i obrabowana

NEW YORK, 19 lipca. — Ukrywająca się pod przybranem nazwiskiem „Mary Polińska" córka znanej i bogatej rodziny chicagowskiej została wczoraj dotkliwie pobita i obrabowana ze 150 dol. gotówki i drogocennego pierścionka djamentowego, gdy przyjęła zaproszenie pewnego nie znajomego mężczyzny, który ją obiecał odwieść do hotelu. Zamiast do hotelu nieznajomy wywiózł ją w pola i tam pobiwszy wyrzucił z automobilu zabrawszy wszystkie pieniądze i drogi pierścień.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Maksymiak wpuszczony do St. Zj. na mocy rozkazu sądowego

Po długiej walce o prawo wylądowania, wczoraj siłacz polski wraz z żoną wypuszczony został z Ellis Island

W swoim czasie pisaliśmy o tem, że zatrzymano na Ellis Island siłacza polskiego Władysława Maksymiaka, który się listownie zwrócił do Wydziału Opieki Społecznej „Nowego Świata" z prośbą o interwencję. Sprawą Maksymiaka zajął się Konsulat, zajęły się i osoby, prywatne, jakoteż sympatycy „Nowego Świata", którzy nam w tem pomóc chcieli.

Wszelkie usiłowania były bezskuteczne.

Jedynie niezmordowana praca panny Hartner, która pojechała do Washingtonu i tam apelowała osobiście w sądzie, jakoteż u sekretarza pracy, odniosła skutek i Władysław Maksymiak z żoną zamiast deportacji, doczekał się pozwolenia na wylądowanie.

Niema chyba dziś człowieka szczęśliwszego w New Yorku. Maksymiak zapowiada, że się srogo zemści... na arenie, gdyż bezczynne wakacje na Ellis Island spowodowały nadmiar energji, która się wyładuje na karkach zapaśników.

NIEDELIKATNI ZŁODZIEJE

Podziurawili skórę nocnemu stróżowi

GDAŃSK, 19 lipca. — W jednym z większych składów w śród mieściu pilnowanym przez kilku nocnych stróży złodzieje pragnąc się dostać do wnętrza przystąpili do wycinania w podłodze otworu pozwalającego na przedostanie się do środka składu. Pełniący na dolnym piętrze funkcję stróża robotnik, położył się spać akurat w miejscu w którym złodzieje przystąpili do wycięcia otworu. Przebudzony niemile stróż zrozumiawszy, że został podziurawiony świdrami złodzieji, udał się pocichu do skrzyni mieszczącej sygnały i zaalarmował policję. Złodzieje nie domyślając się niebezpieczeństwa wdarli się do wnętrza składu i natychmiast zostali ujęci przez przybyłą policję przy pomocy zaalarmowanych stróży z innych pięter.

Premjer Grabski zamierza zaciągnąć nową pożyczkę w St. Zjedn.

Prezydent Rzeczypospolitej został upoważniony do zaciągnięcia pożyczki w wysokości $75,000,000

WARSZAWA, 20 lipca. — Sejm uchwalił ustawę regulującą rządowy monopol alkoholowy i upoważniającą prezydenta Rzeczypospolitej do wydania nowych dekretów odnośnie dalszych oszczędności i zaciągania pożyczek nie wyżej 75,000,000 dolarów i podniesienie stopy podatkowej.

Dochód z monopolu alkoholowego przewidywany jest na 64 miljony dolarów rocznie i może być użyty, jako gwarancja pożyczki —którą premjer Grabski zamierza zaciągnąć w St. Zjedn.

Młody żonkoś przykuł do siebie młodą żonę

BALTIMORE, 19 lipca. — Ch. Rash, ostrzeżony, że jego rywale zamierzają mu porwać poślubioną przed kilku dniami żonę, wybrał się w podróż poślubną z żoną przykutą do swej ręki, podobnie jak to czynią detektywi ze schwytanemi przez siebie zbrodniarzami.

SZAŁ MIŁOŚNY POWODEM NOWEJ ZBRODNI

WOODBURY, N. J. 19 lipca. C. Alberston zakochawszy się do utraty pamięci w 17-letniej Florence Smith, zabił swą wybraną nożem kuchennym, gdy ta odmówiła zgody na jego plany małżeńskie.

Alberston następnie zadał sobie ciężkie rany. Alberston odwieziony do szpitala odzyskał przytomność. Lekarze mają nadzieję utrzymać go przy życiu.

Inwalidzi austrjaccy zajęli gmach ministerjum spraw zagranicznych

WIEDEŃ, 19 lipca. — Inwalidzi austrjaccy nie mogąc się doczekać spełnienia danych im przez rząd przyrzeczeń, zajęli przemocą gmach ministerjum finansów i oświadczyli, że nie opuszczą wcześniej gmachu, aż rząd spełni ich żądania.

Posłowie socjalistyczni i minister finansów daremnie przyrzekali inwalidom załatwienie ich żądań pod warunkiem, że się usuną z gmachu, ale bezskutecznie.

Groźba bolszewickiej rewolucji w Bułgarji

Rząd bułgarski zwrócił się o pomoc wojskową do Rumunji i Turcji

BOLSZEWICY CAŁĄ SWĄ ENERGJĘ SKIEROWALI DO PODBURZENIA BUŁGARJI

WIEDEŃ, 19 lipca. — Bułgarji grozi wybuch nowej rewolucji bolszewickiej, przygotowywanej przy pomocy olbrzymich funduszów przez agentów bolszewickich.

Niezadowolone z obecnych rządów żywioły ludowe, zwolennicy dawnych rządów Stambulińskiego stają się łatwą zdobyczą agitatorów bolszewickich, którzy rozdają na prawo i na lewo pieniądze i broń.

Rząd bułgarski, zdając sobie sprawę z groźnego położenia, zwrócił się do rządu tureckiego i rumuńskiego z prośbą o pomoc wojskową, w razie wybuchu bolszewickiej rewolucji.

Bolszewicki rząd rosyjski, nie mogąc podburzyć Niemiec całą swą energję wytężył do wzburzenia półwyspu bałkańskiego.

AMERYKANIE NIEMYMI ŚWIADKAMI NA MIĘDZYALJANCKIEJ KONFERENCJI

Przysłuchują się kłótni aljantów, nie zabierając sami głosu — Anglicy za uwolnieniem Niemiec od wszelkiej groźby

LONDYN, 19 lipca. — Międzyaljancka konferencja prawdopodobnie nie da żadnych rezultatów. Aljanci sami pomiędzy sobą nie mogą dojść do porozumienia. Anglja bezwzględnie obstaje za uwolnieniem Niemiec od groźby sankcji (kar) za niewykonanie przyjętych na siebie zobowiązań tłomacząc że zagrożonym karami Niemcom nikt nie pożyczy pieniędzy. Delegaci amerykańscy przysłuchują się kłótniom delegacji aljanckich przewidując bezowocne wyniki konferencji z powodu dwuch wręcz odmiennych poglądów u aljantów dla załatwienia aljancko-niemieckiego sporu o odszkodowania.

UPÓR PRZEDSTAWICIELI FRANCJI WSTRZYMUJE OBRADY KONFERENCJI

Francja nie chce się wyrzec prawa działania na własną rękę — Eksperci wojskowi przeciw ewakuacji Nadrenji

LONDYN, 19 lipca. — Praca w komisjach międzyaljanckiej konferencji postępuje bardzo powoli z powodu uporu przedstawicieli francuskich, którzy pod żadnym pozorem nie chcą się wyrzec działania na własną rękę gdyby Niemcy wogóle zignorowali przyjęte na siebie zobowiązania uchwalone przez międzyaljancką konferencję. Eksperci wojskowi zaproszeni do wypowiedzenia swojej opinji w sprawie ewakuacji zagłębia Ruhr czego bezwzględnie domaga się rząd niemiecki wyrazili przekonanie, iż zupełna ewakuacja nie jest dla aljantów wskazana i przynajmniej 3000 kolejarzy francusko-belgijskich powinno nadal pozostać w zagłębiu Ruhr.

12 OSÓB POPARZONYCH SKUTKIEM EKSPLOZJI

BALTIMORE, 19 lipca. — Dwunastu mężczyzn zostało dotkliwie poparzonych, a setki zmuszonych do ucieczki dla ocalenia życia skutkiem eksplozji zbiornika z płynami chemicznemi w fabryce chemicznej „Davison Chemical Co." Ośmiu innych mężczyzn pracujących na okręcie stojącym w zatoce w pobliżu zakładów chemicznych zmuszonych było skoczyć do wody dla uniknięcia większych obrażeń.

EXTRA!

KONSUL AMERYKAŃSKI W PERSJI ZABITY

Przez wzburzony tłum mieszkańców

LONDYN, 20 lipca. — Wiadomość nadesłana z Teheranu do Evening News donosi, że major Robert Imbrie, konsul amerykański został zabity dzisiaj przez wzburzony tłum. Major Imbrie został napadnięty w chwili, kiedy ze swym sekretarzem fotografiwał fontannę na skwerze publicznym.

Departament stanu otrzymał wiadomość o śmierci konsula, ale bez podania przyczyn.

Według wiadomości ze źródeł tunisko konsula amerykańskiego został podburzony przez szpiegów bolszewickich tłum, który pobił śmiertelnych, którzy wskazali na konsula jako na szpiega bolszewickiego.

Bolszewicy podejrzewają Japonję o chęć zatrzymania Sachalinu

PEKIN, 19 lipca. — Ambasador bolszewicki do Chin, Karachan wyraża wątpliwość odnośnie szczerych chęci Japonji dla zwrócenia Rosji północnej części Sachalinu. Przewodniczący delegacji japońskiej Yogizawa, który prowadził rokowania dla nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rosją, wyjechał nagle z Pekinu i udał się na wyspę Sachalin.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

WAŻNE POSIEDZENIE KOM. IM. PIŁSUDSKIEGO

W poniedziałek, dnia 21-go o godzinie 8-ej wieczorem odbędzie się ważne posiedzenie Komitetu. Omawiana będzie sprawa Obchodów Sierpniowych.

Na tem zebraniu

ob. B. D. KUŁAKOWSKI

wygłosi odczyt na temat

PIŁSUDSKI A ROSJA

WSTĘP WOLNY! Goście mile widziani!

Kronika miejscowa

Dzisiaj — POGODA.

Na grobie babki

Betty Noble, licząca 19 lat, żyła w domu swej babki, która przed kilkoma dniami umarła. Dziewczyna, nie mogąc przeżyć straty ukochanej opiekunki dała się na cmentarz i nad grobem babki wypiła na jej zdrowie flaszeczkę jodyny, poczem ułożyła się na mogile do snu wiecznego. Duszyczka młodej Betty już była w drodze do raju, gdy policjant Flynn przerwał jej sen i zawiózł ją do szpitala, — gdzie, jak lekarze twierdzą, wyzdrowieje, a babka sama pozostanie w raju.

Tylko trzy miesiące

G. Duncan, czarny jak noc egipska Murzyn, z zawodu kucharz i właściciel samochodu powoził wczoraj swoją maszyną po ulicach New Yorku i aresztowany został przez policjanta. Sędzia House skazał go na trzy miesiące więzienia.

O cyganie pewnym opowiadają następującą historyjkę. Cygan przywołał do siebie młodego syna i wskazując na gliniany dzban powiedział: "Pójdziesz do studni i przyniesiesz dzban wody." Nim jednak chłopcu dzban wręczył palnął go kilkakrotnie po gębie, ze się chłopak aż zatoczył i płacząc zapytał: "A dlaczego ojciec bije?"

"Abyś dzbana nie rozbił."

Przecież JESZCZE go nie rozbiłem — oburzał się chłopiec.

WŁAŚNIE, dlatego cię teraz obiłem ABYŚ go nie stłukł, bo później będzie za późno, gdy już dzbana nie będzie.

Sędzia House nie czekał, aż Murzyn kilka osób zabije, lecz ptaszka ukarał NIM to się stało. Dobrze tak.

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Klubu o tem, że we wtorek, dnia 22-go lipca r. b., o godzinie 8-ej wieczorem punktualnie odbędzie się posiedzenie nadzwyczajne. Na tem posiedzeniu mają być przeprowadzone bardzo ważne sprawy, a więc z tego powodu każdy jeden dobrze myślący i dbający członek o dobro i rozwój naszego Klubu obowiązkowo ma być na tem posiedzeniu obecny. Również każdy członek Klubu we wtorek ma przynieść ze sobą żółtą karteczkę klubową i okazać takową marszałkowi przy wejściu na salę.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

ŻNIWO ŚMIERCI

ZGINĘŁO:

	Wczoraj
Pod samochodami	4 osoby
Od kul rewolwerowych	7 osób
Od księżycówki	1 osoba
	Od Nowego Roku
Pod samochodami	471 osób
Od kul rewolwerowych	190 osób
Od księżycówki	184 osób

Przechodźcie uważnie ulice!

Wystrzegajcie się złego towarzystwa!

Nie noście większych sum pieniędzy przy sobie!

Nie pijcie trucizny na złość prohibicji!

OBRAZKI NOWOJORSKIE

codziennie szkicuje WŁÓCZĘGA

Pamiętasz bracie, gdy z domu wyjechałeś przed wielu laty, do Ameryki, żegnała cię matka zbolała, która żywego syna lub córkę żywą traciła, a łzę rękawem ocierał ojciec zgrzybiały, a bracia i siostry, dzieci jeszcze, ustami ciepłemi całowały cię poraz ostatni.

Na dnie duszy kwitła wówczas myśl i przysięga, że pierwszego dolara zarobionego matuli poślesz, że o nich będziesz pamiętał i im podporą będziesz?

A później?

Łączyły was tylko LISTY.

SERDECZNE LISTY DZIECI. Posyłaliście im pieniądze i pozdrowienia a oni błogosławieństwem o was myśleli i czytali ze łzami w oczach listy wasze. Czytanie listów od dzieci stało się rozdziałem w historji Polski, która synów swych miała w zabagnionych puszczach Brazylji, na śnieżnych wydmach Sybiru, w artystycznej dzielnicy Paryża, na wyspie suchotników Capri i... na East Side w New Yorku lub w kopalniach i fabrykach Stanów Zjednoczonych.

Znam to uczucie, bo dzisiaj czytam listy "MOICH" dzieci z farmy.

Jest między nimi chłopak dziewięcioletni cierpiący NA ASTMĘ.

Jest i dziewczynka dziewięcioletnia, niebezpiecznie anemiczna, dwie dziewczynki CHORE NA SERCE i t. d.

Dzieci te dzisiaj piszą, że są szczęśliwe, na wolnem powietrzu, PORAZ PIERWSZY W ŻYCIU RADOSNE.

Wiem dzisiaj co odczuwa serce matki, gdy czyta list od dziecka. Raduję się i ja i szczęśliwy jestem na wiadomość o tem, że im tam dobrze. Z wielką a gorącą wdzięcznością myślę o tych Czytelnikach Nowego Świata, którzy byli na tyle uświadomieni, iż cząstkę zarobku dla tych dzieci ofiarowali.

Czytając rubrykę "Co piszą dzieci" miejcie zawsze w wyobraźni blade, nieśmiałe dzieci z East Side, oglądajcie je nad jeziorem w lesie, skaczące, wolne i radosne.

Za pieniądze darowane kupiliście sobie miejsce ciepłe i słoneczne w duszach tych dzieci, które uszczęśliwiliście, a które o was pamiętać będą.

Nie wyolbrzymiajcie jednak tego czynu.

Czytając listy z farmy od "naszych" dzieci, uśmiechajcie się do nich, jak się uśmiechacie do sprawiedliwości i piękna.

Miejcie to zadowolenie wewnętrzne, które buduje podstawę szczęścia prawdziwego.

Czytanie listów od dzieci, uświadomi was więcej, aniżeli artykuły o potrzebie opieki nad niemi.

Widzicie bowiem w zwierciedle czynu nowe rysy twarzy, nowe obowiązki i nowe drogi dla was.

A wiecznie dróg nowych szukać musimy ku dobru, pięknu i sprawiedliwości.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

CO PISZĄ NASZE DZIECI?

Szanowny Panie:

W naszem małem towarzystwie zaszły pewne zmiany, oto trzej bracia G. zbuntowali się i koniecznie chcą wrócić do domu. Są też bardzo nieposłuszni i przez to utrudniają mi opiekę nad drugimi, którzy są bardzo zadowoleni i grzeczni. Nie wiem, co mam robić i ewentualnie, jeżeli pan rozkaże jak ich posłać do domu. Proszę więc bardzo o wskazówki. Jest nam tu dobrze i dzieci poprawiają się. Nie tyją, ale widać, że są zdrowsze. Powietrze działa doskonale, ruch i towarzystwo również korzystnie wpływają.

L. D.

SMUTNA HISTORJA O PAWLE MIKULAKU

Przyjechał przed trzema miesiącami do Ameryki

Paweł Mikulak przyjechał z Polski do Ameryki przed trzema miesiącami. Wiedział, że tu trzeba ciężko pracować, że złota w rynsztokach i na ulicy nie znajdzie, ale on tylko PRACY chciał a nie złota, wierzył w lepszą przyszłość i w powrót do ojczyzny. Zamieszkał u znajomych na Staten Island. Nie znalazł pracy.

Szukał je wszędzie i zdrowe ręce pokazywał, ale nikt jego rąk nie potrzebował. Już zwątpił i smutny był, gdy mu ktoś powiedział, że znajdzie zajęcie w Subway'u, jako stróż toru. Miał pod ziemią chodzić wzdłuż toru, zbierać śmiecie ze szyn, ewentualnie naprawić co mógł, w razie potrzeby.

Wczoraj Mikulakowi jakoś dziwnie było na duszy.

Chodził wzdłuż toru, wpatrzony w małe lampeczki elektryczne, szumiało mu w głowie, a w sercu odzywała się tęsknica gorzka za domem. Cieplej i jaśniej było tam w kraju niż tu pod ziemią. Samotność obrzydliwa w chodnikach pod ziemią oszałamiała.

Nie widział żbłądzącego się pociągu, łomotu motoru, nie słyszał ani huku echa.

...I legł na polu pracy, kłębek krwi i kości.

Gdzie mieszkał... kim był?... W rekordzie zapisano, że "niejaki" Mikulak, mieszkający "gdzieś" na Staten Island został zabity.

Koniec.

Szajka oszustów

Jak bardzo rozgałęzione jest oszustwo, świadczy fakt, iż wczoraj aresztowano siedmiu młodych chłopców i trzy panny za współudział w szeregu oszustw jakie w ostatnich dniach wykryto.

Najstarszy członek tej bandy liczy 18 lat a najmłodszy 16 i pół. Panny służyły jako stenografistki w bankach i dawały oszustom wskazówki. Nareszcie przyłapano ich. Jeden uciekł. Szkoda wynosi $35,000.

Nagła śmierć

Herry Kroeger zmarł nagle powożąc samochodem po 144th St. Obok niego siedziała jego żona, która widząc co się dzieje, natychmiast zatrzymała samochód i zatelefonowała po ambulans. Lekarz pogotowia ratunkowego przybył na miejsce wypadku i stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

Rozpaczliwy czyn wdowy

Ida De Bella, od kilku miesięcy wdowa, obarczona trojgiem dzieci, w ataku wielkiego zwątpienia targnęła się na własne życie, wpakowała sobie kulę rewolwerową w głowę i skonała w szpitalu.

Dzieci zabrano do przytułku miejskiego.

O NEW YORKU

Właściwością domów, zastanawiającą Europejczyka, przedewszystkiem jest, iż bez wyjątku noszą piętno jednego i tego samego "schematu". Każde piętro, to jakby ulica wielkiego miasta europejskiego, na której znajdujemy zawsze następujący "porządek" kantorów, czyli "office": bank, towarzystwo asekuracyjne, dentysta, adwokat, skład węgla, biuro dzienników, jubiler, owocarnia, biuro telegrafu, skład cygar. A wszystkie zewnętrznie są do siebie podobne: szyby z szkła mlecznego i czarny napis firmy.

Godzina dwunasta w południe. Dostajesz zawrotu głowy. Bo oto te domy, będące małemi miastami zaczynają wysypywać z siebie — ludzi, śpieszących na drugie śniadanie do "barów" lub do tak zw. "city" klubów. Te ostatnie są specjalnością prawdziwie amerykańską, znajdują się przeważnie na najwyższem piętrze wielkich domów handlowych i są właściwie tylko wielkiemi pokojami do śniadań. Mrowisko "śniadaniowe" jest atoli niczem wobec tego, jakie ujrzysz o godzinie piątej po południu, o której to godzinie kończy się w New Yorku praca dzienna. Istna wędrówka ludów przedstawia się wtedy zdumionym o c z o m Europejczyka. Wszystko pędzi dosłownie na kolej podmiejską, jakby gnane przez rozszalały orkan, torując sobie z bezprzykładną brutalnością drogę, bez względu nawet na — kobietę, która, jak wiadomo, w Ameryce szczególną otoczona jest czcią, gdyż o tej porze "prawo" płci nadobnej jest zawieszone. W tem istnem morzu ludzi, "skała" o którą się fale rozbijają, jest — "policeman" odznaczający się nerwami ze stali. Jak automat wydaje on swoje rozkazy, a jeśli to nie pomaga, "wkracza" spokojnie, bez słowa i zawsze ze skutkiem. Amerykanin bowiem, ten wielki republikanin, musi słuchać, a czyni to nie z respektu dla władzy, lecz — dla pracy. Skoro utrzymanie porządku publicznego jest „business" (interes) policjanta, nie należy mu psuć interesu. Stanowisko praktyczne! Ale bo też inaczej życie na ulicach New Yorku byłoby absolutnie niemożliwe. Pozna w tobie tu każdy natychmiast "nowicjusza", gdyż trzeba się dopiero nauczyć — chodzenia ulicą nowojorską, na której grozi ci na każdym kroku niechybna śmierć. Chodzenie polega tu na umiejętnem pędzeniu i zatrzymywaniu się naprzemian, wedle wskazówek policmanów. Rzekłbyś, że to jakieś "telegrafowanie" nogami: kreska, kropka, kreska, kropka i t. d. I tylko tym sposobem dostaniesz się możliwie szybko i bez wypadku tam, dokąd dążysz.

(Jutro ciąg dalszy).

Uh Fe!!!

Jechała "sobie" koleja górną panna Nellie z rodziny Pallack.

Pociąg napakowany był ludźmi jak blaszane pudełka sardynkami.

Z tej okazji korzystał Samuel Kappner... bodajgo... który szczypał pannę Nellie.

Dziewczyna aż się wściekała, ale nic nie mogła poradzić, bo ścisk był nieznośny.

Ale nikt nikogo z rodziny Pallacków bezkarnie nie szczypał.

To już było ich tradycją.

Na stacji Neluś kochana grzmotnęła słodziutkim kułakiem faceta między oczy i jęła piszczeć na honor naruszony.

Kappnera wsadzono do kozy.

...I będzie miał dużo kłopotów, bo szczypanie pań w pociągu jest karygodne. Wszak miał własny nos do dyspozycji, jeżeli mu się koniecznie chciało szczypać.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Obywatelstwo

Czy chcielibyście zostać obywatelem amerykańskim? Jeżeli tak, lecz nie wiecie, gdzie się udać i jak postąpić, ażeby otrzymać papiery obywatelskie, zgłoście się lub napiszcie do naszego

BIURA SĄSIEDZKIEJ USŁUGI

(Neighborhood Service Department)

(130 Bowery)

Dyrektor biura rozmówi się z Wami po polsku i udzieli Wam potrzebnej informacji i porady.

Bank nasz daje Wam skorzystać bezpłatnie z tej usługi. Ponadto, możecie zasięgnąć informacji i porady w kwestjach tyczących się:

IMIGRACJI *FINANSOWYCH I SOCJALNYCH*
INWESTYCJI *ODSZKODOWANIA*
BONDÓW I HIPOTEK *FAMILIJNEGO BUDŻETU*

PRZESYŁKA PIENIĘDZY DO OBCYCH KRAJÓW PO NAJNIŻSZYCH RATACH.

The Bowery Savings Bank

110 East 42 Street Naprzeciw Grand Central stacji

130 Bowery blisko Grand Street,

NEW YORK

Otwarte co ponie działki do 7-ej wieczorem

PIKNIKI I WYCIECZKI

WIELKA ZABAWA

Dnia 2-go sierpnia 1924 r. Komitetu imienia Józefa Piłsudskiego w Astoria, L. I.

Zabawa odbędzie się w sobotę od południa, w pięknym ogrodzie. Nagrody za tańce, kręgle i inne gry.

Orkiestra doborowa.

Bufet.

Zabawa na świeżem powietrzu.

Dojazd 5 centów z New Yorku i Brooklyna.

Zarezerwujcie dzień 2-go sierpnia.

Nie pożałujecie!

„LIBERTY PARK"

Znany jest Polonji, jako miejsce gdzie na świeżym powietrzu i w cieniu drzew można wypocząć i przyzwoicie i przyjemnie się ubawić.

Rok rocznie w ogrodzie tym postępowe polskie organizacje urządzają swe zabawy, i każdy kto tam raz był, przy każdej sposobności przyjeżdża tam się bawić.

W niedzielę dnia 27 lipca, dla setek miłośników zabawy na świeżym powietrzu nadarza się właśnie sposobność ubawić się wyśmienicie w tym ogrodzie, a łącząc jednocześnie piękne z pożytecznym, przez poparcie tej zabawy, poprzeć organizację, która pracuje nad uświadomieniem i polepszeniem bytu klasy pracującej.

W dniu tym Oddział „Potęga" 34 Z. S. P. urządza w ogrodzie „Liberty" przy 6 i Vanderveter Aves., w Astoria, L. I. swoją doroczną zabawę, na którą zaprasza wszystkich swych znajomych i sympatyków.

Doborowa polska orkiestra, kręgielnia o nagrody, oraz różne zabawy i niespodzianki bezwątpienia zadowolą każdego.

Dojazd:— Z dołu miasta i z Bronx, brać kolej 2 Ave. i na 57 St. zmienić na Astoria i wysiąść na Grand Ave. lub subway do Grand Central i zmienić na Astoria do Grand Ave; z Brooklyna: Crostown lub Grahafn Av. car, zmienić na subway do Astorja i wysiąść na Grand Ave., gdzie będzie oczekiwać komitet.

PIKNIK

Czterech Złączonych Towarzystw: Marji Konopnickiej, gr. 20 Z. P. N., Nowe Życie gr. 8 Z. P. N., Kółko Przyjaciół gr. 111 Z. P. N. i Wzajemnej Pomocy Narajów, odbędzie się w niedzielę, dnia 27 lipca w Ulmer Parku, przy 25 Ave. w Brooklynie.

Zapraszamy szan. publiczność z Nowego Yorku i okolicy

Komitet.

Park otwarty będzie o godzinie 10 rano.

NAUKA I KAZANIE

„Nasze krzyżowe drogi w życiu"

Niedziela, 20-go lipca, 1924

Początek o 3ej pop. Wstęp wolny, południu. Wstęp wolny.

164 Second Avenue

przy 10-ej ulicy

Czytajcie Pismo Świętę!

Ks. A. ZIARKO.

POLSKA KLASYCZNA SZKOŁA TAŃCÓW

P. Luni Nestor

POLSKI DOM NARODOWY

19-23 St. Marks Place

New York

Informacje i wpisy w poniedziałki, środy, piątki od godziny 5—7 wieczorem. — Lekcje całe lato

POLSKA SZKOŁA

W DOMU NARODOWYM

19-23 St. Marks Place,

W NEW YORKU

Wpisy i informacje Poniedziałki, środy i piątki od 6 do 7:30 wieczorem.

CEL SZKOŁY: dać możność młodzieży polskiej rozwinąć swój talent pod kierunkiem artystów polskich aby wkrótce zająć wybitne stanowisko, pracując w każdym fachu, wymagającym dobrego oka, pewnej ręki i artystycznego smaku.

PROGRAM SZKOŁY: prócz rysunków i malarstwa, obejmuje również sztukę stosowaną w szerokim zakresie: mianowicie: zdobnictwo, haft artystyczny batik (barwienie drzewa i tkanini rytownictwo, grafikę, modelarstwo, ceramikę (porcelana i majolika), rysunek techniczny (kreślenie planów i projektowanie).

Kurs dla dorosłych oraz dla dzieci w wieku szkolnym.

Opłata bardzo przystępna.

KOMITET IM. PIŁSUDSKIEGO W NEW YORKU

urządza

PIERWSZĄ WIELKĄ ZABAWĘ

W SOBOTĘ, DNIA 2-GO SIERPNIA 1924

o godzinie 4-ej po południu

W „BOHEMIAN GARDEN"

WOLLSEY I FIRST AVE., W ASTORIA, L. I.

Do-tańca przygrywać będzie doborowa polska orkiestra

WSTĘP 50 CENTÓW OD OSOBY

DOJAZD: Z Grand Central wziąć subway, idący do Astorji i jechać do ostatniej stacji. — Z Greenpoint i Williamsburga, tramwaj idący do Long Island City, tam zmienić na subway do Astorji.

10 Sierpnia?

Data

Zajęta

Miss YCAPLES DANCING ACADEMY
1-3rd Ave., Tel. 35-4-1-2-6
Uczcie się tańczyć. Kompletny kurs $5. Lekcja $1. Wstęp od pary 50c. 75 instruktorek. Lekcje w. i w niedz. pp.

POLSKA SZKOŁA TAŃCA
206 East 86 St.
Tańce co wieczór. 75 instruktorek. Prywatne lekcje w każdym czasie. Ceny bardzo umiarkowane. Również tańce w niedzielę po południu

MUSICIE UMIEĆ TAŃCZYĆ
Nie zwlekajcie. Nauczcie się natychmiast w starej i najlepszej polskiej SZKOLE TAŃCÓW
177 East 84th Street rog Third Avenue
Zawsze otwarta. Ceny umiarkowane. Mamy pięć dziesiąt doświadczonych nauczycielek

4 ZŁĄCZONE TOWARZYSTWA: Nowe Życie, Gr. 8 Z. P. N., Kółko Przyjaciół Gr. 111 Z. P. N., Wzajemnej Pom. Narajów i Marji Konopnickiej, Gr. 20 Z. P. N.

urządzają

PIKNIK

W NIEDZIELĘ, DNIA 27-GO LIPCA, 1924 ROKU

W ULMER PARKU, w Brooklynie, N. Y.

Początek o godzinie 1ej po południu — Muzyka pierwszorzędna

CENA BILETU 50 CENTÓW

DOJAZD DO PARKU: — Z New Yorku i So. Brooklyna, dolna kolej West End Train do 25-ej Ave. i pójść 3 bloki na prawo. — Z Greenpoint i Williamsburga, Crosstown karę do DeKalb Ave. Station, skąd wziąć West End Train do 25-ej Ave.

Dzisiaj!

o godz. 1-ej po poł.

Polski Klub Demokratyczny

56 St. Marks Place w New Yorku

Pierwszy Wielki Piknik

W ULMER PARKU

przy 25-ej avenue w Brooklynie

WIELE RÓŻNYCH NIESPODZIANEK

Muzyka prof. Witkowskiego, członka Klubu. Komitet zaprasza Polonję miejscową i okoliczną

DOJAZD: — Western Line Coney Island Train do 25th Ave., stamtąd pięć minut pieszo na prawo do parku

urządza

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

PASSAIC, N. J.! PASSAIC, N. J.!
Dzisiaj! Dzisiaj! Dzisiaj!

WIELKI DOROCZNY PIKNIK

urządza

Oddział im. Ossowskiego, Zw. Soc. Pol.
W BELMONT PARKU, 222 River Drive,
Garfield, N. J.

Szanowną publiczność zaprasza KOMITET

Muzyka doborowa Sokołów
Początek o godzinie 2ej po południu

DO POLONJI W JERSEY CITY, N. J.

Wydaliśmy następującą odezwę do wszystkich towarzystw polskich w Jersey City, N. J.

RODACY!

Dziesięć lat upływa od czasu, kiedy na szalę wypadków wielkiej wojny rzucił naród polski hasło: wolność i niepodległość.

Dziesięć lat temu 6-go sierpnia 1914 roku, komendant Józef Piłsudski na czele legjonów, ruszył na pole walki, aby stworzyć wielki oręży czyn. Zbliża się chwila tej rocznicy 6-go sierpnia, świętej, bo o świętość narodu i wolność lała się szczerdze krew bohaterów. Zewsząd, gdzie jeno polskie serce bije, z dalekiej naszej ojczyzny czy ziemi Washingtona słychać echa przygotowań do narodowego święta uczczenia rocznicy powstania legjonów.

RODACY!

Jersey City nie może zostać na szarym końcu. Jersey City musi wytąpić jak na nie przystało: odświętne przybrać szaty, wyjść tłumnie na manifestację, rozwinąć z Orłem Białym sztandary...

Czas szybko upływa. Trzeba nam się zebrać i naradzić nad obchodem rocznicy.

Apelujemy przeto serdecznie do wszystkich towarzystw i grup polskich w Jersey City, aby wysłały swoich delegatów na zebranie w sprawie rocznicy 6 sierpnia, które odbędzie się dnia 7-go lipca b. r., o godzinie 8:30 wieczorem, w Domu Polskim, pn. 87 Brunswick Street, w Jersey City, N. J.

BRACIA!

Niech idą w zapomnienie partyjne urazy! Zbliża się wielka chwila, obcy będą na nas patrzeć. Pokażmy światu, że jesteśmy silni jednością dusz kochających pamięć czynu tych, z których trudu i znoju Polska powstała, by żyć.

Za Komitet Zebrania w Sprawie Obchodu Rocznicy 6-go Sierpnia:

MARJA OSTROWSKA,
M. PAWŁOWSKI,
A. KRAWCZYK,
ST. GĄSIOROWSKI.

W dniu 7-go lipca na zebranie, żadne towarzystwo nie przysłało delegata, dając dowód ignorancji tego co nam drogie.

Niniejszem zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli w Jersey City, aby przybyli na zebranie w sprawie obchodu, które się odbędzie dnia 21-go lipca, o godzinie 8 wieczorem, w Domu Polskim, pn. 87 Brunswick St., w Jersey City, N. J.

KOMITET.

Telefon Waverly 4591
Dr. Józef Michalski
Były Major-Lekarz Wojsk Polskich
14 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.

J. KONDRAD
145 Belmont Ave. Newark, N. J.
GRAMOFONY
Rekordy Polskie, Ruskie i Angielskie
MASZYNY DO SZYCIA
nowe i używane na gotówkę lub na spłaty.

KSIĘGARNIA ŚREDNICKIEGO
348 Grove Street
Jersey City, N. J.
Posiada wielki wybór
Instrumentów Muzycznych
Nuty i Samouczki
Gramofony i Rekordy
Towar pierwszorzędny i gwarantowany.
Ceny przystępne.

L. PIOTROWSKI
Skład Muzyczny Columbia Gramofony
Fortepiany w najlepszym gatunku za gotówkę lub na spłaty. Polskie Rekordy Columbia, Vokalion, Odeon i Emerson. Polskie rolki Q. R. S. i U. S. co miesiąc nowe, duży wybór.
RADJO I PRZYBORY
Ceny niskie — Towar gwarantowany; na prowincję przesyłamy pocztą
425 GROVE STREET, JERSEY CITY, N. J.

PASSAIC

T-wo Gimnastyczne Sokół Polski, Gniazdo 171, wraz z Kapelą Sokolą, urządza wielką wycieczkę na farmie w Emerson, N. J. w niedzielę, dnia 20-go lipca, b. r.

Zbiórka na sali ob. Tomczyka i Magdziaka, pn. 83 Passaic St., róg 8th St. Wyjazd o godz. 10-ej rano punktualnie. Wycieczka będzie urozmaicona ćwiczeniami, wyścigami oraz tańcami. Cena bilety z przejazdem tam i z powrotem, od dorosłych 50c., od dzieci powyżej sześciu lat 15c.

Wszystkich Polaków i Polki na tą wycieczkę serdecznie zaprasza KOMITET.

Oddział im. Ossowskiego Z. S. P. urządza wielki PIKNIK, w niedzielę, dnia 20 lipca, o godzinie 2 popołudniu, w Belmont Parku, 222 River Drive w Garfield, N. J.

Komitet zapewnia gości, że ubawią się doskonale. Miejsce zabawy nadzwyczaj wygodne,—sala do tańca obszerna, oraz huśtawki dla dzieci.

Przygrywać będzie muzyka Sokołów.

Cały dochód z powyższej zabawy przeznaczony na cele robotnicze.

Komitet.

Dzisiaj! Dzisiaj!
BLOOMFIELD

W dniu 20 lipca b. r. na błoniu pafarji św. Walentego przy Baldwin St. odbędą się zawody atletyczne, połączone z zabawą, staraniem Klubu św. Walentego.

Komitet przewidując wielkie zainteresowanie wspomnianemi zawodami, postarał się o piękne nagrody.

Za ogólne liczbe wynagrodzony jest wielki puhar ofiarowany przez znanego inż. P. St. Golińskiego. Puhar za ciągnięcie sznura, ofiarowało wydawnictwo „Kroniki" z Newarku, dając w tem dowód, że Polacy propagują zamiłowanie do sportu nie tylko pióreem, ale i czynem; trzeci puhar za pół milowy bieg został ofiarowany przez proboszcza ks. Sochę.

Oprócz tego Klub św. Walentego ofiarował złote, srebrne i bronzowe medale za pojedyńcze zwycięstwa.

Widać, że młody ten Klub zrobił wszystkie przygotowania, by zawody przeprowadzić tak, by na długo pozostały w pamięci uczestników. **Komitet.**

NEWARK

Obchód Sierpniowy.

Za inicjatywą Komitetu Ratunkowego, Polonja na górze miasta urządza Obchód sierpniowy w dniu 17-go sierpnia. Na razie plany nie są jeszcze uzupełnione, i sala na obchód nie wybrana. Bliższe szczegóły i program obchodu ukażą się wkrótce na tem miejscu.

„KOBIETA NA KOLANACH"

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej.)

Nad Polską Rzym ma wyjątkową pieczę. I grosza polskiego (z nikłu) nie możnaby dać za to, że przyjazd biskupów francuskich jest dobrze przez kogoś inspirowany. Chodzi o zadzierzgnięcie przyjacielskich węzłów, aby np. wrazie wyborów do polskiego sejmu (nawiosnę) nie dopuścić do takiej „katastrofy" politycznej, jaką klerowi francuskiemu zgotowały wybory do parlamentu. Ale jak to wygląda wobec Europy? Jak my wyglądamy?

Biskupi francuscy zapewne byli wzruszeni przyjęciem w Polsce. Zatrzymywano pociągi, witano mowami, podawano im bukiety, urządzano bankiety i urzędowe gale, na których nie brakło generalicji lądowej i morskiej.

Stolica Polski wystąpiła z przyjęciem okazale. Zmobilizowano bataljony zakonnic. Bractwa fere-tronowe in corpore. Wszystkie „ryby" w cylindrach. Szereg „mężów" z amarantowymi nosami — i mnóstwo luda cywilnego (acz niecywilizowanego) witało stadnie francuskich pasterzy. A kulminacyjnym punktem powitania było to, że **zdewocjowane damy klękały na ulicy** i, całując po rękach biskupów (nie po francusku) — przyjmowały od nich błogo-sławieństwo.

Biedna!ześ ty, kobieto polska! **Postawili cię na kolana przed mężczyzną w sukni**, która ustami Piotra Skargi nazwała cię „gnojem i ropą, jedwabiem pokrytą."

Na kimże opiera się władza tych sukien, jeśli nie na sukniach waszych, kobiety polskie, białe niewolnice, poskramiane pięścią i kropidłem?

Przykra rzecz. Obrazek w Polsce: kobieta na ulicy pada... na kolana (własne) przed biskupem francuskim i całuje go w rękę? Za co? I po co? I czy w Paryżu kobiety robią to samo?

Jest rzeczą zrozumiałą, kiedy człowiek w bólu pada na kolana i załamuje ręce. Pada z przerażenia jak Kopernik, któremu w obserwatorjum astronomicznem włosy „dęba stanęły", gdy wołał, przerażony ogromem światów: „Boże! jakiś ty wielki!" Pada w zachwycie. Pada z prośbą na ustach skierowanych ku niemu: o deszcz, o słońce, o śmierć — albo miłość. To zrozumiałe.

Ale o co chodziło kobietom padającym na kolana przed francuskim biskupem Czy o 3c0 dni odpustu? Czy też z miłości... chrześcijańskiej? Czy ze strachu? Czy z nadmiaru uwielbienia? Czy też systematycznie wyginane kolana same się ugięły na widok duchowieństwa paryskiego, które wartość kolan kobiecych ceni zapewne wyżej, niż warszawskie niżej stojące kulturalnie?

Kobieta nasza, nie padaj... an kolana. Niech przed tobą padają, boś jest matką człowieka, żoną, matką i kochanką naszą.... I nie podaj dlatego jeszcze, że już jest rok 1924, od Chrystusa licząc. I nie zawstydzaj Polski nowoczesnej, która zaczyna wstawać z kolan niewoli duchowej.

Niema przecież sceny bardziej przykrej, niż kobieta na kolanach przed zdrowym mężczyzną (w sukni czy bez sukni).

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W rubryce tej czytelnicy mają możność wypowiadania się we wszystkich sprawach, interesujących ogół, a więc — w sprawach naszego życia wychodzącego, w sprawach polityki międzynarodowej, ogólno krajowej, stanowej i miejskiej, jak również — polityki polskiej.

Pismo nasze jest pismem postępowem, demokratycznem, broni sprawy ludowej, interesu i honoru Rzeczypospolitej, i dlatego artykuły ZASADNICZO wrogie tym ideałom nie będą zamieszczane.

Artykuły muszą być pisane wyraźnie atramentem na jednej stronie arkusza. — bez żadnych poprawek — a ilość słów nie powinna przekraczać 150. — Każdy artykuł musi być podpisany pełnem imieniem i nazwiskiem, z podaniem dokładnego adresu. — Na życzenie autora nazwisko będzie zachowane w tajemnicy.

Żadnych rękopisów redakcja nie zwraca.

Kochani Czytelnicy!

Znacie się na religji katolickiej lepiej jak ja, proszę bardzo wytłómaczcie mi, czy ksiądz katolicki jest do prowadzenia interesu, który się dobrze opłaca, czy do tego, aby spełniał obowiązki kapłana w sprawach religijnych.

Oto jakie miałem zajście z księdzem Shimmelem w Riverhead, L. I., w parafji św. Izydora.

Dnia 9 lipca, umarła nam ukochana córeczka, która tylko co skończyła 3 lata. Chcieliśmy choć na drogę wieczności wyprawić ją jak na katolików przystoi. Poszedłem więc do księdza Shimmela i zamówiłem potrzebny obrządek w kościele i na cmentarz, za co ks. S. miał według swego żądania liczyć 15 dolarów. Zgodziłem się na to, i dnia 11 miał odbyć się pogrzeb.

Tymczasem okazało się, że dziecko umarło na dyfterję i nie wolno ciała wnieść do kościoła. Skoro się o tem dowiedziałem, biegnę do księdza, aby mu o tem donieść i zaoszczędzić przygotowania do obrządku poprzednio obmyślanego. Zastaję ks. S. przy malowaniu automobilu, i mówię mu to, i zamiast obrządku poprzedniego proszę go, aby był tak dobry i przybył na cmentarz poświęcić grób i odmówić modlitwy. A ksiądz mi mówi:—„Poco wam to? takie dziecko nie potrzebuje poświęcania, a wresz cie to się mi nie opłaca jechać na cmentarz, kiedy już nie można ciała mieć w kościele."

„Widzicie — mówi ksiądz — ja maluję automobil i nie mam czasu na takie tam głupstwa. To jest zupełnie zbyteczne, a ja tym czasem zbałamuję z godzinę za darmo".

Mówię więc księdzu, że nie chcę zadarmo, że zapłacę, ile tylnie 7 wieczorem w Domu Polniema czasu na głupstwo i tyleko zażąda. Nic jednak z tego... Nie mogłem tego w żaden sposób zrozumieć, dlaczego za 15 dolarów to można byłoby zostawić automobil na stronie, a za mniejszą usługę, za którą już byłem nawet gotów i te $15.00 zapłacić, to mi ks. odmówił. — Wyjaśnił mi aż tę sprawę ksiądz ajrycki, do którego się udałem z tą samą prośbą, gdyż żona koniecznie pragnęła, aby ksiądz był na cmentarzu. Poprosiłem ks. ajryskiego. Ten z początku posyłał mnie do polskiego księdza, mówiąc, że im nie wolno robić konkurencji, lecz kiedy mu powiedziałem, że tam byłem i powtórzyłem rozmowę, jaką z ks. S. miałem, powiedział parę razy „That's a shame", i przyrzekł, że zadość mej prośbie uczyni. Rano, o godzinie 9 11 lipca, skoro orszak pogrzebowy przybył ze zwłokami mego ukochanego dziecka, on już tam był i po załatwieniu ceremonji, pytam ile mu się należy za usługę: Powiedział mi, że nic, i że gotów jest usłużyć w każdej chwili, kiedy polski ksiądz będzie „to łaisy".

Zrozumiałem teraz dopiero że ks. Shimmel nie miałby śmiałości policzyć 15 dolarów za obsługę, którą ks. ajryski udzielił za darmo, a za mniej mu się nie opłaciłoby tam pójść. Ciekawi mnie tylko, ile może być warte księżowskie malowanie automobilu na dzień?

Po tem wszystkiem, przychodzę do przekonania, że nie „opłaci" się opłacać kolekt, bo księdzu się nie „opłaci" udzielać obsług katolickich. Od dziś będę się zastanawiał nad tem, co się opłaci, a co nie.

Z szacunkiem
Al. Podlasiński,
Riverside Road,
Riverhead, N. Y.

MARS ZAPOWIADA WIZYTĘ ZIEMI MATCE

Uczeni twierdzą, że przynajmniej dwie planety są zamieszkałe: Ziemia i Mars. 22go września 1924 roku Mars złoży wizytę ziemi z odległości 34,475,847 mil, czyli najbliższej przestrzeni jaka dzieli planetę Marsa od Ziemi. Wszystkie obserwatorja astronomiczne w całym świecie wykorzystają tę sposobność dla obserwacji w celu stwierdzenia życia na Marsie. Zrozumiałem więc być powinno nasze zainteresowanie, ze względu na to, że życie i zdrowie są największymi skarbami ludzkości. Przewidując to natura daje nam w postaci obfitej ilości różnych ziół leczniczych wszystko, co jest konieczne potrzebnem dla należytego pielęgnowania naszego zdrowia. Wszystkie części składowe Trinera Gorzkiego Wina pochodzą tylko z ziół leczniczych. Ten znakomity środek leczniczy konserwuje nasze zdrowie w ten sposób, że idealnie reguluje żołądek, dopomaga trawieniu i wzbudza pożądany apetyt. Pani Pattie Porter pisze do nas z Petersburg'a, Va., 16go czerwca, jak następuje:

„Doznałam nadspodziewanych rezultatów po użyciu Trinera Gorzkiego Wina. Czuje się bezporównania lepiej i proszę o przysłanie jeszcze pół tuzina." Jeżeli Wasz aptekarz, lub dostawca nie będzie mógł Was obsłużyć, piszcie do Joseph Triner Company, Chicago, Ill.

SPECJALNA
Wśródletnia Wyprzedaż
FORTEPJANÓW
Senzacyjne Ceny Niesłychane zniżki
wpłaty $5.00—łatwe warunki
Również różnych wyrobów
RADIO
po bardzo łatwych spłatach
MORRIS MUSIC SHOP
130 E. FORDHAM ROAD
NEW YORK
Otwarte wieczorami.
Kellogg 8171.
Wypełnijcie ten kupon i przyślijcie do nas.
Proszę mi udzielić wszelkiej informacji o wyprzedaży fortepianów.
Nazwisko .....
Adres .....
Miasto .....

ODEON
Nowe Polskie Rekordy Nowe
Słynny tenor Józef Mann wyśmienicie odśpiewał dwa kawałki z opery „Halka", które podajemy poniżej. Rekordy te powinni posiadać wszyscy zwolennicy opery polskiej.
12 CALOWE — $1.25.
87006 { Szumią Jodły, z opery „Halka", Józef Mann, tenor
I ty mu wierzysz, z opery „Halka", Józef Mann, tenor
PIEŚNI LUDOWE
10 CALOWE — 75 CENTÓW.
Powyższe dwa kawałki odśpiewał Tadeusz Wroński czystym, melodyjnem głosem. Zapewne podobać się one będą wszystkim. Józef Solnicki, dobrze znany wszystkim naszym przyjaciołom odtworzył dwa komiczne kawałki, które z pewnością sprawiają burzę śmiechu.
11172 { Hej bracia opryszki, — Tadeusz Wroński, baryton.
Pieśń górala, — Tadeusz Wroński, baryton.
11171 { Maciuś (Pajurka Maciusia) — Tadeusz Wroński, baryton.
Ojciec i syn, — Tad. Wroński, baryton.
11173 { Jakiś to chłopiec — Hania Barówna, sopran.
Kochać go żyć, — Hania Barówna, sopran. Tadeusz Pawlikowski, baryton.
11175 { Mańka-lu-polka — Józef Solnicki.
Moje kłopoty — Józef Solnicki.
DUET NA KONCERTYNACH
10 CALOWE — 75 CENTÓW.
Z takiem dniem rosną zamówienia na rekordy Koncertyny. Te dwa, podane poniżej należą do najlepiej ułożonych utworów dotychczasowych.
10306 { Polka pogotowia.
Lucja Polka.
10295 { Na falach Dunaju — Walc
Piękny dzień — Walc
ORKIESTRA POLSKA
10 CALOWE — 75 CENTÓW.
Rekord 10305 jest wybornym kawałkiem do tańca. Szczególnie chcemy polecić „do Upadłego" zrazu, doskonale odegrany polkę.
10305 { Do upadłego — Polka
W Kurniku — Polka
11174 { Piotruś Jastrzębski — Mazur Orkiestralny Kwartet J. Stalingera.
Warszawa tańczy — One step. Orkiestralny Kwartet J. Stalingera.
Poproście o nasz kompletny katalog, który zawiera spis najlepszych Polskich Rekordów, kiedykolwiek polecono publiczności w Stanach Zjednoczonych.
GENERAL PHONOGRAPH CORPORATION, NEW YORK CITY
NEW YORK CITY
European Phono Co., 10 Street & Avenue A.
Bronx Music House, Inc., 149 Street & Cortland Ave.
Melrose Graphonola Shop, 752 Melrose Ave.
B. Maruszewski, 225 East 14th Street
Rose Music Shop, 3301 — 3rd Ave. at 141st St. „L".
BROOKLYN, N. Y.
Fifth Ave. Grafonola Shop, — 708 Fifth Ave.
L. Brody, 797 Broadway
F. Szwarczewski, 211 Driggs Avenue.
J. J. Jones, 2844 Church Ave.
J. K. Gilwa, 648 Third Ave
B. Wierzbicki, 348 Oakland St.
Echo Music Shop, 601 Third Avenue.
Louis Lefkowitz, 46 Siegel St.
J. Piazzola, 151-1 Wythe Ave.
YONKERS, N. Y.
A. Barna, 127 Riverdale Ave.
JAMAICA, L. I.
Nager Bros. 103 Rockaway Rd.
MASPETH, L. I.
Maspeth Phonograph Store, 40 Grand St.
Clermont Music Shop, 14 Clermont Ave.
WOODHAVEN, N. Y.
Philipps Music Shop, 9416 Jerome Ave.
JERSEY CITY, N. J.
V. Lorczak, 715 Newark Ave.
A. Lorczak, 391 Grand St.
NEWARK, N. J.
Clark & Sullivan, 78 Springfield Ave.
Mitchell's Music Stores, 317 Ferry St., near Wilson Ave.
UNION CITY, CONN.
S. Kolakoski, 809 Bridge St.
STAMFORD, CONN.
S. S. Kijek, 483 Pacific St.
BRIDGEPORT, CONN.
E. Królikowski, 933 East Main Street.
PHILADELPHIA, PA.
Unico Talking Machine Co. — 2624 South Street.
Nowych dostawców potrzebujemy, gdzie jeszcze nie jesteśmy reprezentowani.
Używajcie Okeh.Igły! Używajcie Okeh.Igły!

DEUTSCH BROS.
5 BIG FURNITURE STORES
OTWARTE W PONIEDZIAŁKI I SOBOTY WIECZORAMI
HARLEM Third Ave. róg 123 St. | NA DOLE MIASTA Avenue A. róg 4 Street | BROOKLYN Broadway róg Saratoga Av. | NASZ NOWY SKŁAD 6th Ave. róg 20 Street
OFERTY OSZCZĘDNOŚCIOWE NA LIPIEC
Szpalty te rozgłaszają dobre nowiny dla wszystkich tych, którzy się znają na wartościach. Tysiące i tysiące dolarów nowych mebli, najlepszego gatunku — produkta pierwszorzędnych fabrykantów — są tu do nabycia po zniżonych cenach.
Przyjdźcie jutro! Przekonacie się, że każdy wydział w naszych czterych składach był odpowiednio przygotowanym. Ponadto możecie skorzystać z kredytu Deutsch Bros.
$275 Komplet do Jadalni z okresu Tudor. Komplet ten dodaje uroku Waszemu domowi, jest silnie zbudowany, wykończony na kolor woskowy i składa się z dużego bufetu z gabinetu na naczynia o jednych drzwiach na wpół zakrytego i ze stołu do podawania, stolika i 5 krzeseł i 1 krzesła z poręczami w prawdziwej skórze. Największa okazja kiedykolwiek oferowana. — (3 kawałki) $98.00
$100 Komplet do Sypialni z 5 sztuk w złocistym dębie albo koloru kości słoniowej, składający się z dużej szafy, szyfoniera, łóżka z ramami dwu calowemi i niesztukowana, gwarantowanych sprężyn i 100 procentowego materaca bawełnianego $59.50
Czy słyszeliście o naszym „wypróbowanym przez dłuższy czas"
PLANIE SPŁACANIA ŁATWEMI RATAMI?
Jeżeli nie możecie zapłacić gotówką lub spłacać wielkiemi sumami, z przyjemnością przedłużymy czas spłaty. Niema żadnej zapłaty za tą usługę.
Postanówcie DZISIAJ otwarzyć konto!
Czy wiecie, że wszystkie meble kupowane u Deutsch Bros. są gwarantowane na życie?
Bezpłatne przechowanie mebli.
W wypadku, gdybyście chcieli, ażebyśmy przechowali meble przez pewien czas, możemy Wam w tym usłużyć darmo
BEZPŁATNA DOSTAWA.
Niema żadnej opłaty w dostawieniu mebli w obrębie 100 mil.
Setki lodowni różnych stylów z największych fabryk w Stanach Zjednoczonych, zbudowanych celem oszczędzania lodu i oddania służby na życie.
$50 duża lodownia Jak ilustrowana $26.50 | $20 Jdd z góry, jak ilustrowana $11.50
$40 do apartam. domu jak ilustr. $17.50

Nowy Świat

Owned and published Daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.

MEMBER A. B. C.

B. D. KUŁAKOWSKI — President and Editor in Chief
W. BLAŻEWICZ — Managing Editor
S. T. HACZYŃSKI — City Editor
P. YOLLES — Sunday Editor
A. Z. KOBINA — News Editor
M. F. WĘGRZYNEK — General Manager

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. "Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 31st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)		PRENUMERATA (Na prowincji)	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjątkiem niedzieli	
One Year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six Months	2.75	Półrocznie	2.75
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$2.25	Rocznie	$2.25
Six Months	1.25	Półrocznie	1.25
Daily and Sunday		Codziennie i w niedzielę	
One Year	$7.00	Rocznie	$7.00
Six Months	4.00	Półrocznie	4.00

NEW YORK CITY		W NEW YORKU	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjątkiem niedzieli	
One Year	$6.00	Rocznie	$6.00
Six Months	4.50	Półrocznie	4.50
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$2.75	Rocznie	$2.75
Six Months	1.50	Półrocznie	1.50
Daily and Sunday		Codziennie i w Niedzielę	
One Year	$10.00	Rocznie	$10.00
Six Months	6.00	Półrocznie	6.00

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue między 15th i 16th Street s)
Telephone Stuyvesant 5493, 5818

BROOKLYN BRANCH:
586 Manhattan Avenue
Telephone, Greenpoint 0928

COŚMY DZIECIOM NASZYM WINNI?

Wędrowiec, zwiedzający miasta i miasteczka Stanów Zjednoczonych, łatwo odróżnić może dzielnice zamieszkałe przez przychodźców polskich, po gwarnym mrowiu jasnych główek dziecięcych. Pełno tego na ulicy. Bawią się, biją, wrzeszczą, plączą się przechodniom pod nogami, wpadają co chwila pod automobile. Słynna jest ulica Dixon w Chicago, gdzie z racji dzieci polskich ruch kołowy jest wzbroniony. Spotykamy się z dziećmi tymi, niestety równie tłumnie w sądach dziecięcych, a gdy podrosną, i w sądach kryminalnych.

Rośnie to bez kultury, wychowane przez ulicę. Rodzice większość dnia za domem, a jeśli matka w domu pozostaje, to ma tyle pracy przy gospodarstwie, zwłaszcza, gdy zwyczajem polskim stołowników lub sublokatorów trzyma, że stosunek z dziećmi polega na oganianiu się, gdy jej przy pracy przeszkadzają. Gdy wiek szkolny nadejdzie, idą przeważnie do szkoły parafjalnej, gdzie ogłupia je „siostra" słabo władająca językiem angielskim i polskim, umysł zazwyczaj tępy i pierwotny, pełny fanatyzmu sekciarskiego, a już zupełnie obcy nowoczesnej kulturze, nie znająca ani amerykańskiej ani polskiej literatury. Jeśli dziecko ma rodziców światlejszych, idzie do szkoły publicznej, znacznie od parafjalnej lepszej, ale od pewnego czasu przestającej się rozwijać, dzięki brakowi w Ameryce zawodowego nauczycielstwa powszechnego, gdyż zastępują je najczęściej dziewczęta, nauczające dopóki nie wyjdą zamąż lub nie znajdą lepszej posady w biurach prywatnych, gdyż zarobek nauczycielki na życie niezależne, bez mieszkania przy rodzinie wystarczyć nie może. Wstydzą się prawdziwie ojczyznę swą kochającey Amerykanie, gdy spotykają się z nauczycielstwem szwajcarskim, podwaliną wolności i bogactwa tej siostrzanej republiki.

Dziecko polskie w Ameryce od urodzenia swego posiada razem z innymi dziećmi obconarodowymi **pierwszeństwo w rozwoju przed dziećmi rdzennymi amerykanami. Jest dwujęzyczne. Szowiniści amerykańscy, tępiący obce języki, żądający zakazania obcojęzycznych pism i książek w Ameryce, są ludźmi bez wykształcenia, nieznającymi nowoczesnej literatury naukowej o mózgu ludzkim, o konieczności jego ćwiczenia. Im więcej języków zna człowiek, tym sprawniejszy jest jego mózg, tak samo jak sprawniejszy jest człowiek w rzemiośle, gdy ręka jego zna więcej chwytów.** Przecie porażkę Rosji w ostatniej wojnie, obok złodziejstwa i zdrady starszyzny, przypisać należy zbyt małej ilości wykwalifikowanych robotników, którzy są niezbędni w dzisiejszej wojnie technicznej przy obsłudze nowoczesnych narzędzi walki. Wyginęli w pierwszych miesiącach wojny, a do skomplikowanych armat posłaniowiono dzikusów, znających tylko drewnianą sochę. Rezultat był jasny.

Dziecko łatwo języków się uczy. Nie wie samo, kiedy już po angielsku mówi. Naturalnie nie jest to język angielski Hawthornów, Emersonów. Nie jest to nawet język, jeno gwara dzika. Klasycy są dla nich nie zrozumiali. Nie mogą czytać nawet „Times'a" lub „Evening Post", tylko ohydne Hearstowskie gazety. **Oddzielone jest więc od amerykańskiej cywilizacji. Nie zna kultury twórców tej Rzeczypospolitej.** Pamiętam, gdy przed czternastu laty umarł wielki filozof amerykański, twórca kierunku (pragmatyzmu), który Europę szturmem zdobył, uderzyła mnie różnica we wrażeniu, wywołanym przez śmierć Williama James'a w prasie amerykańskiej a polskiej. Brukowy organ warszawski, czytany przez wszystkich w Warszawie, od kucharek począwszy, poświęcił Jamesowi **cztery szpalty, pióra znanego historyka J. K. Kochanowskiego, niezmiernie popularnie wyjaśniające znaczenie pragmatyzmu dla cywilizacji, a w „World'zie", w „Evening Journal" była tylko krótka biograficzna wzmianka, od lat całych przygotowana na wypadek śmierci i z „morgi" wydobyta.**

A w dodatku z rokiem każdym, bo z dniem każdym wzmagająca się nietolerancja, narodoczerstwo, nienawiść rasowa, odsuwa od dzieci te wspaniałe karty historji amerykańskiej, które wypisali ci amerykanie, którzy życie, wolność i dobrobyt w obronie uciśnionych we własnym kraju kładli. Zanika pamięć o Johnie Brownie, powieszonym za chęć oswobodzenia murzynów na parę lat przed wojną cywilną, o bostońskich abolicjonistach, o męczenniku E. P. Lovejoy'u, oprowadzanym przez tłum barbarzyńców po ulicach miasta, z powrozem na szyi, za to, że murzynów za ludzi uznawał. Nawet bohaterów wojny o Niepodległość usuwa w cień zapomnienia propaganda angielska, która z podręczników szkolnych skreśla słowa Nathana Hale'a w obliczu szubienicy angielskiej wypowiedziane: żałuję, że tylko jedno życie mogę ofiarować Ojczyźnie".

Zamiast potęgi ducha amerykańskiego dziecko uczy się cenić potęgę materjalną tej Rzeczypospolitej. Prusjanizuje się Ameryka. Okres bohaterstwa jest już zbyt daleki w przeszłości.

Trzeba więc dziecku amerykańskiemu dać przykłady poświęcenia bliskie, niemal wczorajsze. A właśnie z pośród amerykańskich dzieci najbliższem tego bogactwa jest dziecko polskie. Droga do tych skarbów kultury idealistycznej jest przez język polski.

Bronisław D. Kułakowski.

POKŁOSIE POLITYCZNE

Kampanja wyborcza za pasem. Obie strony polują na „rekordy" kandydatów z przeciwka. Zbierają zapasy błota dla ogólno-ludzkiego sportu obrzucania się paskudztwem. Całe oddziały poszukiwaczy błota siedzą i wertują roczniki Kongresu, czy kto kiedy co takiego powiedział, co mu dzisiaj szkodzić będzie.

Jeden z takich poszukiwaczy z republikańskiego obozu wyszperał, że w dniu 1 sierpnia 1918 roku, po nominacji pana Davisa przez Prezydenta Wilsona na Ambasadora Stanów Zjednoczonych do Londynu, kongresman Gillette, wówczas przewodniczący republikanów w Izbie (speaker) **wyraził swą radość, że tak demokratyczny Prezydent potrafił znaleźć wśród demokratów człowieka tak wysokiej kultury, honoru, zdrowego sądu i doskonałych form, jak pan Davis, który zdaniem jego zgodnie będzie reprezentował Amerykę na dworze St. James.**

Zdaniem naszym pochwała pana Gillette, republikanina udzielona panu Davisowi, demokracie w formie powyższej ujmy panu Davisowi nie czyni, a raczej dziwnem jest, że przeciwstawienie pana Davisa co do charakteru, honoru, kultury i dobrych from reszcie demokratów, może być porachowana.

Widocznie przedwyborczy sport błotny niema szampionów w Ameryce. Słyszeliśmy, że zwycięzca na Igrzyskach Olimpijskich w tym działe sportu, senator Lewi-Stroński z Rzeczypospolitej pana Padarewskiego, otrzymał bardzo zyskowne proporcje polskich republikanów i demokratów i waha się w wyborze. Zachodzą tylko trudności ze strony władz emigracyjnych. B. K.

* * *

LOTNICY AMERYKAŃSCY W ANGLJI

Trzy aeroplany amerykańskie, w locie dookoła świata, przybyły w ubiegłą środę do Anglji. Przebyły 18,000 mil. Pozostało im jeszcze około 8,000.

Lot epokowy trwa cztery miesiące. Pierwsze jego etapy przez Alaskę i ocean Spokojny do Japonji były najcięższe i najbardziej niebezpieczne. Tutaj jeden z aeroplanów rozbił się o skały, a lotnicy dzięki tylko nadzwyczajnej wytrwałości i woli zostali ocaleni. Pozostałe jednak trzy aeroplany dokonały już dotychczas niezwykłego przedsięwzięcia.

To też komendant małej tej floty powietrznej, oświadczając, że za miljon nie chciałby pozbawić się wrażeń lotu dokoła świata, jednocześnie zaznaczył, że gdyby mu ofiarowano miljon, nie powtórzyłby przedsięwzięcia.

Dla wielu ludzi, może podróż lotników amerykańskich wyda się przyjemnością. Natomiast jest to, pomijając niebezpieczeństwo śmierci, straszliwy wysiłek mięśni i nerwów, który może być porównany jedynie z wysiłkami starożytnych żeglarzy, odkrywających nowe wody i nowe lądy.

Pionierom drogi powietrznej naokoło świata, należy się uznanie i cześć!

NA MARGINESIE DNIA

HAKI-BEY

REAKCJA włoska, skonsternowana początkowo morderstwem, dokonanem przez faszystów na posle socjalistycznym Jakóbie Matteotti'm, widząc, że opozycja nie potrafiła należycie wykorzystać zbrodni patentowanych bogo-ojczyźniaków włoskich, zaczyna dość szybko powracać do normalnego dla niej stanu cynizmu.

Niejaki Burke, w jednej osobie ksiądz rzymski i dobrze płatny korespondent katolickiej gazety „Daily American Tribune", pisze z Rzymu, że sytuacja po zamordowaniu Matteoti'ego była dla faszystów ogromnie groźna.

Zdawało się — pisze duchowny korespondent — że lada moment cały naród stanie przeciwko faszyzmowi uniesiony wielkim gniewem za mord, za to, że faszyści, którym naród bezgranicznie zaufał, mają w swoich szeregach komitet morderców. Lecz Mussolini wszystko to potrafił zażegnać.

Według wielebnego korespondenta, mordercy Matteoti'ego, stojący bardzo a bardzo blizko Mussoliniego, pomimo faktu, że nici zbrodni prowadzą do ministerjum spraw wewnętrznych, byli najemnikami socjalistów i masonów.

Że też to wielebni łgarze nie mogą zdobyć się na jakieś oryginalne pobożne kłamstwo, na jakieś bardziej genjalne konsekrowane oszczerstwo, zamiast powtarzać za zidjociałemi dewotkami i „dziewicami" różańcowemi — to masoni i socjaliści.

* * *

Przed laty piętnastu w zapadłej wsi polskiej ksiądz do spółki z panem dziedzicem straszył naiwne baby polskie socjalistami i masonami. Gdy go pytano, kto taki ten socjalista lub mason, to odpowiadał przerażonym babulkom, że jest djabeł w ciele ludzkim, którego Lucyper przysłał z piekła, ażeby naigrawał się z pana Boga i świętej wiary katolickiej.

Dzisiaj pachołkowie reakcji bredni o socjalistach nie opowiadają w tak prymitywnej formie — nawet najgłupszym dewotkom. Dzisiaj już nie mówi się, że socjalista to wcielony djabeł, bo w samego djabła nawet najpokorniejsze parafjany wierzyć już nie chcą. Duch czasu wymaga, ażeby ogłupianie odbywało się „inteligetniej" niż dotychczas. Dzisiaj mówi się, że socjaliści to wprawdzie nie djabły, lecz ludzie, ale tacy ludzie, co to chcą tylko zaburzeń i przewrotów. Bardzo wygodna nauka. Reakcjonista popełni zbrodnię, jest na kogo spędzić — na socjalistę.

* * *

Czrezwyczajka faszystowska, zorganizowana przez Mussoliniego, zamordowała przeciwnika gwałtu i złodziejstwa, a więc przeciwnika faszyzmu, skompromitowany faszym a z nim razem i klerykalizm — ostoją wszelkiej reakcji —insynuuje pobożnie, że bandyci faszystowcy byli socjalistami.

Podłe to nikczemne oszczerstwo najmita faszystowski, ksiądz rzymski, przemyca do prasy amerykańskiej, z czego korzysta i nasza abdera parafjalna, głosząc, iż Mussolini odniósł zwycięstwo (!).

Zamordowanie człowieka o czystych rękach i czystej duszy, a następnie tchórzowskie wyparcie się zbrodni, jest według etyki kapitalistyczno - kościelnej, zwycięstwem.

* * *

PRĄD anglizatorski, dzięki obecnemu zarządowi centralnemu Z. N. P., tak duże poczynił spustoszenia, że nawet pisemka parafjalne - wydziałowe zaczynają „bosom" Związku to wytykać.

Ostatnio organ ojca Górala z Milwaukee anglizatorską politykę zarządu centralnego i Dziennika Związkowego nazwał „niezdrowym prądem". Narazie nie wchodzimy w to, że góralowe Nowiny nie mają prawa robić zarzutów innym z powodu akcji anglizatorskiej, gdyż same przez swe szpalty anglizują młodzież polską, odzwyczajając ją od czytania po polsku — a stwierdzamy tylko fakt, że jeden anglizator wymyśla drugiemu, że za bardzo skwapliwie, a przeto zbyt widocznie, wynaradawia młodzież polską.

* * *

Nowiny Góralowe podniosły znany wszystkim fakt, że „sosajdy" związkowe są zupełnie zanglizowane. Z zarzutu tego Dziennik Związkowy stara oczyścić anglizatorów związkowych, powołując się na konstytucję Związku, która orzeka, że językiem urzędowym Związku jest język polski. „Sosajdy" nie używają języka polskiego — przyznaje Dziennik Związkowy—ale „sosajdy" nie są grupami związkowemi, więc konstytucja ich nie obowiązuje.

Oto, co o prawach „sosajd" pisze dosłownie Dziennik Związkowy:

„Rzeczą Związku nie jest, jaki sobie co towarzystwo uchwali regulamin obrad, lub jaki przyjmie rytuał przy wprowadzaniu nowych członków i w jakim języku—byle tylko nie był on sprzeczny z duchem i konstytucją Związku, bo to są rzeczy prywatne danego towarzystwa, czy w nim zrzeszonych".

* * *

Gdy chodzi o język, to „sosajdy" związkowe nie zależne są od Związku i konstytucja związkowa ich nie obowiązuje, lecz gdy chodzi o statut „sosajdy", to nie może on być sprzeczny z konstytucją związkową. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że przecież paragraf o języku musi być w statucie, to trudno zrozumieć, jak statut „sosajd" można pogodzić z konstytucją związkową, która przecież głosi, że urzędowym językiem Związku jest język polski.

Sprzeczność tę można wytłumaczyć tylko w ten sposób, że ustawy związku mówią co innego, a jego liderzy dla biznesu robią co innego — zupełnie coś wręcz przeciwnego duchowi założycieli Związku.

Delegaci na sejm do Filadelfji powinni fakty te mieć na uwadze.

FRAGMENTY

DOŚWIADCZENIE

Każdy się zgodzi, że jest to wyraz, który oznacza coś gorzkiego.

Jest to coś, co nam pozostaje wtedy, gdy wszystkośmy już stracili.

Jest to coś niby bardzo wartościowego, czego jednak wolelibyśmy nie mieć.

Jest to rzecz zawsze prawie ciężka, niemiła, smutna, którą życie wali nam na plecy, czy chcemy, czy nie chcemy.

Co się jednak dzieje?

Oto niczem tak chętnie i gorliwie starzy nie pragną obdarować młodych, jak tym uciążliwym brzemieniem.

I wygląda to wszystko tak:

Młody chłopak, młoda dziewczyna mają odnaczi zostać bardzo szczęśliwi, jak tylko zgodzą się przyjąć od starszych ich zgorzkniałe dusze, zepsute żołądki, roztrzaskane nadzieje, wyczerpane zmysły i stępioną wrażliwość.

Mniej więcej posiada to taki sam sens, jakby stary rzekł do młodego: — Twoje zęby są zdrowe i własne. Moje są spróchniałe i fałszywe. Ale weź moje spróchniałe i fałszywe, a nie będziesz już w przyszłości potrzebował cierpieć na swoje zdrowe i własne.

O, Starzy!

Kto z młodych pokwapi się na Wasze specjały?

Częstujecie gorzkiemi owocami doświadczenia, zapominając, że nie zawsze były one temi gorzkiemi owocami. Kiedyś, za waszej młodości, były to kwiaty bujne, o gorących barwach, o cudownym zapachu, który wchłanialiście chciwie. Któremi upajaliście się do odurzenia, do szaleństwa.

I na ten okres przypada właśnie najpiękniejsza pora Waszego życia. Ta wczesna połać życia, w której nie byliście mądrze doświadczonymi, była właśnie najsłoneczniejszą, najradośniejszą, najbogatszą.

Marzenia kwitły w niej, jak cudowne kwiaty. Wiara w siebie, w ludzi, w dobro kazała Wam się spodziewać, że oto za chwilę otworzy się Wam ogród królewski, pełen zorzy.

Lecz oto lata zesłały na wasze głowy grad doświadczeń. I wszystko znikło: marzenia, wiara, barwy, górne plany, radosny śmiech.

Zgasło słońce w duszy. Myśli spowiniętej się w cień i przybrały ciemną barwę. Nauczyliście się śmiać gorzko.

Cóż więc dziwnego, moi mądrzy, starzy ludzie, że młodzi boczą się na owoce, które im podajecie?

Przecież tak, jak kiedyś wy, tak i oni muszą zacząć życie od tego radośnego jasnego kwiecia!

M. E. HACZYŃSKA.

REDAKTOR „NOWEGO ŚWIATA", OB. W. BOJANBŁAŻEWICZ, WYJECHAŁ NA TRZYTYGODNIOWE WAKACJE.

Nie upadajcie na duchu.... zpowodu lichego zdrowia!

Nieraz przychodzą do nas pacjenci zupełnie złamani na duchu dlatego, że poprzednie środki lekarskie zawiodły ich. Często chorzy nie wiedzą co ze sobą zrobić, gdzie szukać porady lekarskiej. Z jednej strony może im nic nie brakuje, z drugiej kłopoty ich mogą być bardzo poważne. W każdym razie nie traćcie ducha. Oto jest instytucja założona celem oddawania usług publicznosci, aby nieść pomoc największej liczbie ludzi, którzy potrzebują odpowiedniego leczenia.

Instytucja ta oddaje usługe, o jakiej przedtem nikt nie marzył, i została polecona przez ludzi na najwybitniejszych stanowiskach w dzielnicie zdrowia, ludzi fachowców i obywateli oddanych ludziom.

Jeżeli możemy Wam pomódz, udajcie się do nas.

MEDICAL CENTER
(CENTRUM MEDYCZNE)
„Odpowiednia obsługa lekarska i tania".
318 Lexington Avenue, (blisko 38 St.) New York City

GODZINY: — od ósmej rano do ósmej wieczór.
W niedzielę i święta tylko w porozumieniu z lekarzem.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikowi N. S, z Bridgeport. —Zwróćcie się do Klubu Obywatelskiego, 322 East Sixth Street, NYC.

* * *

Czytelnikowi W. B, z Jersey City. —Powtarzacie, obywatelu, jakieś brednie komunistyczno - endeckie o Naczelniku Piłsudskim. Wszystko, co Naczelnik zrobił dla Armji, jest dobre, gdyż on jako jej twórca najlepiej znał i zna jej potrzeby. Jeżeli zdemobilizował jakąś dywizję pod czas ofenzywy na Kijow, to znaczy, że tego wymagało dobro Armji.

Nigdy Naczelnik Piłsudski nie kazał nikomu strzelać do weteranów i robotników. Pomieszaliście, obywatelu, fakty. Chodzi Wam zapewne o mordowanie robotników przez rząd Chjeno - Piasta na ulicach Krakowa, Tarnowa, i Borysławia. Gdy zbrodniarze w szatach władzy rządzili Polską, wówczas Piłsudski nie brał żadnego udziału w rządach.

Pytacie się, co dobrego Piłsudski zrobił dla Polski? Odpowiedzieć na to pytanie, to znaczy napisać Historję Polski za ostatnie lat 30.

Największe dobro jakie Piłsudski zrobił dla Polski, to wywalczenie Niepodległości i obrona tej niepodległości, przed zewnętrznym zalewem komunistów moskiewskich i wewnętrzną zarazą endecką, która w Poznaniu czekała na zwycięstwo bolszewickie pod Warszawą.

THE MORRIS PLAN

BANKOWOŚĆ PRZEMYSŁOWA
Zasoby przeszło $20,000,000

Potrzebujecie Pieniędzy?

na
Wakacje — Wydatki Domowe — Do Intercsu

POŻYCZKI — $50 do $5,000

na termin do jednego roku opłacając miesięcznie lub tygodniowo.

The Morris Plan Company of New York

Główna Biuro, 261 Broadway, N. Y.

Filje w N. Y.: — Filje w Brooklynie
1 Union Sq. 26 Court Street
261 E. 125th St. 901 Manhattan Ave.
288 Grand St. 1668 Pitkin Avenue

Zgłoście się lub napiszcie po książeczkę, "Jak Pożyczyć Pieniądze".

Pod dozorem State Banking Dept.

Tylko mieszkańcy New Yorku, Brooklynu lub okolicy niech się zgłaszają do powyższych biur.

WYUCZYCIE SIĘ BALWIERSTWA
Kompletny kurs $25,
Potrzebne przybory darmo.
Mężczyzni wyuczcie się fachu balwierstwa. Prędka, praktyczna metoda — łatwa, korzystna, czysta praca. — Wielkie zapotrzebowanie.
Kursa dzienne i wieczorni.
NATIONAL BARBER COLLEGE
150—3rd Ave. New York City
(blisko 15 ulicy)

OCZY EGZAMINOWANE
OKULARY DOBIERANE
przez
Dr. J. Applebaum
Okulista i Optyk
Poprzednio optyk w Szpitalu Lebanon
441 St. Anns Avenue
róg 145 ulicy BRONX, N. Y.

220 East 14th STREET
Bliako Third Avenue.
Dajemy najłatwiejsze kursa we własnym języku, uczcie naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji. Gwarantujemy otrzymanie pozwolenia. Klasy otwarte dziennie i wieczorem. KOMPLETNY KURS $25.00.
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, bliako Third Ave

European Phonograph & Piano Co.
Ave. A. & 10th Street, New York
Gramofony, Pianola i Pianina za gotówkę lub na spłaty — Katalog przysłemy darmo. — Polskie płyty i Music Rolls.

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH
NAJNIŻSZYCH
ŁÓŻKA, STOŁY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATERACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE „A"
(pomiędzy 8 a 9 ulicami).
New York City.
Telefon Dry Dock 5248.

FUTRA NA ZAMÓWIENIE SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych. — Przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
327E. 14 St., New York City

ADWOKAT I NOTARJUSZ
JÓZEF HELLER
233 East 14th St., N. Y. C.
Sprawy Krajowe i Tutejsze

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Iogolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Ave., New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą promieni „X".
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 6 do 8 wieczorem.
W niedzielę podług umowy.
Telefon: Dry Dock 2528.

Dr. BRYAN
333 East 17th Street New York City
(pomiędzy First i Second Avenues)
Leczy chroniczne choroby krwi nerwów, nerek i pęcherza.
Mężczyzn wyłącznie
GODZINY:
Od 9 rano do 8 wieczorem
W niedzielę od 9 rano do 1 popoł.

Telefon Orchard 1621
JÓZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
12 do 2 po południu
6 do 8:30 wieczór
W niedzielę do godz. 1-ej po południu
311 East 10th St., New York City

Lekarz chorób wenerycznych i skórnych
DR. S. LOW
przyjechał z Wiednia i ordynuje:
317 East 10 Street, New York
Godziny urzędowe: 8—10, 12—1, 6—8.
Telefon: Dry Dock 4151.
(Mówi po polsku).

Dr. MANDRACCHIA
Specjalista w Chorobach Chronicznych
Leczenie za pomocą watrzykiwań i elektrycznością.
GODZINY:
od 11 do 1 po poł. — od 5 do 7 wiecz.
W NIEDZIELĘ:
za porozumieniem z lekarzem.
Hotel Coolidge
129 West 47th Street
Telefon, Bryant 4227, 0617

Tel.: Lexington 4927.
DR. ANDRZEJ BORAK
CHIROPRAKTOR
210 East 17 Street. New York
Godziny urzędowe:
Poniedziałek, Środy i piątki 10 rano do 8 wieczór. — Wtorki, czwartki, soboty od 2 p. p. do 8 wieczór.
W niedzielę od 10 rano do 1 popoł.

SPECJALNOŚĆ
Choroby Chroniczne Mężczyzn i Kobiet
Krwi, Nerwów, Nerek i Pęcherza.
•PORADA DARMO
MÓWIMY PO POLSKU
Dr. ZINS
110 East 16 Street
(Między Union Sq. i Irving Pl.)
Codziennie od 9-ej rano do 8-ej wieczór.
Niedziela od 9 rano do 1 po południu

Powieść

CÓRKA TUŚKI

Gabrjela Zapolska

(Ciąg dalszy.)

— Och, Edku! — wymówiła ze zgrozą.

— Co?

— Ty... ty masz coś, jakby brodę.

Edek nadął się z dumą:

— A cóż ty myślisz, że będę taki goły chodził, jak Mundek? Daj mi trumnę.

Pita schyliła się pod sofę i wyciągnęła podłużne pudełko, związane szpagatem.

Edek otworzył je i z pomiędzy mnóstwa szpargałów wyciągnął małe lusterko.

— Bardzo nieźle! — wyrzekł, oglądając swe kosmyki — będę nosił a la Mickiewicz...

— Aleś ty sztubak.

Edek cisnął ze złością lusterkiem o kołdrę:

Głupia jesteś... Są sztubakami, którzy mają nietylko brodę, ale i dzieci.

Pita pokręciła głową.

— To niemożliwe.

— Niby dlaczego?

— Bo takiemu sztubakowi żaden ksiądz ślubu nie da.

— A na cóż mu ślub potrzebny?

— No... bo...

— E, cicho, głupia kaczko

Edek zaczął z upodobaniem grzebać w swych pamiątkach. Z ironicznym uśmiechem wyjął pudełko od proszków. To zawierało mniejsze pudełko, a to jeszcze mniejsze. We wnętrzu tego ostatniego znajdowała się — nadpalona zapałka.

— O!... — wyrzekł Edek, wskazując zapałkę Picie.

— Niby co?

— Zapałka, którą zapaliłem pierwszego papierosa.

— Wyrzuć ją!... Jak ojciec zobaczy...

Lecz Edek schował zapałkę we wnętrzu pudełek i teraz z lubością przyglądał się kawałkowi błękitnego obicia w złote gwiazdy.

— Taka będzie tapeta w sypialnym pokoju, kiedy się ożenię — zawyrokował wreszcie, a słońce delikatnie zamigotało w gwiazdach papieru.

— O! — odparła Pita — może się twej żonie nie podobać.

Nic nie zdoła opisać wykrzywienia i wzgardy, jaką twarz Edka przybrała.

— A ona co mnie obchodzić będzie! Nie jej ale mój gust i wola! Ja z nią zrobię porządek. Czekaj! ja się już od małego na to szykuję. A jak jej się nie będzie podabało, to won!...

— Jak?

— No — rozwody istnieją. Pieniądze wszystko mogą. A skoro będę miał czem smarować...

Pita coraz szerzej otwierała oczy.

— Przecież mówiłeś, że pojedziesz do Galicji.

— No!

— A tam, tatko mówił, że same golce i hrabiowie. Ty nie jesteś hrabia, to bedziesz golec!

Edek nasztorcował się dumnie.

— Ja będę więcej, niż to wszystko. Ja pójdę na dyplomatę i zostanę czemś... ho! ho!

Związał swe pudełko, rzucił je Picie na ręce, a sam się zabrał do rosołu.

— A zresztą, co ci do tego! Ja mam już swoje plany. Jest nas więcej. Ale to jest tajny związek...

Pita przysiadła na krawędzi sofy.

— Opowiedz mi!

— Co? tobie? kobiecie? Ty jesteś tylko zdolna do rodzenia dzieci. A nawet djabli wiedzą...

Wysączył resztę rosołu i oddając Picie garnuszek, rzucił pogardliwie:

— Samica!

Pita wstała urażona.

— Proszę ciebie, tak się wyrażasz...

— Mówię, jak mężczyzna, bez ogródek. Nauczyłem się patrzeć trzeźwo na życie. Dla mnie niema fałszywych stron, ani tajników. Jak chcesz, ty leć z ozorem do mamy. Ja mam solidne przekonania i jednako będę mówił...

Rozwalił się na poduszkach z miną pewną, ogromnie śmieszny, z oberwanemi u szyi i mankietów guzikami.

— Wogóle nie wiem, dlaczego z tobą taki tamat wszczynam... Jak przyjdzie czas, wyciągnę rękę, wezmę pierwszą lepszą z brzegu kaczkę i pójdę z nią przed ten ołtarz, skoro tak ma być.

Pita przygryzła wargi.

— A ot nie... odparła z pewną zaciętością — żadna z panien cię nie weźmie, bo jesteś szkaradny jak... niewiem co!

Edek prychnął z ironią.

— Co? he?... szkaradny? Mężczyzna nigdy nie jest szkaradny. Zawsze się podoba.

— Ty nie, ty nie...

— E! pryszcze mi zginą. Zacznę rozwijać mu skuły, będę czarny, będę atletyczny i demoniczny. A potem będę miał stanowisko i to jest grunt. Zrozumiano?

Lecz Pita się upiera. Kobietka w niej staje do walki, choć bezsilna.

— Nie, nie. Ty jesteś za brzydki na męża. — żadna panna cię nie zechce.

— Jak ćmy, tak będą mnie kochały.

Wielkie słowo padło.

Pita aż przysiadła, nagle spokorniała i cichsza:

— Nie... nie...

— Co ty wiedzieć możesz? Czy ty wiesz, co to jest miłość...

Pita milczy.

Po chwili jednak cichutku, pyta:

— A ty?

— Co?

— Kochałeś się już?...

Edek znów parska, ale tym razem jakieś dziwne coś miesza się do tego śmiechu. Ironia wstręt, obrzydzenie.

— Pewnie... — odpowiada po chwili — i nieraz.

Edyk wykrzywił się monstrualnie.

— O!... nieraz?...

— Tak, nieraz — powtarza, kiwając głową, z jakiemś bezdennem zniechęceniem — to jest kochałem się, nie kochając, czy co tam... no, nie wiem, ale powiem ci to jedno...

W Picie aż dech zamiera, tak słucha.

— Że to jest wstrętne świństwo...

Błękitne oczy Pity patrzą, patrzą coraz większe.

— Och, Edku!

— Wstrętne świństwo! — powtarza chłopak.

— Miłość?

Edek milczy. Oczy utkwił w sufit i cała moc w nich zawodu i zniechęcenia.

— Świństwo! powtarza już ciszej.

Pita aż drętwieje i siedzi nieruchomo, jakby złodowaciała.

I twarzyczka jej anielska robi się coraz więcej przeźroczą, jakby odbijał się w niej zachód blady słońca, które nie zdołało jeszcze rozświetlić bezmiernych, bezkresnych morskich przestworów.

Zjawiło się i oto gaśnie.

A dokoła ciemnia zaczyna się wynurzać.

I Pita w ciemnię tę zapada zwolna.

XI.

Picie włosy wypadają. Tuśka jest w rozpaczy.

— Do czego będziesz podobna, gdy będziesz miała mysie ogonki? Mój Boże! tak pielęgnowałam te kłosy, ażebyś miała na później, kiedy ci ich będzie potrzeba, a ty...

— Proszę mamusi, co ja winna?

— Tak... tak... łatwo ci to powiedzieć.

— To z choroby. Leżałam tak długo, więc...

— Cicho bądź. Nie rezonuj.

Pita milknie i zaczyna rozmyślać, do czego to później włosów potrzeba, a dawniej mogło ich nie być.

Wyłamuje przy tej czynności palce i patrzy na cały kłąb złotych jedwabiów, które matka zdjęła z grzebienia.

— Masz... masz... — mówi Tuśka, rzucając jej te jedwabie na ręce — pociesz się!...

Stanowczo Tuśka jest dzisiaj w złem usposobieniu.

Wiosna na dworze. Taka szara, zachlapana. nasza wiosna, ale już taka, że można rano okno otworzyć.

Właśnie Marcysia sprząta i uchyliła okno.

Wilgotne ciepło płynie, budząc w gębi ludzkich istot jakieś dziwne, jakby tęskne uczucie. Pita chwileczkę patrzy na ten złoty pęk swych włosów, jakby na jakiś delikatny, mistyczny kwiat, jakiś puch łąkowy, ta kulbaba gwiazdzista, rozsypująca się za lada wichu powiewem. I nagle ślicznym, pełnym gracji gestem, wyciąga rękę i rzuca w powietrze za okno złoty kłębek swych włosów.

Drobne usteczka ślą za nim uśmiech.

— Niech lecą!... — myśli — niech lecą! one... tam, skąd tak dobrze, tak ciepło wieje.

Lecz nagle rozlega się głos Władki.

— Jezus Marja! co panna Pita robi. Jakże można....

Marcysia, przegięta przez okno, chichocze.

— Hi! hi!

— Przecie jak ptak takie włosy złapie, a do gniazda zaniesie, to panience wszystkie włosy wyjdom.

Tuśka uśmiecha się z goryczą.

— Co ją to obchodzi!

Marcysia ciągle w oknie śmieje się. Widać tylko fałdy jej obszarganej spodnicy i pięty czarne, z których zsunęła perskie stare pantofle żebrowskiego.

— Nie... a to ci... a to ci... żeby panienka mu wycelowała w samo nos, toby lepi nie było.

— Co? komu? — pyta Tuśka.

Marcysia odwraca się szybko i zamyka okno.

— A no... rządcemu. Właśnie przechodził on przez dziedziniec użerać się ze stróżem, a tu panienczyne włosy fik-fik po powietrzu i jemu po twarzy, a potem czepiały się palta, aż zaczął się wzdrygać. Jak Boga kocham!

Pita blednieje, jak opłatek.

Tuśka porywa się i biegnie ku oknu.

— Jezus Marja! niechże pani do spokój! Zaraz domyśli się, że to od nas i rozewrze pysk. Mało to od niego! Powie, że to umyślnie.

Tuśka brwi marszczy i patrzy ostro na Pitę.

— Ładne się zaczynają rzeczy... — mówi kołysząc się nerwowo — ładne rzeczy!... Panna Pita zapomina się coraz więcej.

— Ależ mamusiu! — bąka Pita — ja przecież byłam w głębi, ja.... jego nie widziałam.

— Jeszczeby tego brakowało! — rzuca z zupełnym brakiem logiki Tuśka.

Władka siedzi przy maszynie i kręci głową. Pozwala sobie teraz coraz więcej. Daje wyraźne znaki aprobaty lub nagany. W tym przypadku widocznie dziwi się zuchwalstwu Pity. Tuśka czyta to w oczach Władki.

— No.... no.... niech panna Władzia sama powie!...

Władzia dyplomatycznie milczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

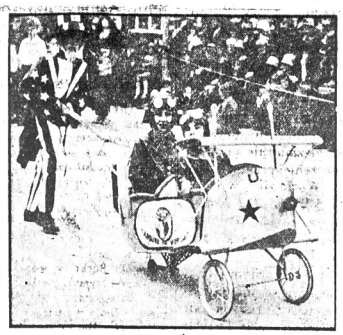

Także wygrali... na wyścigach urządzonych przez dzieci w Ocean Park, Cal.

Wiadomości z Polski

Zamach na Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej

WARSZAWA. — Dowiadujemy się o jeszcze jednym projekcie "oszczędnościowym" p. Moskalewskiego. Ofiarą tego projektu ma paść Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej. Mają być skasowane departamenty opieki społecznej i emigracyjny.

Wykładając ten projekt na naradzie, na której byli obecni minister skarbu p. Grabski i kierownik Ministerjum Pracy p. Simon, p. Moskalewski dowodził, że urząd emigracyjny jest obecnie niepotrzebny, ponieważ repatrjacja z Rosji już zakończona; uchodźcami zaś, którzy zostają jeszcze poza krajem powinno opiekować się Ministerjum Spraw Zagranicznych.

Pan Moskalewski nie wie widocznie, że departament emigracyjny Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej zajmował się wcale repatrjacją z Rosji. Dla tej sprawy stworzona była specjalna instytucja. Ministerstwo zaś Pracy opiekowało się i opiekuje się w dalszym ciągu emigracją polską do Ameryki i Francji.

Jeżeli sprawy, związane z tą emigracją, będą przeniesione do M. S. Z., to jest zostanie utworzony przy M. S. Z. nowy departament emigracyjny ,to jakaż to będzie oszczędność?

W Ministerjum Pracy panuje przekonanie, że nowy projekt oszczędnościowy jest właściwie zamaskowanym planem rozbicia Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

Plan ten nie wywołał energicznego sprzeciwu obecnego kierownika Ministerjum p. Simona.

Dobrze się więc składa, że na stanowisko Ministra Pracy wraca p. Darowski, który prawdopodobnie potrafi obronić zagrożoną a użyteczną placówkę.

Jak chłopi przyjmują p. Witosa

WARSZAWA. — W niedzielę, dnia 29-go czerwca miał odbyć się we wsi Krzyworzece (5 km. od Wielunia) wiec, na który przybył p. Witos z okazji chrzcin u swego kolegi lubowego pos. Chawlińskiego. Na ten przyjazd zmobilizowano bojówkę endecką, przybyło też 16 księży. Powóz, którego dostarczyła miejscowa cukrownia, otaczała banderja na koniach i kilku rowerzystów. Po sutych chrzcinach, na których nie brakło i szampana, miał przed kościołem odbyć się wiec. Po zagajeniu przez pos. Chwalińskiego, wszedł na trybunę przybył z Witosem pos. Byrka, któremu jednak chłopi nie pozwoli mówić. Rozległy się okrzyki: dajcie nam Witosa!

Gdy Witos stanął na trybunie, przywitano go okrzykami: Tyś zdradził chłopów! Tyś sługa endecji! Witos odpowiedział, że przyjmie wszelką dyskusję i gotów jest zostać do późnej nocy. Nareszcie rozpoczął mowę od słów: „Nie będę o tem mówił, co zrobiłem i nie otem, że nic nie zrobiłem." Z tłumu okrzyki: Nic nie zrobiłeś! Witos mówi dalej: "W życiu człowieka jest i wielka niedziela i wielki piątek. Gdy wjeżdżałem tu przez bramę tryumfalną, miałem wrażenie, że dziś jest wielka niedziela, a jak stoję na trybunie, mam wrażenie, że to wielki piątek, bo wołacie na mnie: ukrzyżuj, ukrzyżuj (Okrzyki: Zrujnowałeś państwo, nie zajmuj się polityką, jesteś zdrajcą!).

Na trybunę wszedł pos. Fiderkiewicz (Wyzwolenie). W tej chwili księża zaczynają gwizdać, a bojówka endecka zdatakowała trybunę. Chłopi rzucili się na księży, ale posłowie z Wyzwolenia obronili ich. Po przemówieniu pos. Fiderkiewicza znowm mówił Witos: „Teraz jeszcze gorzej niż za mnie. Mówicie, że ja zrujnowałem skarb, ale za ruinę pieniądza ja nie jestem winien. Nawet Chrystusowi, takiemu mądremu człowiekowi, prześliznął się pod pachą Judasz. Mnie wlazła parszywa owca, za to niech odpowiada Kucharski.

Z tłumu padło pytanie: Ile pan ma złota?

Witos odpowiedział: Nie wiem, czy to złoto.

Dalsze pytanie z tłumu: Ile pan ma majątku?

Witos: Mam 25 morgów, siedzę w sejmie, więc sąsiedzi worali się w moją ziemię, pewnie już teraz mam mniej.

Między innymi Witos powiedział też, że będzie głosował za projektem reformy rolnej, wniesionym przez Wyzwolenie, jakkolwiek uważa ją za fikcję. Ostatecznie uchwalono rezolucję potępiającą rząd Chjeno-Piasta.

Z Krzyworzeki Witos pojechał do Wielunia. Zebrało się na wiecu do 300 osób. Gdy Witos zjawił się na trybunie, nie pozwolono mu mówić, poczem Witos z Piastowcami i księżmi opuścili zebranie. Gdy chciał zabrać głos poseł z Wyzwolenia, endecy kazali orkiestrzę grać.

Dymisja p. Miklaszewskiego?

WARSZAWA. — Krążą uporczywe pogłoski, że minister oświaty p. Miklaszewski podał się do dymisji. Pogłosek tych z powodu obecności małej liczby posłów nie można była sprawdzić.

CUNARD
DO POLSKI
Odjazdy co środę na trzech szybkich okrętach.
BERENGARIA AQUITANIA MAURETANIA
(przez Cherbourg lub Southampton)
JEŻELI macie zamiar sprowadzić krewnych z Polski, kupujcie karty okrętowe teraz. Nasze linje w POLSCE udzielą im wszelkiej porady i pomocy. Wszyscy pasażerowie trzeciej klasy jadą w oddzielnych kajutach. Czystość idealna, jedzenie wyborne.
Polacy, którzy chcą odwiedzić Ojczyznę pokonując tam nie dłużej niż jeden rok, będą wpuszczeni z powrotem do Stanów Zjednoczonych bez względu na ograniczenie kwoty. Po bliższe informacje zgłaszać się do lokalnego agenta lub
CUNARD LINE, 25 Broadway, New York

ŚLEDZTWA W SPRAWACH
Kryminalnych, Cywilnych, Familijnych i Rozwodowych.
Procesowe obsługi Adwokatów.
W razie jakiego wypadku Podajcie skargi do
Bloom Detective Bureau
799 Broadway New York
na rogu 11 ulicy.

BAŁTYCKO AMERYKAŃSKA LINJA
WPROST do POLSKI
Przez Gdańsk
S. S. ESTONIA — 30 lipca
S. S. LITUANIA—20 sierpnia
Nasza obsługa wprost z New Yorku do Gdańska daje polskim pasażerom wyjątkową wygodność odbyć podróż tanio i z powrotem w największym komfocie. Nie podajemy tardar ważne przyczyny, dlaczego pasażerowie jadący do Polski mini podróżować Bałtycko-Amerykańską Linją.
1) Podróż bez przerwy z portu do portu.
2) Cała podróż woda na tym samym parowcu.
3) Bez bardy koleją przez obce kraje.
4) Potrzeba tylko polskiego paszportu lub wizy.
5) Na pokładzie parowca rozmowa po polsku.
6) Wybornie jedzenie w obfitej ilości podawane.
7) Komfort i wygoda.
8) Grzeczne obejście.
9) Obrazki ruchome.
10) Koncerty dzienne orkiestry okrętowej.
11) Specjalny pociąg oczekuje w Gdańsku na każdy przybywający parowiec.
W 3-ej klasie tylko kajuty na 2, 4, 6 i 8 osób. — Polska kuchnia. — Polska służba. — Grzeczna obsługa.
TERAZ JEST SPOSOBNOŚĆ
Stosownie do nowego prawa, każdy może jechać do kraju na przeciąg roku lub dłużej. Pozwolenie powstu wydaje Izaid Amerykański. Po bliższe informacje lub szykarty proszę się zgłosić do naszego agenta lub do głównego biura.
Baltic America Line
9 Broadway New York

Chas. Kosches
SKŁAD MEBLI
14 ul. i 1-Ave. New York City
Wielka letnia Wyprzedaż
MEBLI
W GORĄCE DNIE LETNIE WYGODNE MEBLE SĄ NIEODZOWNE. OLBRZYMI WYBÓR PO CENACH PRAWDZIWIE NISKICH ZNAJDZIECIE ZAWSZE W NASZYM SKŁADZIE, GDZIE WIĘKSZOŚĆ POLAKÓW KUPUJE SWE MEBLE
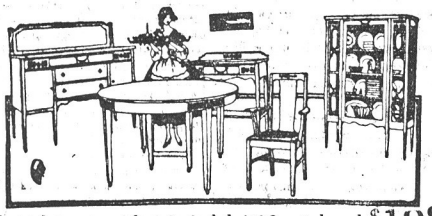
Kompletne urządzenie jadalni 10 sztuk od $198
Kompletne urządzenie sypialni od
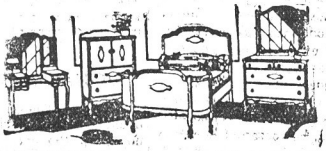
$175 i wyżej
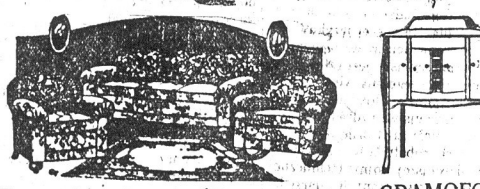
Ten wspaniały komplet do salonu $198.00
GRAMOFONY od $79.00
$1 TYGODNIOWO OTWIERA KONTO $1
SKŁAD NASZ JEST OTWARTY W PONIEDZIAŁEK I SOBOTĘ WIECZORAMI

BROOKLYN INDUSTRIAL PAGE

BROOKLYN

BROOKLYŃSKA STRONA HANDLOWA

Kompanja telefoniczna przegrywa proces

Decyzja sędziego Knox kompanja telefoniczna podniosła opłatę o 10 procent, kilka tygodni temu. Zwyżka ta była tymczasową. Kompanja żądała 14 procent podwyżki. W piątek komisja użyteczności publicznych uznała zwyżkę i wszelką pretensję za niesłuszną, wychodząc z założenia, że nie znalazła żadnych rzeczywistych przyczyn, któreby kompanję do tej podwyżki upoważniły.

Wydatki jej są fikcyjne.

Dzięki tej decyzji kompanja będzie zmuszona zwrócić abonentom pobrane sumy, co niechybnie wywoła ogólny uśmiech zadowolenia.

ŚLEDZTWA W SPRAWACH
Kryminalnych, Cywilnych, Familijnych i Rozwodowych.
Procesowe obsługi Adwokatów.
W razie jakiego wypadku Podajcie adresy do
Bloom Detective Bureau
799 Broadway New York
na rogu 11 ulicy

Chłopcy oskarżeni o kradzież

Gdy Antoni Pietroński, z pn. 86 Berry ulicy wchodził onegdaj wieczorem do swego mieszkania, jeden z sąsiadów począł mu opowiadać, że 2-ch chłpoców wdarło się podczas jego nieobecności do mieszkania tylnem oknem, i że prawdopodobnie został przez nich okradziony.

Pietroński sprawdził, że z szuflady komody ulotniła się szkatułka z $5, do której jego dzieci wkładały swe drobne oszczędności, Poszedł ze skargą na policję. Detektyw Miller ze stacji przy Bedford Ave., aresztował w niedługim czasie dwóch chłopców w ich rodzicielskiem mieszkaniu, którzy nazywają się John Wasak, 91 Berry ulica i Alfred Duxino, z pn. 138 N. 9 ulicy.— Obaj staną w sądzie dla małoletnich.

TOW. ŚPIEWU „LUTNIA" W BROOKLYNIE, N. Y.
urządza
36-TY ROCZNY WIELKI PIKNIK
Połączony z grą w kręgle i różne inne niespodzianki
W NIEDZIELĘ, DNIA 27-GO LIPCA, 1924
Początek o godz. 2-ej po poł. — Muzyka prof. J. Mroza
W CYPRESS HILLS PARKU
Cypress Ave. i Fresh Pond Rd., Brooklyn, N. Y.
CENA BILETU 55 CENTÓW Z WAR TAX
DOJAZD DO PARKU: — Bushwick Ave. karę do Ridgewood, następnie Elevator do Parku

Niezgoda między politykierami

Autorytet aldermana Piotra McQuinness, leadera Greenpointu został wystawiony na próbę, mianowicie eks-assemblymana Geralda Dunn, deputy szeryfem. Na stanowisko to postawił go register McQuade, polityczny przeciwnik aldermana ,któremu jako uznanemu liderowi przysłuwiwało prawo wyrażenia swego zdania w podobnych wypadkach, a które zostało zignorowane. Zanosi się na nową kłótnie pomiędzy temi dwoma politykierami. Nie zaszkodziłoby, gdyby polski lider ob. Smoliński. z polskiego klubu demokratycznego w Greenpoint zaznajomił drogą korespondencji polaków w Greenpoint jak się właściwie ta rzecz przedstawia, tymbardziej, że McGuinnes obcuje z polakami.

The Lincoln Savings Bank of Brooklyn
531 Broadway i Boerum Street, Brooklyn.
5% ROZPOCZYNA KONTO
DYWIDENDY PŁATNE CO KWARTAŁ
DYWIDENDA Z 1 LIPCA, 1924 4½%
Przesyłki pieniężne zadatwiane do wszystkich części świata, a zwłaszcza przesyłki dolarowe do Polski, Litwy i Czech po najniższych ratach. Wynajmujemy skrzynki ogniotrwałe na przechowanie papierów wartościowych od $3 00 i wyżej na rok.
Założony 1866. Zasoby przeszło $61.000.000.

Nieudana kradzież samochodu

Zeszłego czwartku wieczorem, dostał się do kozy W. Sikora, lat 18, z pn. 256 Sheffield Ave. Aresztu dokanał policjant Schiesser, który patrolując swój dystrykt w samochodzie policyjnym zwabiony został zbiegowiskiem przed teatr kinowy Premier przy Hinsdale i Sutter Ave. Samuel Silverman, wyszedłszy z teatru, z przykrością sprawdził, że samochód, którym przybył znikł. Z opowiadania jego policjant przyszedł do przekonania, że całkiem podobny samochód kilka minut przedtem widział w bliżkim sąsiedztwie, przy kole zaś młodego człowieka. Nie tracąc czasu, zawrócił natychmiast i w odległości kilku bloków, wpadł na ślad skradzionego samochodu. Sikora widząc za sobą pogoń, biegu przyspieszył i zniknął z oczu policjantowi. Postawił swego Forda na ulicy, wsiadł do maszyny o wiele szybciejszej, nakazując szoferowi tejże jechać możliwie najprędzej. Gdy był blisko skradzionej maszyny, począł w nią strzelać z rewolweru, co tak przestraszyło Sikorskiego, że wjechał na najbliższy dom. Błyskawicznie wysiadł i po czął uciekać. Dopiero na dachu domu zdołał go policjant aresztować. Sikora zemdlał, gdy zaś przyszedł do przytomności, dostał napadu histerji i ambulansem przewieziono go na stację policyjną.

TELEFON 1390 GREENPOINT
ALEXANDER W. BLIZINSKI
POLSKI PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY
(UNDERTAKER)
Samochody do wynajęcia na wszelkie okazje
167 METROPOLITAN AVENUE
Brooklyn, N. Y.
(naprzeciw polskiego kościoła).

Tel.: Greenpoint 517
ANTONI KWARCIAŃSKI
Najstarszy Polski zakład pogrzebowy w Brooklynie, urządza pogrzeby po cenach przystępnych
STANISŁAWA KWARCIAŃSKA
WŁAŚCICIELKA
11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

FR. KOWALCZYK
WHITE EAGLE
MALOWANIE I REMONT SAMOCHODÓW
WSZELKIE REPARACJE GARAŻ
Wykonanie gwarantowane. — Wynajmujemy również automobile otwarte i kryte na wszelkie okazje.
242-244 Freeman St., Brooklyn, N. Y.
Telefon: Greenpoint 7168.

FABRYKANCI GRAMOFONÓW
starają się prześcignąć jeden drugiego w konstrukcji swych maszyn, aczkolwiek są one obecnie szczytem doskonałości. — Ceny tychże nie są wcale wyższe niż dawniej. Odznaczają się czystością tonu—wiernie oddając głosy artystów i dźwięki orkiestry.
POSIADAĆ W DOMU GRAMOFON JEST RZECZYWISTĄ ROZKOSZĄ
Spłaty $1.00 tygodniowo — Najświeższe rekordy i rolki
PSZCZOŁA MUSIC SHOP
151 WYTHE AVE., BROOKLYN, N. Y.

ZAWIADOMIENIE

Dyrektorjat Polskiego Domu Narodowego

Zawiadamia Szan. Akcjonarjuszy, że posiedzenie naszej korporacji odbędzie się we czwartek, dnia 24 lipca br., o godzinie 8 wieczór na górnej sali Domu Narodowego.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie finansowe za ubiegłe półrocze. Również są i inne bardzo ważne sprawy do załatwienia.

O punktualne przybycie akcjonarjuszy się uprasza.

Jan Skowronek, sekr.

WHITE EAGLE RETAIL STORES, Inc.
Niniejszem Dyrektorjat Spółki Białego Orła podaje do wiadomości Akcjonarjuszy, iż Półroczne Nadzwyczajne posiedzenie Korporacji Białego Orła odbędzie się w środę, dnia 23go lipca 1924, o godzinie 8ej wieczorem w sali Domu Narodowego, 261-7 Driggs ave., Brooklyn, N. Y., obecność Szan. Pana jest bardzo pożądana, gdyż są bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Brooklyn-Williamsburg

Do Szanownej Polonji!

Niniejszem zawiadamia się, że staraniem Koła 74 P. S. L. „Wyzwolenie" jakoteż i licznego grona obywateli powyższej dzielnicy, urządza się wielki obchód ku uczczeniu pamięci 10-letniej rocznicy Zbrojnego Czynu.

Dzień 6-go Sierpnia niech będzie dla nas Polaków tym dniem, jakim jest 4 lipca dla Amerykanów.

Dzień ten wszyscy Polacy powinni czcić, bo przyniósł nam Polakom odrodzenie Ojczyzny i Wolność.

Rodacy! Pokażmy, że nie tylko po śmierci, ale i za żywota umiemy i chcemy wielkim ludziom oddać należną im chwałę i cześć.

Wspaniały ten obchód odbędzie się w sobotę dnia 9 sierpnia w Sokolni pod nr. 190 Grand St. Brooklyn, o godzinie 7-mej wieczorem.

Przemawiać będą wybitni mówcy.

Komitet Obchodu
E. Kulik, P. Janik,
St. Gąsiorowski J. Sablik.

Polska fabryka wody sodowej

Chcielibyśmy zwrócić uwagę pp. groserników, drobnych sklepikarzy oraz tych, którzy noszą się z myślą zakupna czy otwarcia składu cukierków, aby postanowili sobie popierać polską fabrykę wody sodowej, która nosi nazwę D. and Z. Bottling Co. — Mieści się pn. 252-254 Kent Ave. Właścicielami są ob. A. V. Zmyrko i J. Straub. Fabryka jest duża i zdolna zaspokoić nawet największe zamówienia szybko. — Szczególnie domy narodowe, które mamy kilka w Brooklynie, winny zrozumieć, że popieranie swoich powinno być ich pierwszą cnotą.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Dwaj synowie króla angielskiego z byłą królową grecką na wyścigach w Londynie

OTWARCIE SZKOŁY WAKACYJNEJ

Rodzicom pod rozwagę

Jeżeli pragniecie, aby wasze dzieci uczęszczające do szkół publicznych, nauczyły się czytać i pisać po polsku, a nieraz nauczyły się mówić w języku rodzinnym, pośliście je do

Szkoły Wakacyjnej

161 — 15 ulica, przy polskiej parafji narodowej.

Regularne lekcje od godziny 9 rano do 12 w południe, w każdą środę i piątek.

Rodzice! Dzieci Wasze obok nauki, znajdą miejsce bezpieczne na rozrywki w ogrodzie położonym przy budynkach parafjalnych. Przez czas pobytu dzieci w szkole opieka nad dziećmi jak najtroskliwsza.

Rodzice przysyłajcie swe dzieci do Polskiej Szkoły Wakacyjnej!

Ks. W. Trzepierczyński.

PIKNIKI

Tow. Śpiewu „Lutnia" w Brooklynie urządza wielki piknik w Cypress Hill parku dnia 27go lipca, 1924 roku w niedzielę po poł., o godz. 3ciej. Muzyka prof. J. Mroza przygrywać będzie do tańców nadobnym tancerkom i tancerzom, a więc kto spragniony zabawy i wszelkich rozrywek, niech się szykuje, gdzie można popłynąć na falach, lecz nie Dunaju.

Wykręcić się na karuzeli, gdy inni będą wykręcać się na palusz kach podług taktu muzyki, wyhuśtać się na huśtawce; można sobie strzelić, lecz nie w głowę tylko do ołowianego ptaszka. Następnie amatorzy gry w kręgle będą mieli sposobność zrobić 9—9, a po wszelkiej uczcie udając się z powrotem do domu na skromną kolacyjkę, smaczną kolacyjkę i smacznie wszyscy przespią się do samego poniedziałku rana.

A więc zapraszamy wszystkich sympatyków. bo wszelkie rozrywki przyszykował komitet.

Cześć pieśni!

Tow. Śpiewu LUTNIA.

SYROPY
CUKIERKI
CZEKOLADKI
CYGARY
KARMELKI
CONES
WAFERS
poleca:
S. & K. CONFECTIONERY CO.
181 ENGERT AVE.
BROOKLYN, N. Y.
B. SOKOŁOWSKI Telefon Greenpoint 4789 W. KOŁODZIEJSKI

Tel. Greenpoint 6356
Czy zamierzacie zaprowadzić elektryczne oświetlenie w waszym mieszkaniu?
Przed oddaniem roboty chętnie takowe oszacujemy
BROOKLYN & QUEENS ELECTRIC CO.
568 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
A. CISEK, Właściciel
Szanowni Panowie:
Bez żadnego zobowiązania z mojej strony, proszę mi podać oferty w zaprowadzeniu elektryki i potrzebnych przyrządów.
Nazwisko: .....
Adres .....

CHEVROLET
POWSZECHNIE LUBIANY SAMOCHÓD WŚRÓD POLAKÓW
Nie odmawiajcie sobie wygodnej przejażdżki
Prices f. o. b. Flint, Michigan
Superior Roadster $490
Superior Touring $495
Superior Coupe $640
Superior Sedan $795
Superior Commercial Chassis $395
Superior Delivery $495
Utility Express Chassis $500

SPRZEDAWANY I ZAOPTRYWANY W CZĘŚCI SKŁADOWE PRZEZ
SPIELMAN MOTOR SALES Co
996 Manhattan Avenue, Brooklyn, N. Y.
Kupcie samochód na małe tygodniowe spłaty.
Zapiszcie się na nasz specjalny kurs kierowania samochodem

DZIECI LUBIĄ PIANOLA

Na sto rodzin ani jedna nie płaci gotówką, dają tylko pierwszą większą wpłatę, resztę spłacają według możności kieszeni.
Nie robi różnicy czy mieszkacie w Brooklynie, New Yorku czy w innym stanie, kupując u nas, macie do czynienia z najsolidniejszym Polskim składem.
Nasze słynne Gramofony gwarantowane na długie lata kupić możecie po niższej cenie, niż gdziekolwiek indziej.
POLSKIE PIANO ROLKI
U. S. Q. R. S. i Connorized
POLSKIE REKORDY
Columbia, Victora, Odeon, Emerson i Vokaljon
MUZYCZNE INSTRUMENTA I PRZYBORY
SKLEP SATYSFAKCJI
Fifth Ave Grafonola Shop, Inc.
(FIJUST I WOŹNICKI)
708 — 5ta Ave., róg 22-ej ulicy, So. Brooklyn, N. Y.
Telefon South 8123

Tel.: Greenpoint 8865. X-RAY.
Dr. W. BORAK
CHIROPRAKTOR
Szkoły Palmera.
628 Humboldt St., róg Driggs Ave.
Brooklyn, N. Y. (Greenpoint)
Dziennie od 2-ej do 8-ej wieczorem.

Telefon. Jefferson 4228 X-RAY
Dr. A. S. Kwiatkowski-King
CHIROPRACTOR
699 Bushwick Avenue
BROOKLYN, N. Y.
GODZINY BIUROWE:
Poniedziałek, środa, Piątek 1-3- 7-9

„SAY IT WITH FLOWERS"
Daj wyraz swoich uczuć kwiatami i powiększa szczęście. Kwiaty są zawsze uzupełnieniem szczęścia. Nikt nie jest tak biedny, aby nie odczuwał piękności kwiatów.
Jeżeli pragniesz sprawić komuś kilka chwil szczęścia, zawiadomcie nas telefonicznie gdzie je mamy dorzucić.
Telefon 4797 Greenpoint.
WM. BIEŻYŃSKI
KWIACIARZ
996 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.
pomiędzy Huron i India ul.
Filja: 166 Metropolitan Ave.

Do Mężczyzn i Kobiet Cierpiących na Rupturę.
Czy potrzebujecie pasków lub gumowych podkosch, bandaży brusznych, czy sznurówek na piecy itd. Przyjdźcie do nas. Wyrabiamy wszystkie paski i sznurówki we własnej fabryce. Zaoszczędzicie tyle, ile pośrednik zarabia. Robimy wszystko na miarę i taniej niż gdzieindziej.
Ceny $2.50, $4.00, $5.00, $7.00 i wyżej.
H. PRYLUK, PH. G.
zawsze gotów zbadać Was bezpłatnie
Wejście przez aptekę
RED CROSS PHARMACY
682 Third Avenue,
BROOKLYN, N. Y.
Doświadczona asystentka dla pań.

FRANK WENCK
Kontraktor elektryczny wykonuje wszelkie roboty w tem zawodzie po umiarkowanych cenach
102 B — Eckford St.
Brooklyn N. Y.
Telefon Greenpoint 5818.

POLSCY LEKARZE

Telefon: South 995.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista - Chirurg
GODZINY:
8 do 9 rano, 1 do 3 popoł., 6 do 8 w. W niedzielę i święta od 8 do 10 rano.
707 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y.
Blisko 32rd Street.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:
568 Leonard St. 114 North 9th St.
blisko Nassau Av. blisko Berry St.
Od 1 do popoł. | Od 9 do 10 rano.
Od 6 do 8 wiecz. | Od 6 do 8 wieczór
Telephone: Greenpoint 2402, 2723

Telefon: Greenpoint 2278
Dr. Marion R. Siudziński
GODZINY OFISOWE:
1 do 3 po południu i 6 do 8 wieczór.
W niedzielę od 8 do 10 rano.
173 Metropolitan Avenue
Dom Bedford Ave. i Berry St.
BROOKLYN, N. Y.

Telefon, Stagg 2232
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
Godziny urzędowe:
od 12 do 1 pp. — od 6 do 8 wiecz.

HRABIA MONTE CHRISTO

ALEKSANDER DUMAS (OJCIEC)

ROMANS (Przeklad z fracuskiego)

(Ciąg dalszy)

—Ach, to ty, kapitanie! Więc to wszystko nie był sen, lecz rzeczywistość? Więc na tej wyspie był istotnie człowiek, który mnie przyjmował zaprawdę po królewsku w swym pałacu jak z bajki? — Więc powiadasz, że ten człowiek odjechał?

— Odjechał, panie. A oto jego jacht, tam, w oddali, z rozpiętymi żaglami płynący. Jeżeli pan hrabia zechce wziąć swe szkła przybliżające, to będziemiał możność zobaczenia jeszcze owego żeglarza Sindbada na pokładzie.

D'Epinay szybko dobył lunety, przyłożył ją do oka kierując jej wylot w stronę oddalającego się statku, przyczem białą chustką dawać zaczął znaki pożegnania.

W odpowiedzi, lekki obłoczek uniósł się nad jachtem, a potem odgłos wystrzału doszedł do uszu na wyspie pozostałych.

— Panie, panie!... czy pan słyszy? — Żeglarz Sindbad żegna pana wystrzałami!

Młodzieniec chwycił wtedy za karabin i wypalił w powietrze, nie mając nadziei zresztą, by słaby odgłos karabinowego wystrzału mógł donieść tak daleko.

Statek Sindbada nikł i malał w oczach.

Wtedy d'Epinay zapragnął zobaczyć raz jeszcze grotę, w której go złożono. Odszukał ją łatwo i z zapaloną gałęzią smolną w ręku wziął się do poszukiwań. Dotykał każdej piędzi ziemi, oraz granitowych ścian, lecz najmniejszego śladu odkryć nie zdołał, aczkolwiek na tych bezowocnych poszukiwnaiach stracił parę godzin czasu.

Zniechęcony, chciał już porzucić wyspę niewdzięczną, gdy sobie przypomniał wreszcie, że przyjechał na nią w zamiarze polowania. Chwycił więc za strzelbę i szybkim krokiem udał się w góry. Nie minęła godzina, jak zabił dwa kozły i kozicę.

Majtkowie z radością wzięli się do pieczenia upolowanej zwierzyny, a gdy była gotowa — zasiedli do śniadania.

Pod koniec uczty, d'Epinay rzucił okiem na morze i dojrzał jeszcze sttek Sindbada, który w oślepiając blaskach słońce kołysał się lekko na falach przyczem zdawał się być nie większy jak jaskółka. Płynął ku Korsyce.

— Mówiłeś mi przecie — zwrócił się d'Epinay do kapitana — że czcigodny Sindbad popłynął do Malty, ja zaś widzę, o ile mi się zdaje, że jacht dąży najwyraźniej do Porto — Vecchio?

—Może pan hrabia przypomina sobie, że w załodze jego statku, o czem wspominałem, było dwóch bandytów korsykańskich.

— Więc cóż z tego? Czyżby on miał zamiar na Korsyce tych swoich przyjaciół wysadzić?

— Ależ tak. Jest to bowiem człowiek, który nie boi się ani Boga, ani ludzi, gotów jest jednak czyć tym przysługę jakiemuś biedakowwi.

— Wyświadczenie podobnego rodzaju przysługi może być jednak bardzo źle przyjęte przez władze!...

— E, co to znaczy dla niego! Albo to on dba o władze? On sobie z niej żartuje! Niech go ścigają!... Owszem. Cóż mu zrobią? Jego jacht jest ścigły i lotny jak jaskółka i z pewnością nie znajdzie się statek, któryby zdołał go doścignąć.

A przytem, wszędzie, gdziekolwiek wyląduje, cała ludność z otwartemi go przyjmuje rękoma i z wszelką spieszy mu pomocą.

D'Epinay spojrzał uważnie na kapitana i zrozumiał, że pod słowem „ludność" dorozumiewać się należy wszystkich kontrabandzistów i bandytów Śródziemnego morza.

W pół godziny po śniadaniu wszyscy już byli na statku. Barka płynęła cały dzień. Gdy noc zapadła, d'Epinay rzucił ostatnie spojrzenia na wyspę Monte - Christo, gonącą w mrokach.

Gdy jednak wyskoczył na ląd w Livorno i znalazł się znów we Florencji, w wirze jej zdawe, zapomniał o całem zdarzeniu dość szybko, myśląc jedynie o przyszłych rozkoszach w Rzymie.

Wparę dni potem nalazł się już w bramach Wiecznego Miasta i kazał się wieść jaknajszybciej do hotelu pana Pastriniego, u którego miał, jak już o tem wspominaliśmy, zamówiony apartament co było zadaniem nie tak znów łatwem, ponieważ tłumy ludu zalegały wszystkie ulice.

Rzym wrzał bowiem cały ruchem gorączkowym, poprzedzającym zawsze wielkie w jego życiu chwile. Zaś chwilami tymi, są: Karnawał, wielki tydzień. Boże Ciało i dzień S-go Piotra. W pozostałych dniach roku Wieczne Miasto zaledwie oddycha, jest tak prawie jak martwe.

W hotelu, zaraz na wstępie, przywitano go brutalnością i wymysłami, które są ju właściwe wszystkim oberzystom, no i dorożkarzom. Wypychając go za drzwi wołano, że ani jednego niema miejsca.

Nie było żadnej innej rady, jak z przedsionka posłać swe bilety wizytowe nie tylko Morcefowi, ale i panu Pastriniemu również.

To poskutkowało, pan Pastrini przybył natychmiast, przepraszając za nieporozumienie, przyczem głośno wykrzyczał portjera i hotelowych. Poczem wyrzucił napastującego d'Epinaya cicerona i wprowadził przybyłego do hotelu, gdzie spotkali, biegnącego również na ratunek Morcefa.

Apartament dwóch przyjaciół składał się z dwóch dość znośnych pokoi sypialnych i wspólnego salonu, okna którego wychodziły na ulicę, co było szczegółem nader ważnym, za który pan Pastrini kazał sobie zapłacić sowiecie.

Pozostałe pokoje pierwszego pitra zajęte były wszystkie przez jednego gościa, jakiegoś wielkiego najwidoczniej bogacza z Sycylji, czy też z Malty.

— Wszystko to dobrze, panie Pastrini najzaczniejszy, nam by jednak przydała się bardzo kolacja teraz. Trzebaby też zamówić jakiś powóz na jutro i na dni następne.

—. Kolację dostaniecie panowie natychmiast. Co się jednak tyczy powozu...

— Co tkakiego? — zawołał Morcef — powozu nadielibyśmy nie mieć?! Proszę sobie z nas nie żartować.

— Postaram sę zrobć wszystko, co tylko będzie w mej mocy. Odpowiedź dać będę mógł dopiero jutro rano.

— Cóż u djabła!... z podobnemi trudnościami. Zapłacimy drożej, ale powóz być musi.

— Wątpie zardzo, czy i za wyższą cenę znaleźć będzie coś można...

— Cóż ty na to, Albercie? — zawołał d'Epinay oburzony.

— Ja? A cóż ja tem kłopotać się będę, zwłaszcza, że nie na to nie poradzę... A zresztą, cała moja myśl krąży dookoła przyobiecanej kolacji, która... czy będzie dziś, kochany panie Pastrini?

— Za chwilę będzie podana, szanowny panie wicehrabio.

— A więc siadamy, Franciszku.

— A cóż będzie z końmi i powozem?

— Bądź spokojny, mój przyjacielu. Będą. Tutaj chodzi o pieniądze! Zapłaci się i będą!

I Morcer z flegmą zasiadł do kolacji, z całą świadomością, że człowiek który ma pieniądze, wszystko mieć może, mieć musi na świecie.

ROZDZIAŁ III.

Bandyci rzymscy

Nazajturz, pierwszy obudził się d'Epinay i zaraz zadzwonił. Jeszcze dźwięk dzwonka nie przebrzmiał w przestrzeni, gdy zjawił się sam pan Pastrini.

— A co — zawołał z tryumfem, nie czekając nawet na zapytanie — nie mówiłem? Niema już w całym Rzymie jednego wolnego powozu, szczególnie na trzy dni ostatnie.

— O co idzie? — zapytał Morcef, wchodząc — niema może powozu?

— A niema, mój drogi.

— Otóż to mi piękne, to wasze okrzyczane Wieczne Miasto! Musimy jednak, słyszy pan; musimy mieć choć okno własne na cały ten czas.

— W którem miejscu?

— Na via del Corso.

— O, to będzie bardzo trudno! — zawołał pan Pastrini — bardzo trudno! Było jeszcze jedno okno wolne, na piątem piętrze, w pałacu Doria, ale wynajął je jakiś książę rosyjski za sto dukatów.

Młodzi przyjaciele spojrzeli na siebie zdumieni.

— Wiesz co, kochany Albercie — powiedział d'Epinay — jeżeli tutaj są takie warunki zabawy, to czy nie byłoby lepiej, abyśmy pojechali na zapusty do Wenecji?

— Nie, za nic — odpowiedział Morcef — postanowiłem sobie zobaczyć rzymski karnawał i zobaczę go.

— Powozu dostać nie sposób na trzy dni ostatnie, do niedzieli wszelako możeby się znalazł. Czy mam go dostarczyć? — zapytał Pastrini, widząc, iż sprawa zły może przyjąć obrót.

— Oczywiście — odpowiedział Morcef — cóż pan myślisz, że piechotą biegać będziemy po ulicach Rzymu?

— A więc spieszę wykonać rozkazy panów. Na kiedy mam zamówić powóz?

— Pragnęlibyśmy mieć go za godzinę.

— Przyrzekam, że będzie — odpowiedział Pastrini, wychodząc wśród ukłonów.

I w rzęczy samej powóz przed upływem godziny oczekiwał przed hotelem. Młodzi podróżnicy zajęli w nim miejsca natychmiast. Cicerone już na nich oczekiwał, i nieproszony nawet usiadł na tylnej ławeczce powozu.

— Dokąd mam wasze ekscelencje zawieźć?—

— Do hotelu św. Piotra, a następnie do Kolizeum — rozkazał Morcef.

Nie wiedział, biedak, że dla obejrzenia katedry jednego dnia nie starczy, to też był już wieczór, gdy ją opuścił nakoniec. D'Epinay dobył zegarka, dochodziła godzina piąta. — Wsiedli więc do powozu i kazali się wieźć do hotelu z powrotem. D'Epinay bowiem uznał za najwłaściwsze pokazać Kalizeum Albertowi w świetle księżyca, aby tym spotęgować wrażenie.

W salonie swym zastali już stół zastawiony, to też zasiedli odrazu do obiadu, który był wyborny. Po jego ukończeniu d'Epinay wydał polecenie służącemu, ażeby powóz zajezdzał natychmiast, gdyż ich zawiezie do Kolizeum, i że pojadą przez bramę del Popolo, a potem wzdłuż muru, aż do bramy San-Giovanni.

Podróżnicy nasi włożyli już płaszcze, z niecierpliwością oczekując na powrót służącego gdy drzwi się otworzyły i ukazał się w nich nie przez nich oczekiwany, lecz sam pan Pastrini, bardzo z pozoru przynajmniej, przestraszony.

— Panowie chcecie jechać do Kolizeum? — zapytał.

— Tak jest.

— I kazaliście jechać przez bramę del Popolo, wzdłuż murów miasta, aż do bramy San-Giovanni?

— Ależ tak.

—A więc muszę panom oświadczyć, że tą drogą jechać nie podobna, jest to nazbyt niebezpieczne!

— Niebezpieczne?... A to z jakiego powodu?

— Z powodu sławnego Luigi Wampa.

— Naprzód chciej nam powiedzieć, co to jest za rzymska znakomitość ów sławny w twem mniemaniu Luigy Wampa? Jest zupełnie możliwe, że jest on sławny w Rzymie, w Paryżu jednak nic a nic o nim nie wiedzą.

— Jakto? — więc panowie nigdy nic o nim nie słyszeli?

— Nie mamy tego szczęścia...

— A zatem pozwólcie sobie zakomunikować, panowie, że jest on słynnym bandytą rzymskim. I to bandytą tej miary, jakiego nie mieliśmy od czasów sławnego Mastrilla.

— Ha, w takim razie, jesteśmy pełni głębokiej czci dla tej rzymskiej znakomitości, nie możemy pojąć tylko, jaki to ma związek z dyspozycjami, które wydaliśmy naszemu woźnicy?

—Ależ ma i to bardzo wielki. Poza murami miasta, nikt nie jest bezpieczny w tamtych stronach.

— Mój drogi — zawołał Morcef, zwracając się do d'Epinaya — otóż mamy i przygodę, o której nawet marzyć nie mogliśmy. Napad bandytów! Ależ nie pozostaje nam nic innego, jak tylko uzbroić powóz w nasze strzelby i karabiny! Jeżeli pan Luigi Wampa pragnie nas zatrzymać, zatrzymać my jego spróbujemy. Odwieziemy go potem do Rzymu i ofiarujemy Jego Świątobliwości w hołdzie, w nadziei, że nam będzie pragnął odwdzięczyć się czemkolwiek. A wtedy, skromni w życzeniach naszych, poprosimy o to jedynie, by zechciał nam użyczyć ze swych stajen pary koni i powozu na czas karnawału. A i to wziąć należy pod uwagę, że lud rzymski, gdy się dowie o naszym bohaterskim czynie, może zapragnie przez wdzięczność uwieńczyć nas na Kapitolu i obwoła nas, jak Kurcjusza i Horacjusza, zbawcami ojczyzny!

Gdy Alberi śnił wszystkie te żartobliwe projekty, pan Pastrini przybrał wyraz twarzy do tego stopnia zgorszony i męczeński, że żaden malarz, napewno, nie zdołałby go odtworzyć.

— Projekt twój jest istotnie wspaniały, mój drogi Albercie — powiedział d'Epinay — lecz skąd weźmiemy owych karabinów, strzelb i pistoletów, którymi chcesz powóz nasz uzbroić?

— No, w moim arsenale nie znajdziesz tego wszystkiego z pewnością, u bram Swiętego Miasta bowiem zabrali mi nawet mój nóż podróżny.

— I mnie zabrali wszystko u rogatek.

— A! wiesz co, panie gospodarzu — wybuchnął Morcef — że rozporządzenia podobne są niezmiernie dogodne dla bandytów i złodziei?! Nie mogłoby być inaczej, gdyby ci panowie, spokojem miasta się opiekujący, byli w zmowie z bandytami i dzielili się zyskami z nimi!

Pan Pastrini przyjął zwrot ten z ogromnem, rzecz zrozumiała, zgorszeniem, to też nic nań nie odpowiedział, natomiast zwrócił się do d'Epinaya ze słowy:

— Pan hrabia wie zapewne, iż u nas niema zwyczaju broni się przy napaści bandytów?

— Jakto! — zawołał gwałtownie Morcef, którego odwaga burzyła się na myśl, że można dać się obedrzeć... — nie powiedziawszy słowa — jakto niema zwyczaju?

— Tak, panie hrabio, wszelka obrona bowiem byłaby próżną i bezskuteczną. Ciekawa rzecz, jakby się pan obronił kilkunastu ludziom od stóp do głowów uzbrojonym, nagle wyskakującym z poza drzew przydrożnych?

— Ha, możebym się w tych warunkach nie obronił, ale bym walczył, próbował bym odnieść zwycięstwo!

Oberżysta odwrócił się od d'Epinaya z miną, która wyraźnie mówiła: „pański przyjaciel, panie hrabio, to warjat"!

— Kochany Albercie — wtrącił się do rozmowy d'Epinay—poglądy twe są niezaprzeczenie bardzo wzniosłe i godne Kornelowskiego: „niech umiera"; weź jednak pod uwagę, że gdy Horacjusz zdanie to wypowiedział — chodziło o zbawienie Rzymu. Było za co umierać! Tutaj zaś chodzi o zaspokojenie naszego kaprysu jedynie, zaś w tych warunkach narażać życie... jest lekkomyślnością.

— Per Bacco! — zawołał pan Pastrini — oto co się nazywa mówić rozsądnie!

Morcef chciał odpowiedzieć coś ostrego, o ile się zdaje, lecz ostatecznie nachmurzył się tylko, nalewając sobie na pociechę szklankę Lacrima-Christi

—No, teraz panie Pastrini — powiedział d'Epinay — teraz gdy mój przyjaciel nieco się uspokoił, przejdźmy do tego Luigego Wampa. Kto on jest? pasterz, czy patrycjusz?... młody, czy stary?... Samotnik, czy też człowiek towarzyski? Opowiedz, wyrysuj, określ go nam wiernie i dosadnie, byśmy go mogli poznać, w razie spotkania.

— Nie mogłeś pan trafić lepiej, jak zwracając się do mnie, znam go bowiem od dzieciństwa i są mi wiadome wszystkie szczegóły jego życia. Zdarzyło się tak raz nawet, że wpadłem w ręce jego ludzi; gdy jednak mnie przed niego przyprowadzono, poznał mnie natychmiast i nietylko nie żądał okupu za uwolnienie, ale nawet ofiarował mi w prezencie piękny zegarek złoty.

—Pokaż no pan nam ów zegarek złoty! — zawołał Morcef.

Pan Pastrini dobył z kieszeni przepyszny zegarek bregetowski, z podpisem mistrza i koroną hrabiowską na zewnętrznej kopercie.

— Oto jest —przemówił.

— A do stu tysięcy djabłów!... Winszuję panu. Mam podobny zupełnie (tu dobył zegarek z kamizelki), tylko że mnie kosztuje aż trzy tysiące franków.

— No, posłuchajmy teraz historji — powiedział d'Epinay, przysuwając krzesło do stołu i wskazując je panu Pastriniemu, by usiadł.

— Ależ dziękuję panu hrabiemu...

— Siadaj, siadaj, kochany panie Pastrini, nie jesteś przecież kaznodzieją, byś przemawiał stojący

— Uuigi Wampa — opowiadać zaczął pan Pastrini — jest człowiekiem zupełnie jeszcze młodym i liczy sobie dwadzieścia dwa lata życia. Jego pochodzenie nie jest bynajmniej arystokratyczne; jest to sobie poprostu zwykły pasterz, który służył w dobrach hrabiego San Felice, położonych pomiędzy Palestriną a jeziorem Garbi. Urodził się w Pampinara. Pastuchem hrabiego został już w pięątym roku życia. Od dziecka ujawniał się w nim charakter nieprzeciętny. Mając lat siedm zaledwie, z własnej woli udał się do proboszcza w Palestrina i prosił, aby go czytać nauczono. Nie była to łatwa sprawa, ponieważ młody pastuszek całe dnie obowiązany był pilnować swego stada. Zacny proboszcz nie zniechęcił się jednak i sam codzień chodził do tak niezwykłego ucznia, po drodze do pobliskiej wsi, w której codzień odprawiał mszę świętą, o godzinie dziewiątej rano. Co dzień więc Wampa wypędzał swe owce na pastwiska w pobliżu drogi owej leżące i codzień rano proboszcz zacny zatrzymywał się przy pastuszku, na brewiarzu ucząc go trudnej sztuki czytania. Po trzech miesiącach Wampa umiał już czytać dobrze. Lecz to mu nie wystarczało, teraz zapragnął nauczyć się pisać również, Proboszcz wypisał mu wtedy litery duże i małe, pouczając, że gdy już to ma — pisać, sam nauczyć się może jako materjału używając wielkich deszczułek i żelaznego haczyka. Wampa wtedy pobiegł natychmiast do kowala, zrobił sobie tam coś w rodzaju rylca, jakie były używane w starożytności i po trzech miesiącach, wprawiając się na deszczułce, nauczył się pisać.

Kapłan wtedy, zdumiony tak szczególną w dziecku pojętnością, podarował mu dość sporą ilość papieru, paczkę piór i scyzoryk. Były wtedy nowe trudności, ale już błahe w porównaniu z dawniejszymi i po tygodniu Wampa pisał piórem z taką samą łatwością, jak poprzednio rylcem.

Ksiądz całe to zdarzenie opowiedział hrabiemu San-Felice, który, wielce zainteresowany, rozkazał przywołać do sobie chłopczynę, a następnie pozwolił mu pozostać w pałacu, gdzie mu służba dawała jeść, zaś on sam mógł już dalej wprawiać się w czytaniu i pisaniu. Hrabia wyznaczył mu nawet małą pensyjkę, za którą Luigi kupował sobie książki i ołówki.

Okazało się bowiem, iż miał duże zdolności do rysunku; jak ongi Gioto, w dzieciństwie, rysował na deszczułkach owce, drzewa, domy... Scyzorykiem próbował rzeźbić z drzewa figurynki.

Od ludzi stronił. Zaprzyjaźnił się jedynie z małą dziewczynką sześcioletnią, która również pasła owce, zaś pochodziła z sąsiedniej wsi, Volmonte. a miała na imię Teresa. Dzieci schodziły się ze sobą często, nawet co dzień. Razem pasły swe owce, goniły się, krzyczały, śmiały się, po całych dniach. Wieczorem dopiero segregowały swe stada, owe hr. San-Felice, od owiec hr. Cervatri i szły każde w swoją stronę. I tak im upływały dni, tygodnie, miesiące...

Wampa miał już lat dwanaście, Teresa — jedenaście. Charakter Luigego zarysowywał się coraz wyraźniej. Przy całej swej artystycznej naturze, smutek był zasadniczą cechą jego duszy, ponadto był gwałtowny, łatwo wybuchał gniewem... to też coraz bardziej stronił od ludzi. Żaden z jego rówieśników nie był mu nigdy, na czas najkrótszy choćby, przyjacielem. Jedna Teresa miała władzę nad nim. Jej głos jedynie był zdolen łagodzić wybuchy jego gniewu. Co do Teresy, to była ona piękn, wesoła, próżna i zdolna. Gdy tylko Luigemu udało się sprzedać jakiś wyrób rzeźbiarski, lub rysunek za parę piastrów, natychmiast oddawał je Teresie, która kupowała sobie za nie rozrzutne kolczyki, kolje, grzebienie itp. Dzięki chojności Wampy. Teresa była nietylko najpiękniejszą, ale i najstrojniej ubraną wieśniaczką w okolicy.

Wampa — marzył. W marzeniach tych widział się zawsze kapitanem okręcu, wodzem armji, lub niepodległym nikomu wielkorządcy prowincji. Teresa wobec tego widziała mu się zawsze najpiękniej ubraną, otoczoną przepychem i służbą wygalonowaną.

Pewnego dnia młody pasterz zawiadomił intendenta, że widział wilka, schodzącego ze zboczy gór i krążącego dookoła stad; intendent wtedy dał mu strzelbę, ze złamaną wprawdzie kolbą, lecz doskonałego wyrobu, która niosła jak karabin.

Wilk był oczywiście wymysłem Wampy, lecz strzelba była jego marzeniem od lat. Strzelba bowiem, dla jednostek obdarzonych silniejszemi uczuciami, niepodległych, jest zawsze najpierwszą z potrzeb. Strzelba albowiem, zapewniająca jej posiadaczowi napad i obronę, czyni go każdemu groźnym i strasznym. Od chwili, gdy Wampa dostał broń do ręki, zmienił się ogromnie. Książki, poszły w kąt, a na pierwszym planie znalazły się: proch, kule i wprawianie się w strzelaniu. Wszystko się stało celem jego strzałów: suchy pień drzewa oliwnego, cytryny na gałęziach drzew wisące, lis nocą na łowy wychodzący, czy wreszcie orzeł w powietrzu się kołyszący. Wreszcie takiej wprawy nabył w strzelaniu, że strzelał szyszki z drzew cedrowych. Wilki i lisy w całej okolicy zostały wybite przez niego, do ostatniej nogi. W końcu sława jego strzałów stała się głośna w okolicy. Miało to ten również skutek, że dookoła Teresy utworzyła się pustka. Żaden z zalotników nie ośmielił się spojrzeć nawet na Teresę, wiedząc, iż groźnego Wampy jest ona wybraną. A jednak ani Wampa, ani Teresa, nie powiedzieli sobie nigdy, że się kochają. Nie pomyśleli nawet o tem jeszcze nigdy.

Rośli i dojrzewali, jak dwa bliskie siebie drzewa, gałęzie których się splatają w biegitach. Pragnęli się widywać ze sobą, lecz nic ponadto. Wszelkie inne żądze spały w nich jeszcze. Teresa miała wtedy lat szesnaście. Wampa siedemnaście. Mówiono wtedy wiele i głośno o bandzie rozbójników, grasującej w okolicy gór Lepini. Rozboje zresztą nie były nigdy w okolicach Rzymu do szczętu wytępione. Brakowało jedynie bandom czasem naczelnika. Sławny Kukumetto, gdy został wyparty nakoniec z królestwa Neapolitańskiego, po licznych i krwawych bitwach, w górach Lepini obrał sobie siedzibę i on to właśnie organizować sobe zaczął bandę. Przyszło mu to z łatwością, gdyż jego głośne imię przyciągało z całej okolicy młodzież męską, najdzielniejszą i najodważniejszą.

Wkrótce Kukumetto stał się osią wszystkich rozmów. Przytaczano tysiące przykładów jego odwagi i okrucieństwa. Pewnego razu porwał córkę jakiegoś geometry z Fronsinone. Prawa rozbójników są stałe i niezmienne; młoda dziewczyna, gdy zostanie porwana, staje się naprzód własnością tego, który ją porwał, następnie własnością wszystkich członków bandy, w kolei jak padną losy. Porwany, lub porwana, o ile mieli bogatych krewnych, mogli być wykupywani. Jeżeli jednak niezgodzono się na sumę, porwany nieodmiennie przypłacał to śmiercią.

Wspomniana córka geometry z Fronsinone miała kochanka, w bandzie Kukumetta się znajdującego, imieniem Karlini. Nieszczęśliwa, gdy ją przed bandą postawiono, poznała kochanka natychmiast, wyciągnęła więc do niego ręce, w nadziei, że ją ocali. Karlini na ruch ten nie odpowiedział wszelako. Zbyt dobrze wiedział, jak silne i niezłomne są prawa bandy. Spróbował jednak ją ocalić, a że ocalił życie Kukumettowi, miał nadzieję, że coś uda mu się zrobić, że ocali może ukochaną... Więc błagał wodza, aby na ten raz uczynił wyjątek i odstąpił od praw raz przyjętych, ulitował się nad biedną Ritą, za którą ojciec jej z pewnością zapłaci wysoki okup. Kukumetto zdawał się ulegać prośbom przyjaciela. Karlini wrócił więc wesoły do swej ukochanej i oświadczył jej, że jest ocalona, byle tylko napisała list do ojca, zawiadamiający go o tym, co ją spotkało, a zarazem, że okup za nią ustanowiono na sumę trzystu piastrów, z tym jednak zastrzeżeniem, że będzie on zapłacony przed godziną dziewiątą rano dnia następnego.

Rita, oczywiście, list do ojca napisała natychmiast, zaś Karlini zajął się wyszukaniem posłańca. Przyszło mu to dość łatwo, gdyż przy pierwszym spotkaniu pastera podjął się chętnie posłannictwa. Młodociany poseł udał się natychmiast w drogę, zapewniając, iż za godzinę najdalej stanie we Fronsinone, zaś Karlini, uradowany pomyślnym przeprowadzeniem sprawy, wrócił z tą dobrą wiadomością do swej ukochanej. Towarzyszy swoich znalazł na leśnej polance, na której wesołe rozpalili ognisko; przy tem ostatniem siedząc, ochoczo spożywali zapasy, wieśniakom zabrane. Napróżno jednak szukał w ich gronie Kukumetta i Rity.

Zapytał bandytów, lecz ci odpowiedzieli mu głośnymi wybuchami śmiechu jedynie. Wtedy zimny pot zrosił czoło Karliniego. Zapytał raz jeszcze, a wtedy jeden bandytów, po napełnieniu sobie sklanicy winem Orvietto, wniósł w odpowiedzi toast:

— Zdrowie mężnego Kukumetta i pięknej Rity.

W tej samej chwili Karlini usłyszał z oddali przeniklwy krzyk kobiecy. Zrozumiał wszystko; porwał przeto szklankę i rzucił ją w twarz temu, który wniósł toast, a następnie puścił się jak strzała w stronę, z której doszedł go krzyk.

Gdy wpadł w gąszcz drzew, ujrzał Kukumetta trzymającego w objęciach omdlałą Ritę.

Kukumetto, gdy ujrzał Karliniego, w jednem mgnieniu oka powstał na nogi, wyrywając jednocześnie pistolety zza pasa. Przez chwilę obaj bandyci spoglądali na siebie, jak rozjuszone zwierzęta, zwolna jednak rzęsy twarzy Karliniego łagodniały i opadły ręce, broń śmiercionośną dzierżące.

Zwycięski w walce na sprzojźnia Kukumetto pierwszy przerwał ciszę:

— Wypełniłeś rozkaz? — zapytał.

— Tak jest, wodzu. Wysłałem już posła i jutro o dziewiątej godzinie rano ojciec Rity będzie tutaj z pewnością z okupem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI

"DRUGI MATTEOTTI"

Śmierć robotnika z rąk faszystów

ZURYCH. — Zamordowanie robotnika tramwajowego w Medjolanie przez faszystów wywarło w całych Włoszech wstrząsające wrażenie. Zrazu nie wiedziano, że mordu dokonali faszyści. Nie wiedziano również z jakich pobudek. Sądzono, że Oldani padł ofiarą innych bandytów którzy napadli go dla rabunku. Śledztwo wykazało, że mordu dokonali faszyści z "Grupy Crespi"; paru z nich poznał inny faszysta, członek "Grupy Mussoliniego", który tamtędy przechodził.

Oldani, robotnik tramwajowy, został zamordowany w chwili, gdy wracał do domu po skończonej służbie. Niedaleko domu otoczyła go banda kilku ludzi z pałkami w rękach. Jeden z nich zapytał:

— Co robiłeś wczoraj rano? Czy demonstrowałeś ku czci tego złodzieja Matteootiego?

(Poprzedniego dnia odbyła się w całych Włoszech manifestacja żałobna ku czci ofiary mordu. Na znak żałoby wstrzymano pracę we wszystkich fabrykach na dziesięć minut, stanęły tramwaje, przechodnie zatrzymywali się na ulicy i w milczącem skupieniu składali hołd pamięci zmarłego.)

Ś. p. Oldani odpowiedział, że poprzedniego dnia nie był na służbie, miał dzień wolny.

Napastnicy zapytali, czy byłby przyłączył się do powszecznej manifestacji tramwajarzy, odpowiedział spokojnie:

— Tak jest.

Na to otrzymał cios pałką w głowę i runął na ziemię. Leżącego faszyści kopali i dobijali kijami. Na hałas zbiegli się zapóźnieni przechodnie, wówczas faszyści uciekli. Oldaniego zaniesiono do domu, gdzie przed straceniem przytomności opowiedział wszystko obecnym. Zabrany do szpitala, zmarł w po lokalach publicznych, wparu godzinach.

Mordercy chodzili przedtem dali między gości i spostrzegłszy robotnika, pytali, czy "świętował". Na potakującą odpowiedź atakowali każdego pałkami Na pogotowie i policję zgłosiło się w ciągu dnia kilkadziesiąt osób poranionych i pobitych.

W napadach tych brali udział znani w Medjolanie faszyści. Policja nie wykryła nikogo.

DEPOSIT YOUR MONEY SAVINGS BANK

PIEGI
ŁATWO SIĘ USUWA
Przepisek nasz uzdrowiona, fachowana kosmetyczna z zgłoszeniem na bezpłatny egzamin nasej sanej kosmetyki
JAK OSIĄGNĄĆ PIĘKNĄ CERĘ
W niej znajdziecie szczegółowe wyjaśnienie
Sunny Sweet Laboratories, Inc.
P. O. BOX 196, BUFFALO, N. Y.

LECZNICA ZĘBÓW
W nowym tym zakładzie stojącym bezwarunkowo na wysokości swego zadania, wykonywa każdą pracę
LEKARZ-DENTYSTA
specjalista w swoim zakresie.
Dr. A. Brown,
operuje, wyjmuje zęby bez bolu, bada zęby i szczęki przy pomocy najnowszych instrumentów i X-promieni.
Dr. J. Bernikow,
lwy, plombuje i wstawia zęby ostatnią mostki najnowszego systemu; Wszelkie roboty techniczne, wedle najnowszych metod, wykonane zostają pod osobistem kierownictwem
Dra. A. Troppa,
b. założyciela szkoły lekarsko-dentystycznej w Warszawie i Odessie.
GODZINY — od 9 rano do 9 wieczór, a w niedziele od 9 rano do 1 w poł.
301 East 14th Street
(róg drugiej Avenue, nad bankiem).
Telefon: Lexington 4652.

KIL-LOL
Najskuteczniejszy przez przeszło 20 lat
NISZCZY
Mole, karakony, pluskwy komary, muchy i inne szkodliwe owady i ich jajka
Do nabycia u Wszych aptekarzy lub
KIL-LOL CHEMICAL CO.
321 Broadway, New York
Potrzebujemy agentów

ZAWIADOMIENIE!

Niniejszem zawiadamiam, że biuro Realnościowe i Notarjalne oraz agencja kart okrętowych i przesyłki pieniędzy, które mieściło się pod No. 817 N. 3-cia ulica, przeniosłem do własnego domu 214 Fairmount Ave. (naprzeciw Domu Polskiego). Polecam się łaskawej pamięci.

WACŁAW FRYSZTACKI.

ZAWIADOMIENIE

PHILADELPHIA, PA

Powrócił z Polski

W dniu 20 lipca br., o godzinie 11 z rana w audytorjum kościoła chrześcijańsko - ludowego przy Pine ulicy, pomiędzy S. 4 i 4 ul. będzie przemawiał ks. J. Harris, świeżo przybyły ze wschodniej Małopolski, będzie to przemowa bardzo interesująca, ponieważ ks. Harris był świadkiem walki rzymskiego kleru z narodem polskim i ukraińskiem, oraz przejście grupami tegoż na rodu na protestantyzm.

Przeto zapraszamy wszystkich Polaków, Ukraińców o przybycie na ten bardzo ważny i interesujący wywiad w niedzielę 20 lipca przed obiadem pod wyżej wskazanym adresem, niech nie zabraknie nikogo.

Ks. J. Sztuk.

PEABODY, MASS.

Dnia 20 lipca, r. b. filja Stow. Mechaników Pol. z Slem, Mass. zwołuje zebranie akcjonarjuszy Stow. Mechaników Polskich do domu Polskiego, 2595 Washington St., Roxbury, Boston.

Zebranie to jest ogromnie ważne, ponieważ będą poruszane na niem sprawy związane z przeniesieniem Stowarzyszenia do innego stanu i dlatego wszystkie filje winny przyjaćć swoich delegatów.

Robotnicy polscy w Bridgeport, Conn.

Po długich godzinach pracy w zaduchu fabrycznym potrzeba dla waszych płuc dużo świeżego powietrza... By zapomnieć o trudach codziennych i troskach trzeba wam wesołej zabawy...

O te dwie rzeczy postarało się T-wo "Wolny Duch", Z. S. r. urządza wielki piknik robotniczy, w niedzielę, dnia 20-go lipca b. r., w parku ob. Węgrzynowicza, przy Reservoir Ave.

Dojechać można North Bridgeport Tramwajem lub też Jitney Busem.

Smaczne przekąski, napoje, słodycze, tańce uprzyjemnią zabawę gościom.

Dodamy wszelkich starań do urozmaicenia zabawy. W parku platforma do tańca i światła elektryczne.

Doborowa muzyka.

Wstęp 25 centów.

Początek o godzinie 1-ej po południu.

Wszystkich robotników zapraszamy do gromady.

KOMITET.

DEPOSIT YOUR MONEY IN A SAVINGS BANK

Interesy do sprzedania
(Business Opportunities)

GROSERNIA, candy store w polskiej dzielnicy do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju; dla prędkiego kupca sprzedam tanio. 41 Dey St. Jersey City N. J. (25z)

GROSERNIA i Delikatessen w polskiej i ruskiej dzielnicy, dobrze prosperując. 438 East 9th St., New York. (21z)

GROSERNIA i Candy Store do sprzedania, pomiędzy fabrykami, dwa duże pokoje, rent tani, dobry interes. 235 Middlesex St., Harrison, N. J. (22z)

GARAŻ w Brooklynie na 110 automobili z przewodnią za bezcen z powodu choroby, lub przyjmę wspólnika; interes wyrobiony. Dewoint, Stuyvesant 5844. Kovrecki. 180 Second Ave. (21z)

KRAWIECKI sklep, wyrobiony interes powodu wyjazdu do kraju. Jedna prese na wszelkie roboty do sprzedania a maszyna. Jedna singer maszyna, dobre urządzenia. Jest jeden pokoik do zamieszkania dla samotnego. Zgłoszenia. 5003 Sixth Ave., Brooklyn, N. Y. (20z)

$1.00 TYGODNIOWO KUPI

FONOGRAF
SKŁAD POLSKICH REKORDÓW
BELL MUSIC STORE
559 East 189 St. Bronx

MEBLE z dwóch pokoi do sprzedania, mogłaś zamieszkać. Zgłoszenia. 189 Eagle St., Greenpoint, Brooklyn, Pokój 4. (24z)

NA SPRZEDAŻ jedyny polski sklep galanteryjny. Bron, skład bieliźny, damskiej i dziecinnej bielizny; dobra sposobność dla odpowiedniego człowieka towar i urządzenie wartości $4,000, obrót rocznie około 10,000. 17 Courtlandt Ave. Bronx, w budynku Domu Narodowego.

PEKARNIA do sprzedania natychmiast dla prędkiego kupca, obrót tygodniowo wyrzesza $300, wszystkie przepisy Ford do rozwożenia pieczywa. 189 Warren St., Jersey City, N. J. (31z)

PIEKARNIA do sprzedania interes, lub z dobrem drugiej piekarni. Zgłaszać się w New Jersey Zgłoszenia do Nowego Świata, 24 Union Square, New York. (22z)

POLSKIE Rekordy Columbia. Rekordy do tańców i śpiewy, po 29 c. kazdy. Duży wybór. — 175 East 125th Street, Blisko 3 Ave. (20z)

RESTAURACJA do sprzedania z powodu nieporozumienia się wspólników — interes dobrze wyrobiony. 1 West 46 St. Zgłoszenia do restauracji. (22z)

RESTAURACJA w bardzo dobrym miejscu, z powodu wyjazdu do Europy, sprzedam bardzo tanio. Przyjdź się spytać po południu od 2 do godziny 6-tej. 487 1st Ave. (21z)

SPRZEDAM lub wynajmę bilbiernię na dobrych warunkach, 3 duże pokoje, interes wyrobiony. 157 Greenpoint Ave. Brooklyn. (21z)

SKLEP z lokciowemi towarami i candy razem, cztery pokoje, kąpielnia, rent $40, interes bardzo dobry, cena 12,800, można zostać $500 mortgage. G. Kondrad, 146 Belmont Ave., Newark, N. J. (22z)

SALOON do sprzedania, interes wyrobiony, w dużej dzielnicy. 272 Wallabout Ave. Brooklyn. (20z)

SPRZEDAM Lunch Room lub przyjmę wspólnika, lease na 5 lat, $35 rent, wszystko urządzone. 12 Hall St., Brooklyn, Valable Market. (22z)

Z POWODU wyjazdu do Polski mam na sprzedaż zupełnie nowe meble i cztery pokoje do odstąpienia z rentem miesięcznym $24, na pierwszem piętrze. 101 St. Marks Pl., New York City. (21z)

MAMY NA SPRZEDAŻ
na bardzo dogodnych warunkach różnego gatunku interesy: Mleczarnie, BUCZERNIE, GROSERNIE, LUNCH ROOMS, RESTAURACJE, CANDY STORES.
Wszystkiego innego rodzaju. Potrzebujemy także w wyjątkowo wielkiego gatunku realności, fiwgwantuje jemy wszystkie przepisy. Zgłaszać się. Kupujcie za pośrednictwem swoich. Nie płacicie prowizji.
Alexander Business Exchange,
126 Liberty Street, Room 302,
New York. Telefon Rector 5248

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

FARMA 29 akrów, pół mili od nowej kolei, cztery i pół akra lasu, 6 akrów łąki, reszta ornego pola. 10 ogrody, jeden i pół akra ogrodu zasiany kartoflami, a jeden i pół akra włoszczyzny, 2 krowy: koń, 2 owiny, kury, pół inwentarzy, dobre dla letników, 2 wózki i jeden wóz, do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju. Cena $1,800. Bez zapłaty informacje agitanać się do właściciela, Julian Sapiński, 463 E. 151st St., Bronx, dwa blokl od 147th St. (20z)

8 FAM. DREWNIANY, PO CZTERY POKOJE DLA FAMILJI; ELEKTRYKA; BIALE ZLEWY; RENT $1,800. CENA $14,500, GOTÓWKI $4,500. GAWLINSKI & CO., 206 DRIGGS AVENUE, BROOKLYN, N. Y (t f n)

5 fam. drewniany dom, po 4 pokoi, zimna woda. Cena $10,090. — Wpłaty $2,000.

3-fam. drewniany dom, 15 pokoi, 2 warty. Cena $10,900. Wpłaty $3,000.

3 fam. drewniany dom, 16 pokoi, zimna woda, rentu $85.00 miesięcznie. Cena $5,500. Wpłaty $2,000.

5 fam. murowany dom, 20 pokoi, zimna woda, warna i elektryka na pierwszem piętrze. Cena $12,000. Wpłaty $3,500.

M. J. CUSTER
730 Manhattan Avenue
BROOKLYN, N. Y.
(Naprzeciw Teatru Meserole) (20z)

$1,000 GOTÓWKI

Kupi 2 familijny, śliczny 10 pokojowy dom, wolny od podatków, na najlepszych warunkach; centralne ogrzewanie, parquet podłogi, elektryczne oświetlenie, zajazd i t. t.

1450—1472 East 96th St.
Brooklyn,
blisko Ave. „L" stacji,
na linji subwajowej Brondway Canarsie. Jeżeli przynieście to ogłoszenie ze sobą, otrzymacie rabat brokierski
BELLMAN REALTY CO. (20z)

SPRZEDAM swoją 150-akrową farmę, 50 akrów gotowego lasu i pastwisko, reszta, czarna i bezkamienna ziemia, budynki dobre, dom na 10 pokoi, sad i reka, 4 krowy, 3 konie, świnia i kury, 7 akrów kartofli, 15 akrów owsa, 1 akr kukurydzy, 5 akrów żyta, wszelki ogród i sianko, blisko miasta i kolei. Sprzedam wszystko za $3,500 wpłaty $1,000. Zgłaszać się do właściciela, George Salak, R. F. D. 1, Broadalbin, New York. (22z)

11 POKOJOWY dom z żywym inwentarzem. Route No. 1, Box 31, Washington, N. J. (20z)

2 FAM. DREWNIANY, NA DOBREJ ULICY; ULEPSZENIA; RENT $600. CENA $5,400. GOTÓWKI $2,000. GAWLINSKI & CO., 206 DRIGGS AVENUE, BROOKLYN, N. Y. (t f n)

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

EAST 105th STREET, W ŁADNEJ MIEJSCOWOŚCI, BARDZO DUŻY BUDYNEK 6-PIĘTROWY, FIRE PROOF, ZAMIESZKUJE 30 RODZIN I 3 STORES, ULE. PSZENIA OGRANICZONE, ZI. MNA WODA, PRZYNOSI RENTU $8.000. CENA $53,000, WPŁATY $7,000 (TAKI BUDYNEK DZISIAJ KOSZTUJE WYBUDOWAĆ CONAJMNIEJ $72,000). AMERICAN INTERNATIONAL REALTY CO. 225 EAST 14th STREET, NEW YORK. (20e)

FARMA — FARMY — FARMY
35 mil od New Yorku w różnych cenach. Farma 52 akrowa, 4 akry lasu, nad rzeką, dom 7 pokoi, 7 innych budynków, kurnik, maszyny, farma obsiana i zasiana rozmaitym zbożem, 10 krów, 2 konie, byk, stado kur, gęsi, kaczki, pół mili do miasta, przy cmentarzu dróżnej. Cena $6,000, wpłaty $3,000.
Farma 174 akrowa, chcę zamienić na dom albo sprzedać z powodu starości dom 10 pokojowy, ogrzewanie i woda w domu, 8 innych budynków, sad, 20 akrów materjalnego lasu, wielka rzeka przepływa przez farmę, 18 akrów korny, 18 akrów owsa, 26 akrów pszenicy, 70 akrów łąki, 18 akrów pastwiska, 1,100 buszli ziemniaczanej korny, farmerskie inwentarzy trzeba, 16 krów 2 byki, 4 jałówki, 3 konie, 360 kur, 500 kurcząt, jedna mila do miasta, przy szkole. Cena $13,000, wpłaty $4,000 albo $5,000.

FILANOWSKI
1021, St. Marks Ave. (bet. 5th St.)
blisko First Avenue
New York (t f n)

WEST 95th STREET, POMIĘDZY CENTRAL PARK WEST A COLUMBUS AVE., W BARDZO PIĘKNEJ MIEJSCOWOŚCI, 5½ PIĘTRA WYSOKI, DWIE FAMILJE PO 6 POKOI NA KAŻDEM FLORZE. WANNY I NAJNOWSZE ULEPSZENIA, RENTU $5,200. CENA $35,000, WPŁATY $6,000. AMERICAN INTERNATIONAL REALTY CO., 225 EAST 14th STREET, NEW YORK. (20e)

W BLOOMFIELD, N. J.
DOM 2-fam. po 5 pokoi, wszystkie najnowsze ulepszenia, nowy, lota 50 x 100, garaż na 2 automobile, spodoba się każdemu. Cena $10,000, gotówki $1,000.
DOM 2-fam. 9 pokoi, duża lota, wszystkie ulepszenia, oprócz parowego ogrzewania, w bardzo dobrym porządku, w ładnem polożeniu. Cena $9,500.
DOM 1-fam. 4 duże pokoje, wszystkie ulepszenia, oprócz parowego ogrzewania, lota 50 x 100, w bardzo dobrym porządku. Cena $4,000.
DELKATESSEN i Ice Cream do sprzedania, ładne narożne miejsce na głównej ulicy naprzeciw dużego parku, dobrze wyrobiony interes, rent miesięczny z dwoma pokojami $30, sposobne dla każdego. Cena $1,200.
Takie tam wiele innych domów 1, 2, 3 i 4 familijnych w różnych cenach, w naszej okolicy Bloomfield, spodobać się musi każdemu, gdyż mamy tutaj parkow, fabryk, Dom Narodowy, kościół, polską szkołę i dobrą komunikację do Newarku jak i do New York.
CALR CHOCKI
Biuro Realności i Ubezpieczenie
458 Broad Street, Bloomfield, N. J.
Telefon, 5581 Bloomfield (20e)

PIENIĄDZE WYPOŻYCZANE NA DRUGĄ HIPOTEKĘ
Jesteśmy gotowi pożyczyć Wam pieniądze na drugą hipotekę. Również mamy duży kapitał odłożony na takiemu drugich hipotek na ulepszonych posiadłościach.
NISKIE RATY
RIKER & SANDERS
217 Broadway, New York City
Whitehall 7620 Suite 202

BARGAIN! BARGAIN!
DOM, NA KTÓRYM MOŻNA DOBRZE ZAROBIĆ
4 piętrowy, 8 familijny dom na Loring Place; cena $45,000; rentu $7,700.
MAZURDWSKI
431 East 14 St. New York
drukarnia na Echo Press.
Zgłoszenia codziennie, w niedziele od 10 rano do 2 po południu.

8 FAMILJNY MUROWANY DOM PO 5 POKOI I WANNA DLA RODZINY W DOBREM POLOŻENIU NAPRZECIW PARKU, RENTU $2,604. CENA $21,000. SHABUNAS, 193 GRAND STR. BROOKLYN. (20e)

$1,500 GOTÓWKI kupi 2-fam. drewniany dom na Fifth Ave. Cena $4,800.

$3,000 GOTÓWKI kupi 2-fam. murowany dom, 11 pokoi i wanny. Cena $7,500.

3,500 GOTÓWKI kupi 3-fam. murowany dom z wannami, 17 pokoi. Cena $11,500.

4,000 GOTÓWKI kupi 1-fam. murowany dom z wannami. Cena $12,000.

$5,000 GOTÓWKI kupi 3-fam. murowany dom, lota 25 x 100, 17 pokoi. Cena $15,300.

$5,000 GOTÓWKI kupi 1-fam. murowany dom, elektryka, wanny, lota 60 x 100, 5 garaży. Cena $18,500.

$5,000 GOTÓWKI kupi 3-fam. dom po 5 pokoi, wanny i elektryka, rent $382.50 miesięcznie. Cena $23,500.

$6,000 GOTÓWKI kupi 10-fam. dom po 5 pokoi z wanną dla każdej familji, rentu $53. Cena $36,000.

Oprócz powyższych domów, mamy wiele innych domów, oraz groserinie, candy stores i garaże, które wam chętnie pokażemy. (19, 20, 22e)

A. JUREK
689—5th Ave., róg 21 ulicy Brooklyn.
Biuro Realności w niedziele.
CHESTER KOLODYNSKI, salesman.
adres mieszkania: 340—39th St., B'lyn.

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

DOCHÓD DAJĄCE DOMY

5-FAMILJNY murowany dom ze storem narożnik, z nowoczesnemi urządzeniami, w Bay Ridge. Cena $23,000; gotówki trzeba $4,000. — Daje dochodu $3276 rocznie.

6-FAMILJNY murowany dom w South Brooklynie w pobliżu Prospect Park. Cena $14,000 gotówki trzeba $4,000. Daje dochodu $1920 rocznie.

6-FAMILJNY murowany dom w Bay Ridge. Wolny od podatku — Cena $27,500, gotówki trzeba $5,500. — Daje dochodu $4,320 rocznie.

5-FAMILJNY murowany dom w Ridgewood, parowe ogrzewanie; gorąca woda 4 i 5 pokoi. Cena $36,000, gotówki trzeba $9,000. — Daje dochodu $5,200 rocznie.

10-FAMILJNY dom na West 118-ej ulicy w New Yorku. Cena $33,000, gotówki trzeba $6000. — Daje dochodu 5,000 rocznie.

6-FAMILJNY dom w Ridgewood. Cena $12,500 gotówki trzeba $2,000. Daje dochodu $1,512 rocznie.

Oprócz tego mamy wiele dwu-familijnych i innych domów od $10,000 i wyżej tak w mieście jakoteż na prowincji.

Wszystkie powyższe domy były przez nas oglądane i badane co do ich dobrego stanu. Dowód znajdujących się w tym stanie lub wymagających większych napraw i nakładów znacznych, nie przyjmujemy do sprzedaży.

Gwarantujemy rzetelną i sumienną obsługę.

Alexander Business Exchange,
126 Liberty Street
Room 302. New York City. 12be

BAY RIDGE, 6 FAMILJNY MUROWANY DOM PO 5 POKOI I WANNA DLA RODZINY W DOBREM POŁOŻENIU, — RENT $2,502; CENA $19,000. SHABUNAS, 193 GRAND STR. BROOKLYN. (20e)

BACZNOŚĆ RODACY!
FARMY! FARMY!
Mamy największy wybór farm niedaleko Farma 116 akrowa, obsiana rozmaitem zbożem, sad, gruby las, ładne pastwisko, 8 pokojowy dom, 5 innych budynków, 12 dojnych krów, 2 konie, 570 kur, gęsi, kaczki, 3 duże wtopre i wszelka maszynerja jaka potrzebna na dużej farmie. Cena $8,500, gotówki $5,500, reszta na długie spłaty.
Farma 14 akrów, 6 pokojowy dom, 4 inne budynki, 2 krowy, 2 konie, 180 kur, 30 owocowych drzew, 4 akry lasu; farma cała jest zasiana; owies, kartofle, hurakl i kukurydza. Cena $1,800, gotówki $1,000, reszta na długie spłaty.

K. KOSOWSKI
121 East 8th St., New York
Blisko Avenue A (20e)

DZIESIĘCIO - FAMILJNY DOM NA 6th STREET pomiędzy 2nd i 3rd Avenue's w bardzo dobrym stanie, — wszelkie ulepszenia, dochodu $7,000 rocznie, najlepsze warunki kupna; gotówki $10,000
H. Klimkiewicz
80 East 4th Street
blisko 2nd Ave. (20e)

9 FAM. MUROWANY W BUSHWICK SECTION PO SZEŚĆ POKOI DLA RODZINY; KĄPIELNIE; ELEKTRYKA; DOM W DOSKONAŁYM STANIE; RENT $3,610. CENA $25,500. GOTÓWKI $6,000. GAWLINSKI & CO., 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y. (t f n)

FARMA 11 akrów do sprzedania, dom 6 pokojowy, budynki, 2 krowy, 100 kur, sad, drzewa owocowe, w dobrej dzielnicy, White House, New Jersey, z powodu śmierci męża musi być sprzedania natychmiast. Cena bardzo przepisna dla prędkiego kupca. Zgłaszać się lub pisać do właściciela, A. Rysiewicz, 159 South 8th Street, Brooklyn. (20z)

CZTERO-familijny drewniany dom do sprzedania, 26 pokoi, pełna lota, wpłaty $12,000, cena $6,500. $74 rentu miesięcznie. Zgłaszania, Michał Kadasz, 225 India St., Greenpoint, Brooklyn. (21e)

ZGŁOŚCIE się w niedzielę po. 630 East 13 St., aby zobaczyć ten 3 familijny murowany dom. Cena $13,750; gotówki $2,000. (20e)

$1,000 gotówki—kupi 2-fam. drewniany dom na Fifth Ave. Cena $4,800.

$2,000 gotówki—kupi 6-fam. drewniany dom w South Brooklynie w pobliżu dzielnicy biskup Fourth Ave. Cena $8,500.

$3,000 gotówki—kupi 2-fam. murowany dom z wannami, 11 pokoi. Cena $7,500, wszelkie ulepszenia; dom i interes musi być sprzedany natychmiast. Cena $11,500.

EDWARD C. ANKIEWICZ
717 Fifth Avenue, BROOKLYN, N. Y.
Blisko 23rd Street. (20e)

NIECHAJ PIENIĄDZE WASZE PRACUJĄ DLA WAS
Wypożyczamy pieniądze na czynsze również dajemy pożyczki na zapłacenie przeszłych podatków, spłacanie hipoteki na dom. Zgłaszać się
UNIKAMY WSZELKICH FORMALNOŚCI
(Nie jesteśmy brokerami)
RIKER & SANDERS
217 Broadway, New York City
Whitehall 7620 Suite 202

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

PROSPECT REAL ESTATE & BUSINESS EXCHANGE
597-A 4th Ave., Brooklyn, N. Y.
Telefon South 7633-J Prospect Ave. Subway Station

TANIOŚCI W NEW YORKU!

7 familijny murowany dom i 2 sklepy, narożny; wszelkie ulepszenia, po 5 pokoi dla rodziny, przy parku, cena $22,000, wpłaty $10,000; rentu $7,056.

8 familijny murowany dom po 4 pokoje i wanna dla rodziny. Cena $22,000; gotówki $3,000.

8 familijny murowany dom po 4 pokoje dla rodziny w dobrej dzielnicy, cena $17,500; gotówki $4,000.

7 familijny murowany dom w Bay Ridge po 4 pokoje i wanna, cena $16,000, gotówki $4,000.

6 familijny murowany w Bay Ridge po 5 pokoi i wanna; cena $17,000; wpłaty $4,000.

44 familijny murowany dom i 7 sklepów w biznesowej dzielnicy na dole miasta; wszelkie ulepszenia po 4, 5, i 4 pokoje dla rodziny, lota 92x102. Cena $200,000; gotówki $50,000. Rentu przynosi $40,900.

10 familijny murowany dom, po 4 pokoje dla rodziny; Cena $14,000, wpłaty $2,000.

10 familijny murowany dom po 5 pokoi dla rodziny; lota 25x100; gorąca woda, białe zlewy. $21,000; rentu $3,500 gotówki $5,000. (20,23,24e)

Również mamy duży wybór groserni, buczerni, stationery stores
garaży i restauracji na sprzedaż i do wymiany.

POLSKIE BIURO REALNOŚCIOWE
FRANK BIEL — W. ROGERS
Biuro otwarte od 9-tej rano do 9-tej wieczorem.
W niedzielę od 10 rano do 2 po południu.

TRZY-familijny murowany, dom z basementem, 18 pokoi, cena $5,200, wpłaty $2,000, rentu $165. — Sprzedam. W. Wolański, 214 Driggs Ave. 1 111 Dupont St., Brooklyn. N. Y. (20e)

BACZNOŚĆ RODACY!
Farmy w New Jersey, 35 mil od New Yorku, blisko dużych miast i dobrych szkołek. Kto z rodziną szuka dobrej farmy i taniej, to niech się uda do nas, a ją znajdzie, bo teraz jest dobra pora kupić sobie farmę tego powodu że kupujący nabywa ze wszystkiem zasiewem, to duże sobie teraz zaoszczędzi pieniędzy, bo jak pospzada dużo bora, to już nie będzie miał farmer tych pieniędzy, tylko ten co kupi.
Farma 125 akrów w stanie New Jersey, 8 pokojowy dom, woda w domu, kilka innych budynków, 30 akrów gurbego lasu, reszta jest cała obsiana wszystkiem zbożem to jest pszenicą, żytem, kartoflami, kapustą i wogóle wszystkiem warzywem; farma ta rozłożona jest na 100 mias, 4 krowy, 2 konie, 8 świń, 500 kur, wszystka maszynerja, jaka jest potrzebna na farmie, ta farma jest wielki bargain. Cena $7,000, gotówki $3,500.
Farma 16 akrów, 7 pokojowy dom, 4 inne budynki, kilkanaście owocowych drzew, 1 krowa, 1 koń, 180 kur, wszystka maszynerja, jaka jest potrzebna na tej małej farmie; farmę tę właściciele chcą sprzedać z powodu podeszłego wieku; farma ta jest przy twardej drodze i blisko szkoły; takze wielki bargain. Po dalsze informacje zgłosić się, Strem I Szempliński, sesjada, pokoju, 127 Elizabeth Ave. Elizabeth, N. J. Telefon Emerson 4418 (20e)

WEST 100th STREET, POMIĘDZY CENTRAL PARK WEST A COLUMBUS AVE., 4-FAM. DOM PO 7 POKOJ, KĄPIELNIE, W BARDZO PIĘKNEJ MIEJSCOWOŚCI, RENTU $2,200. CENA $20,000, WPŁATY $3,000. AMERICAN INTERNATIONAL REALTY CO., 225 EAST 14th STREET, NEW YORK. (20e)

BARGAIN! BARGAIN!
Farma, pół mili do drugiego miasta i polskiego kościoła i szkoły, 200 akrów, 25 akrów równej ziemi, reszta pastwisko i gruby las, duża rzeka, duży owocowy sad, dom 12-pokojowy, w najlepszym stanie, dobre studnie, dwa studnie i innych budynków, woda przeprowadzona, w wszystkich budynkach, 23 krowy, buhaj, 3 jałówki, 4 konie, 400 kur, 25 indyków, kaczki, gęsi, 2-gasolinowe engines i wszystkie przepisy, reszta jest potrzebna na dużej farmie; niebieszczyzna, 2 krowy, 2 konie, 100 kur, 3700 niebieszczyzna. Cena $17,000, gotówki $6,000, reszta na państwowy mortgage. F. PISARKO, 116 East 7th St., City. (t f n)

3 FAM. murowany dom, blisko Prospect Parku, Brooklyn; 17 pokoi, $11,500 — gotówki $3,000.
5 familijny murowany blisko Prospect Parku $19,000.
6 familijny murowany, Bay Ridge; rent $158 miesięcznie; cena $14000.
8 familijny murowany, Bay Ridge, rent $275 miesięcznie — $23,500.
2 familijny murowany, Bay Ridge; — 2 pokoje — cena $9,500.
2 familijny, blisko Parku; wszystkie ulepszenia — $8,500.
(20e)

HENRY KOENIG
REAL ESTATE AND INSURANCE
192 — 23rd Street, Brooklyn, N. Y.

FARMA 237 akrowa z czego 75 akrów grubego lasu i pastwisko reszta czarna wyrobiona, ziemia, 16 budynków w dobrym stanie, dom na 10 pokoi, 300 owocowych drzew, rzeka, wszelka maszynerja i inne, 27 sztuk bydła, 6 świń 1 kury; woda, automobil, telefon, $450 mleka miesięcznie, blisko miasta kolei 1 szkoły przy stanowej drodze. — wszystko za $8,000; wpłaty $3,000.

FARMA 81 akrowa, z czego 18 akrów gruberg lasu, reszta obrobiona ziemia, budynki dobre, dom 9 pokojowy, woda i warunda; 6 krów 2 koni; świnie i kury. Maszynerja, wielki urodzaj, blisko miasta; wszystko za $3,200, wpłaty $1,700. Zgłaszać się po 6 godzinie wieczorem do

PAUL KUTYSSKI
263 Ave. B, blisko 15 Street,
3 floor, New York. (21e)

FARMY! — Piszcie o spis ZWICKER, 222 East 19th Street (20e)

WDOWA sprzeda młyn do wymielania mąki, kukurydzy i tartak siłą wody pędzony; dom 9 pokojowy; stodoły, kurniki i inne budynki, 1 mil do 10 mil. od miasta. Zgłoszenia do, W. F. S., c. o. Nowy Świat. (21)

SZESCIO-pokojowy bungalo, świeci akra, ogród, owocowe drzewa, warzywa, drób garaż wszystkie ulepszenia. Cena $4,500. B. J. Kowith, Highe Ave., Dunellen, N. J. (34e)

$500 GOTÓWKI kupi nowy 4 pokojowy dom z wanną, 2 loty, 45 minut z New York, 2 fabryki na miejscu tanio.
NOWY 5 pokojowy dom, loty z przyczyny wyjazdu bardzo tanio.
DWU-familijny murowany dom w pięknej miejscowości. Cena $11,500, gotówki $2,500, Drogery, 520 E. 4th St., New York. (20e)

$1,000 i $15 miesięczny czynsz
KUPI DWU FAMILIJNY MUROWANY DOM
Apartamenta 4 i 5 pokojowe, ze wszystkiemi nowoczesnemi ulepszeniami, w Astoria, 12 minut do Grand Central.
Centrum największego miasta w świecie
Cena $13,000
Czynsze od lokatorów pozapłacają wszelkie koszta. Dochód z tego domu wynosi 143.33 wypisci Wasz dom w kilku latach. — Dom; to ma a tapestry brick front odwodnione, widne i pełne powietrza, w dawno istniejącej dzielnicy, 5 centowa kolej dokądkolwiek w New Yorku, 3 linje subwajowe i 2 linje tramwajowe; 3 ulice od stacji subwajowej.
Jak zajechać Wziąć I.R.T. do Grand Central; tam zmienić na kolej Astoria, wysiąść na Astoria ave. stacji, tam i salesmani przy 113 Grand Ave. lub B.M.T. do Times Square, zmienić na Astoria kolej, wysiąść na Grand Ave. stacji, biuro i salesmani przy 113 Grand Avenue.
KENSAL REALTY CORP.
KEEN & SALTMAN, Zarządcy.
30 EAST 42 STREET. TEL. MURRAY HILL 4145

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

DZIESIĘCIO-pokojowy dom i garaż, 2 loty, miszkanie na 2 pokoje albo umeblowane pokoje, 12 minut do Newarku, 5c. fare, 25 minut do New Yorku, 3 minuty do dwóch linji nowoczesnych, lota 100 x 100, dobre warunki. Cena $8,700. Adres: Sharp, 39 Schuyler St., Belleville, N. J. (20e)

6 FAM. DREWNIANY, BRICK FILLED PO CZTERY POKOJE DLA RODZINY; WSZYSTKIE WIDNE; RENT $1,500. CENA $12,000, GOTÓWKI $4,000. GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVE., BROOKLYN, N. Y. (t f n)

6 FAM. murowany dom, ulepszenia, wolny od podatku; rentu $4000 rocznie.— Łatwe warunki. Dwóch; 1 blok od parku, można dzielnica, Brooklyn, gotówka wymagana $6000. Tanioć Adres Pokój 1a 53 Park Row. Telefon Beekman 3265. (29.1.3.5.7.9.11e)

EAST 22nd STREET, 8-FAM. MUROWANY, PO 4 POKOI DLA RODZINY, RENT $2,136. CENA $18,000, WPŁATY $3,000. AMERICAN INTERNATIONAL REALTY CO., 225 EAST 14th STREET, NEW YORK. (20e)

Poszukiwania
(Information Wanted)

POSZUKUJĘ starszej panny lub wdowy z dzieckiem około 30 do 35 lat; mam lat 41 dwóch chłopców po 9 lat. Zgłoszenia, Kalos, 182 Ludlow St., New York City. (21z)

POSZUKUJĘ mieszkania przy polskiej rodzinie z osobnym wejściem, wolny dzy 25 a 45 ulica, c-o Nowy Świat, 24 Union Sq. City. (21z)

MIKOŁAJ Marciuk poszukuje cioteczneg brata Henryka Lisnowskiego, stale mieszkającego w New Yorku, z powiatu Turka, wieś Sokolica. Niechaj o nim niech dział lub on sam, niech da znać, 73 First St., Bilsko First Ave. (19z)

PRZYSTOJNY kawaler w średnim wieku, z powodu braku znajomości, chcełaby zapoznać się z kawaler wdowiu. Posiadam własny dom i interes dobrze prosperujący. Po bliższe informacje zgłaszać: F. E. c-o Nowy Świat, 24 Union Square, N. Y. City. (20z)

KAWALER, lat 34, z braku znajomości poszukuje panny lub wdowy, może być z jednym dzieckiem, polka. John Lipiński, 638 Flushing Ave. Brooklyn. (21z)

KAWALER w średnim wieku, posiada nieco kapitału, poszukuje starszej panny lub wdowy, posag niewymagany, może być innej narodowości, lecz polski język wymagany, jeżeli zdolna do prowadzenia interesu, ma pierwszeństwo. Zgłoszenia osobiste lub pisać listownie na adres, Bolesław Tomczyk, 437 E. 11th St., New York. (20z)

POSZUKUJĘ Tomaszk lub Stanisława, syna Józefa Stanisławskiego, na wieś Iska, powiatu Mławskiego, ziemi Płockiej, wyjechał do Ameryki w roku 1904 lub 1906. Wiadomości o nim nadsyłać do Markow, Lin Farm, Princeton, N. J., c. o. G. Miller.

KAWALER lat 27, posukuje wspólnikę z kapitałem $2,000 do dobrego interesu. Zgłaszać się mogą tylko te panny, które pragną wyjść za mąż. Adres Józef Wiśniewski, c. o. J. J. Jagocki, 707 Third Ave., Brooklyn, N. Y. (20z)

LETNISKO
Spędzić wakacje na świeżym powietrzu w bardzo zdrowej okolicy, na farmie, wszelkie wygody, blisko stacji, pokoje tanie. Niedaleko New York. Adres: 165 Liberty St., New York. Po bliższe szczegóły pisać J. Pastuch Blavenburg, Skillman, N. J. (23z)

Pokoje do wynajęcia
Rooms to let

PIĘĆ pokoi do wynajęcia, wanna, gaz, elektryka. Zgłoszenia od 7 do 9 wieczorem 148 North 7th St., Brooklyn. (22z)

UMEBLOWANY pokój do wynajęcia, Samidkowska, 45 Broom St., Greenpoint. Brooklyn. (20z)

POKOJE 2 do wynajęcia, zgłoszenia do Janitora; 619 East 15th St. New York City. (20z)

DO WYNAJĘCIA bedroom u starszych Jodzi. Zgłoszenia 1 Ave A, 2 yardowy dom, parter na prawo. (21z)

POKÓJ z osobnem wejściem; 315 East 22d St. Gerlach. (20z)

3 POKOJOWY apartament, prywatna sala, ulepszenia; rent $16 do $22, nowo odnowiony. Telefon 5423 Prospect. Brooklyn. (20z)

JEST do wynajęcia pokój umeblowany dla kawalera lub panny z życiem lub bez. 19 Orland Ave., Jersey City, N. J. (20z)

NA POLSKIEJ farmie bardzo tanio kilka schludnych pokoi do wynajęcia na lato w polskiej dzielnicy blisko kościoła, wszelkie wygody. Przyjmuje także dzieci, które są bez rodziców na bardzo dobrych warunkach. (20z)

POKÓJ umeblowany, mały lub duży dla panien albo panów, 2 lub 1; można używać kuchni, wszelkie wygody. Pasczuk, 125 Ave. A; yard. 4 floor. 2 Street, naprzeciw parku. (20z)

POSZUKUJĘ inteligentnych ludzi na mieszkanie. Łopuszański, 205 East 72 Street. (21z)

SKLEP i fabryka do wynajęcia; odnowiedne na każdy interes. 413 East 12th Street, City. (20z)

SAMOTNA pani przyjmie współniczkę na mieszkanie; 406 East 74 St. Apart. 3. Zgłoszenia przez cały tydzień po 7-ej wieczór. (21z)

4 POKOJE umeblowane mało używane, sprzedam za bardzo przystępną cenę. Zgłoszenia po 5 godzinie w niedziele cały dzień, 114, E. 7 St. pokój 4. (20z)

VILLA SROZEK najdrowsza okolica jako letnisko na czas wakacji 2-ro ma z własnej farmy, sala do tańca. Julia Mrodek, właścicielka, Sullivan County, Fosterdale, N. Y., telefon Lake Huntington, 12 F. 3. (12, 15 z)

IN 2 SECTIONS
Section 2

SUNDAY
JULY 20TH
1924

Nowy Swiat
THE POLISH MORNING WORLD

NIEDZIELA
20-GO LIPCA
1924

W 2 DZIAŁACH
Dział 2

PRZY SWIETLE KSIĘŻYCA

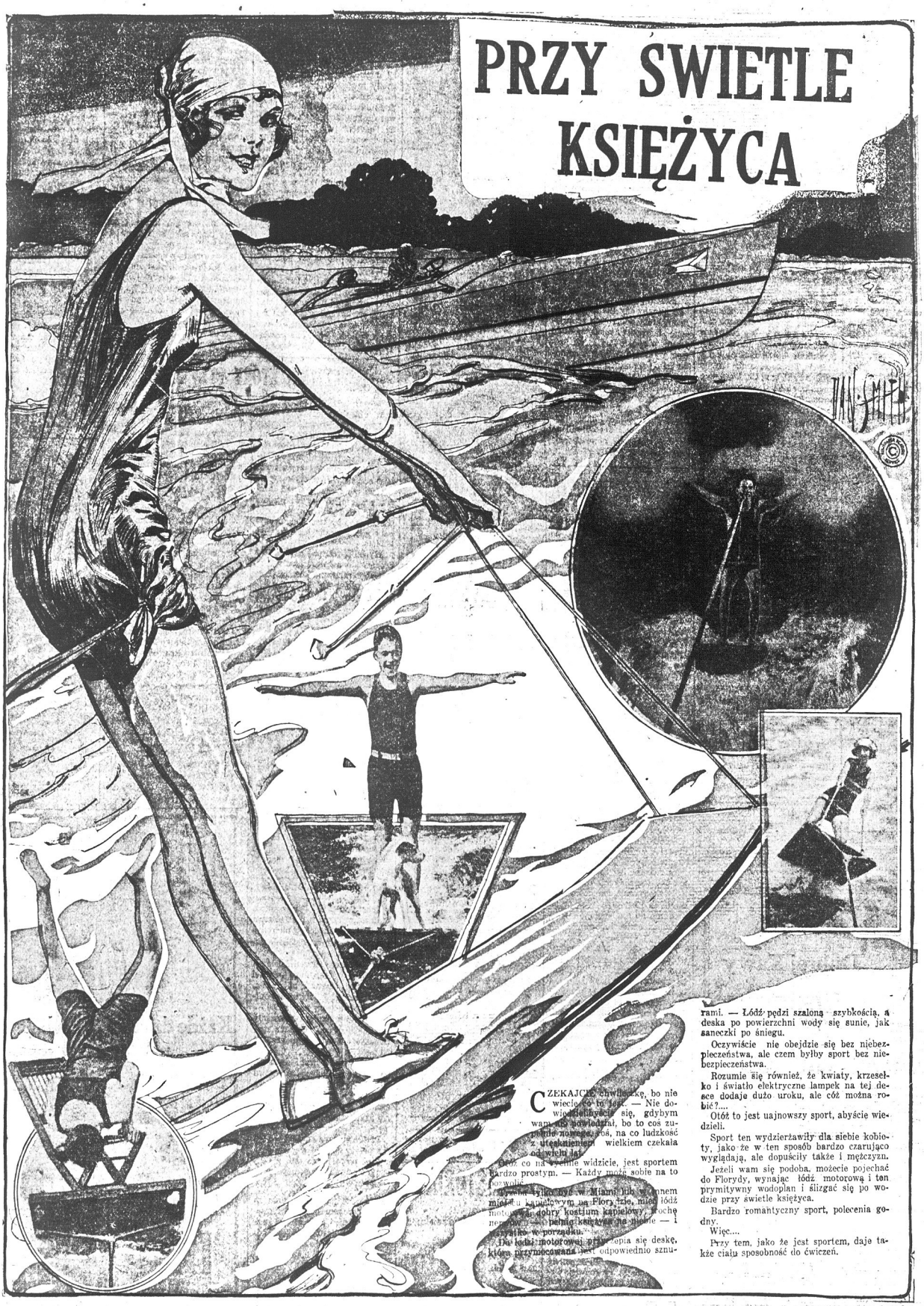

CZEKAJCIE chwilkę, bo nie wiecie co to jest. — Nie dowiedziecie się, gdybym wam nie powiedział, bo to coś zupełnie nowego, coś, na co ludzkość z utęsknieniem wielkiem czekała od wieki lat.

Otóż co na pewnie widzicie, jest sportem bardzo prostym. — Każdy może sobie na to pozwolić.

Jeżeli wy[illegible] w Miami lub w innem [illegible] kąpielowym na Florydzie, niech łódź motorowa [illegible] dobry kostium kąpielowy, trochę [illegible] i [illegible] — i [illegible] w porządku.

Do łodzi motorowej przyczepia się deskę, która przymocowana jest odpowiednio sznurami. — Łódź pędzi szaloną szybkością, a deska po powierzchni wody się sunie, jak saneczki po śniegu.

Oczywiście nie obejdzie się bez niebezpieczeństwa, ale czem byłby sport bez niebezpieczeństwa.

Rozumie się również, że kwiaty, krzesełko i światło elektryczne lampek na tej desce dodaje dużo uroku, ale cóż można robić?....

Otóż to jest uajnowszy sport, abyście wiedzieli.

Sport ten wydzierżawiły dla siebie kobiety, jako że w ten sposób bardzo czarująco wyglądają, ale dopuściły także i mężczyzn.

Jeżeli wam się podoba, możecie pojechać do Florydy, wynając łódź motorową i ten prymitywny wodoplan i ślizgać się po wodzie przy świetle księżyca.

Bardzo romantyczny sport, polecenia godny.

Więc....

Przy tem, jako że jest sportem, daje także ciału sposobność do ćwiczeń.

DZIAŁ KOBIECY

RADY KUCHENNE

Chłodnik śliwkowy

Funt śliwek suszonych rozgotować w wodzie (wraz z pestkami, bo to zapach daje), przetrzeć przez sito, aby skórki i pestki pozostały. Masą tę rozprowadzić wodą do ilości dwóch kwart na pięć osób, zagotować raz jeszcze z funtem cukru i kawałkiem cynamonu, lub goździkami, zaprawić dobrą łyżką mąki kartoflanej, aby chłodnik był zawiesisty. Osłodzić zupełnie. Na talerzu mieszać dobrą kwaśną śmietanę, podaną oddzielnie w sosjerce.

Gołąbki

Trzeba najpierw kapustę odgotować, ale nie zabardzo, bo by się liście porwały. Dwa funty mięsa, funt ryżu i pół funt słoniny, pokrajać na drobne kawałeczki, dodać soli, pieprzu kminku i pół kwarty wody. Ryżu nie trzeba gotować, tylko wszystko razem wymieszać w misce i wkładać w liście kapusty, owijając dobrze. Do każde go listka wkłada się jedną łyżkę tej mieszaniny. Gotować w garnku, na wolnym ogniu uważając, aby wody było dość i aby ryż się ugotował dobrze. Okrasy żadnej nie potrzeba, gdyż gołąbki od słoniny są omaszczone. Podlać nieco śmietaną lub pomidorowym sosem.

Oszczędzajcie na gazie przez urządzanie się ostrożnie. Gotuj kilka rzeczy naraz gdy piec jest gorący. Gdy pieczeń się, piecze ziemniaki mogą się piec również razem z jarzyną i pieczonym deserem.

SEVERY LEKARSTWA UTRZYMUJĄ ZDROWIE W RODZINIE

Wycieńczone, nerwowe kobiety

mogą otrzymać ulgę, przez użycie

SEVERA'S REGULATOR

Wzmacniacz dla kobiet

Pomaga poprawić energiczność i jest on pomocnik przy zbieraniu naturalnych funkcyj i przywraca narządy kobiece do zdrowego stanu.

Cena $1.25

Zapytajcie w aptece

W. F. SEVERA CO. CEDAR RAPIDS, IOWA

Z BIEGIEM CZASU

NIEGDYŚ A DZIŚ

Oświadczyny miłośne w roku 1749 brzmiały z małemi odmianami w tym duchu:

„Wielce szanowna a droga sercu memu Pani! — Nie śmiem spodziewać się usłyszenia z ust Twych słowa, które uczyniłoby mię najszczęśliwszym z ludzi. Kocham Cię! i błagam nie wątpij ani na chwilę w prawdziwość i szczerość uczucia jakiem przepełnione jest moje serce. Przedstaw sobie umiłowana istoto te tortury, jakie przechodzi serce moje w niepewności Twojej odpowiedzi i moją rozpacz jeżeli wszystką odejmiesz nadzieję którą żyję. Kocham Cię tak silnie i gorąco, że miłość ta zamilknie tylko w ostatnim tchu mego życia, co niewątpliwie nastąpi bardzo prędko jeżeli mi nie pozwolisz rzucić się do stóp twoich i wyrazić ustnie to czego żadne pióro opisać nie zdoła. Jeżeli wysłuchasz prób mych i zostaniesz małżonką moją, staraniem całego życia mego będzie usuwanie z pod stóp twoich najdrobniejszych kamyków i uścielanie drogi życia Twego różami. Czy pozwolisz Pani, bym Cię mógł przekonać iż stanę się najpowolniejszym Twoim niewolnikiem? Czy ect. ect.

Trzy arkusze papieru zapisane takiemi specjałami, które jeśli nie wzruszą to — uśpią przed miot miłości.

Wiek 18 — 19

„Drogo panno Agnieszko! Gdy cię ujrzałem poraz pierwszy, olśniony zostałem wdziękiem Twym i dowcipem. Do głębi serca dotknięty zostałem odpowiedzią Twą na zrobioną nieśmiało aluzję ukradzenia serca Twego, że — zawsze będziesz dla mnie życzliwą i z uczuciem siostry dla brata. Nie, dziękuję, nie mogę żywić uczuć brata dla kobiety, która ukochałem całem sercem i pragnę, by była dla mnie czemś więcej jak siostrą. Jak wiesz zapewne droga panno Agnieszko, mam piękną posadę i ładny dom, w którym postaram się otoczyć Cię wszelkiemi wygodami. Błagam, nie zwlekaj z Twoją odpowiedzią dla oddanego Ci całem sercem — ".

W bieżącym postępowaniu stulecia

„Słuchaj Ella, właśnie zostałem mianowany kontrolerem i menagerem dobrze się rentującego „interesu" z maszynami do prania w spółce P. C. i... z prawem wybrania sobie w upominku jednej z maszyn, gdy się ożenię. To ostatnie bardzo mi się podobało i pragnę właścicielką tej maszyny uczynić ciebie. Co myślisz o tem kochana dziewczyno? To jest, czy chcesz zostać moją żoną? Jestem mocno zajęty. Możesz odpowiedzieć przez telefon. Well?..."

CZY ISTNIEJE CAŁKOWICIE PIĘKNA KOBIETA

„Doskonała piękność kobieca nie istnieje. Piękna Helena Wenus z Milo, Gioconda — wszystkie te uzmysłowienia idealnej piękności kobiecej istnieją tylko w fantazji poetów i artystów." Twierdzenie powyższe starał się przed kilkoma dniami naukowo umotywować w uniwersyteckiej sali odczytowej w Londynie znany angielski antropalog Pearson, a zaznaczyć należy, że odczyt ten był wygłoszony wobec publiczności, składającej się prawie wyłącznie z młodych pań. Jak wszystko co ludzie na świecie — wywodził ten uczony — także piękność kobieca stanowi względny obraz wyobraźni, który w czasie i przestrzeni ulega stałym zmianom. Eskimos naprzykład albo Papuas, ponad Lady Hamilton, albo Ninon de Lenclos przełoży Eskimoskę, nie odpowiadającą naszemu zmysłowi estetycznemu, albo Papuaskę, budzącą wstręt w Europejczyku. Tej geograficznej różnicy kobiecego ideału piękności odpowiada historyczna przemiana pojęcia o doskonale pięknej kobiecie. Dobrze zbudowane, tęgie kobiety kształty, które uwiecznił na swych obrazach Rubens, jako ideał piękności nie odpowiadają już naszym pojęciom estetycznym. Nawet Wenus milońska straciłaby wiele ze swego wdzięku w nowoczesnej toalecie balowej i niepodobna wątpić, że w konkursie piękności, zwycięstwo odniosłaby nie Afrodyta, lecz londyńska aktorka i gwiazda filmowa. Jeżeli jednak będziemy się starali traktować pojęcie piękna kobiecego w sposób rzeczowy, wykluczając różnice subjektywne, to będziemy zawsze uważali grecką Afrodytę tak, jak ją ręka rzeźbiarza uwieczniła, za ideał architektoniczny piękności kobiecego ciała. Idealny typ pięknej kobiety można zatem wyrazić cyfrowo, czyniąc na owym posągu pomiary antropologiczne. Pomiary tego rodzaju były w ubiegłych już lat dziesiątkach dość często dokonywane dla celów naukowych i artystycznych przez anatomów i antropologów francuskich i angielskich.

Bieliznę, splamioną winem, owocami, kawą i t. p. czyścić płynem następującym: 1 kilogram sli glauberskiej, tyleż sody i tyleż chlorku nalać w kamiennem naczyniu 14 kwartami wody i trzymać w cieple 6 do 8 dni, mieszając drewnianym kijkiem. Gdy się wszystko rozpuści zlać w butelki i w razie potrzeby używać.

• • •

Do gumowego worka nie powinno się nigdy nalewać wrzącej wody, bo guma bardzo prędko się psuje. Worek nie napełnia się cały, tylko mniej więcej dwie trzecie, potem należy worek ścisnąć z wierzchu, ażeby powietrze uszło i zakorkować.

ROSALIE F. JANOER
POLSKI ADWOKAT
Ogłasza swój powrót z Europy do czynnej praktyki cywilnych i kryminalnych spraw.
1 Union Square, cor. 14th St.
NEW YORK CITY

Żona miljonera Fleischmana pojechała do Paryża, gdzie ma otrzymać rozwód. Mąż zgadza się na to, aby wyszła za mąż za innego, którego kocha.

Józefina Romano opuściła męża i troje dzieci i miała swego męża zamordować. Zamordowała jednak kochanka, który ją do tego skłaniał.

Lucy Candler postrzelona została w dniu ślubu przez niewykrytych dotąd sprawców.

Anna Weihart otrzymała nagrodę za poprawne pisanie po angielsku.

ŻONA PRZED DWOMA TYSIĄCAMI LAT

W Anglji wydano książkę w której ciekawe znajdujemy szczegóły na temat stosunku męża do żony przed 2,100 laty.

Otóż 2,100 laty temu w Asyrji obowiązywały prawa, które robiły mężczyzn panami świata, a kobiety traktowały na równi z niewolnicami. Kradzież, nawet drobną, dokonana przez żonę, i plotkarstwo karał żonę za popełnienie kradzieży przez obcięcie jej uszu. Gdy tego nie zrobił — „obywatel" kradziony mógł własnoręcznie obciąć złodziejce lub plotkarce nos...

Kochanek kobiety zamężnej narażony był na śmierć w nurtach rzeki, do której go wrzucano, ale nie związanego. Gdy się wyratował, podlegał jeszcze takiej karze, jaką wymierzył wiarołomnej żonie jej mąż.

Jeżeli żona poszła do kumoszki na plotki a mąż nie wiedział o tem, musiał zapłacić pewną grzywnę i dać sobie obciąć uszy; gdyby zaś próbowała się kłócić o to, że plotkowała, wrzucano ją do rzeki. Żona przyłapana na zdradzie z kochankiem podlegała karze śmierci na równi z uwodzicielem.

Żony jedze i obmownice odłączano od dzieci i męża. Jeżeli mężczyzna uderzył obcą sobie kobietę, obcinano mu palec, jeżeli ją pocałował — tracił dolną wargę.

Jeżeli mąż mieszkał u swego teścia a umarła mu żona, mógł brać bez pytania jej siostrę. Rozwód mógł otrzymać, gdy tylko dowiódł, że żona posiada jakąś ułomność. Żona rozwodu dostać nie mogła.

W starym Babilonie kobiety rozrzutne karano natychmiastowym rozwodem, albo też automatycznie stawały się służącemi swoich następczyń. Kobieta niepłodna musiała wracać do swego ojca, ale mąż musiał zwrócić jej cały posag.

Dziwne to były zaiste czasy! Dziś dzieje się niemal zupełnie odwrotnie. Niewiasty dostają rozwód na poczekaniu! Za podaniem byle jakiego powodu mordują mężów i kochanków, a sąd je uwalnia. Słowem, lepiej jest dziś być niewiastą, niż mężczyzną.

MĘŻCZYZNA, KTÓRY BYŁ KOBIETĄ

W ubiegłym miesiącu zmarł w Londynie kierownik znanego hitelu Astoria Ernest Wood. Po jego śmierci stwierdzono z niemałym zdziwieniem, że Ernest Wood nie był mężczyzną, lecz kobietą, która przez 10 lat umiała się zręcznie przed swojem otoczeniem ukrywać tajemnicę. Było to poprostu nie do uwierzenia, iżby ten, nieco słabowity młody człowiek miał być kobietą.

Wypadek ten wzbudził łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Współpracownik „Daily Chronicle" zgłosił się do właściciela Astorji, aby od niego uzyskać szczegóły bliższe o życie Ernesta Wooda.

Dziesięć lat temu, powiedział restaurator, zgłosił się do mnie młodzieniaszek, zapytając, czy bym go nie zaangażował, jako kelnera. Ponieważ wydał mi się chorobliwym i zbyt jeszcze młodym, więc wahałem się, ale młodzieniec przedłożył mi urzędowe poświadczenie, z którego wynikało, że Ernest Wood urodzony w Wigham, liczący lat 22 i dwanata już pełnił w jakiejś restauracji czynności kelnera, ku pełnemu zadowoleniu swego chlebodawcy. Ponieważ w restauracji mojej było właśnie wakujące miejsce kelera, przyjąłem Ernesta Wood. Nigdy nie powziąłem najmniejszego podejrzenia że mój kelner oszukał mnie swoim męskim ubraniem i nazwiskiem. Ernest był bardzo pracowity i zręczny, z inteligencją przewyższał wszystkich swoich kolegów, dlatego też uczyniłem go kierownikiem całego przedsiębiorstwa.

Nie mogę absolutnie pojąć, jak rzekomy Ernest Wood potrafił tak dobrze odegrać swoją rolę.

Jedyną rzeczą, która mogłaby w pewnych okolicznościach wzbudzić jakie podejrzenie, był fakt, że Ernest czuł wstręt do tytoniu i nie znosił dymu, ale to łatwo wytłumaczyć jego chorobą piersiową. Jedna zresztą rzecz musiałaby w samym środku wzbudzić Wood miał kochankę, włoszkę Rinę Racchini, którą nam od kilku lat przedstawiał jako swoją narzeczoną.

Dziennikarz odszukał narzeczoną tajemniczego kelnera młodą przystojną krawcowę, która w roku 1916 wyemigrowała z Włoch do Anglji. Rina Bacchini z przerażeniem dowiedziała się, że „narzeczony" był kobietą.

Z początku nie chciała nawet temu wierzyć. Oświadczyła jednakowoż, że kochanką Ernesta Wooda nigdy nie była. Młodzieniec przebywał często i chętnie w jej towarzystwie, ale do bliższego stosunku nigdy nie doszło.

KTO ŻYJE NAJDŁUŻEJ

Amerykańskie Towarzystwo asekuracyjne, chcą poznać szanse długowieczności swoich klijentów przeprowadziły badania, które dały bardzo ciekawe wyniki. Według obliczeń ściśle naukowych, ryzyko śmiertelności zwiększa się wraz z objętością. Każdy człowiek, wzrostu poniżej 1 m. 80, który między 30 — 40 rokiem ulegnie zwiększeniu wagi o 20 proc., pomnaża matematycznie szanse śmierci o 30 proc.

Jeżeli wzrost wagi dochodzi do 30 proc. niebezpieczeństwo wzrasta geometrycznie i może dojść do 80 proc. Przeciwnie zaś, ludzie których mają najwięcej szans długiego życia.

Białko surowe od użytego żółtka należy spuścić w garnuszek a choć postoi kilka dni, nie zepsuje się i można go użyć w razie potrzeby.

• • •

Szczotkę po zamieceniu za każdym razem oczyścić skrzydłem gęsiem i postawić na przeznaczonem dla niej miejscu, zawsze szczeciną do góry. Jest trwalsza i nie rozpłaszcza się.

• • •

Czyszczenie szkła. Szkła zwyczajnie jak: słoiki, kompotierki, ąsiory, flaszki i butelki czyści się od środka.

Zupa szparagowa

Z kostek cielęcych lub wieprzowych i włoszczyzny ugotować lekki rosół, licząc około 2 kwart rosołu na pięć osób. Funt szparagów (mogą być drobne i połamane, byle tylko były świeże) oczyścić bardzo starannie z zewnętrznych włókien, pokrajać w całową kostkę, zalać kilku łyżkami rosołu, włożyć łyżeczkę dobrego masła i łyżeczkę cukru. Dusić na wolnym ogniu aż szparagi zmiękną rozetrzeć wtedy w całą ilość rosołu, zaprawić dwoma łyżkami mąki, rozbitemi w dwóch szklankach dobrego mleka, lub lepiej śmietanki (powinna być zupełnie słodka) zagotować raz razem, osolić trzy żółtka rozbite z paru łyżkami ochłodzonej zupy. Oddzielnie należy zrumienić cienkie, grzaneczki z bułki, na dobrem maśle, z ostrym serem lub bez sera. Do wazy wraz z żółtkami można włożyć łyżeczkę najlepszego śmietankowego masła, co bardzo smak zupy podnosi.

• • •

Trochę „bakong sody" z ciepłą wodą jest dobrze dać pijanemu od munszajnówki.

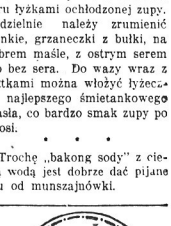

Panie — Kłopoty Wasze minęły!

Były czasy, kiedy nikomu nie znanem było, czym jest łupież lub jak się takowego pozbyć.

Dziś jest to już zwykłą rzeczą w utrzymaniu Waszych włosów i skóry głowy w czystym i zdrowym stanie.

Ruffles

używany co więcej w przeciągu tygodnia 10b dziesięciu dni, rozdzielczy łupież i wzmocni porost Waszych włosów. Używajcie potym Ruffles od czasu do czasu, a nie będziecie więcej miały do czynienia z łupieżem.

65c. w aptekach lub 75c. pocztą z fabryki.

F. AD. RICHTER & CO.
104-114 So. 4th St., Brooklyn, N.Y.

Sekret Dobrej Kawy

Polega na Domieszaniu do Twojej Kawy

Franck Chicory

(Franka Cykoryi)

tak jak dodajesz soli do swojego pożywienia

Ona poprawia każdą kawę, czyniąc ją bardziej wyśmienitą, dając jej ten zachwycający zapach i smak, zaktórym amatorzy kawy się ubiegają

Pytaj Swojego Grosernika

o Prawdziwą Franka Cykoryę — On ją ma Spróbój ją prosza zauważai samemu czy nie lepsza

Uważaj na Młynek do Kawy

Na każdej Kwadratowej Paczce

HEINR. FRANCK SONS, Inc., FLUSHING, N. Y.

DZIECI PŁACZĄ O „CASTORIA"

Przygotowane specjalnie dla dzieci w każdym wieku

Matko! Fletcher's Castoria była w użyciu przez zgórą 30 lat, jako przyjemny, nieszkodliwy substytut Olejku rycynowego Paregoric, kropli na zęby i kojących syropów. Nie zawiera narkotyków. Na każdej paczce znajdują się wypróbowane wskazówki. Lekarze wszędzie ją polecają. Ten rodzaj, jakiście zawsze kupowali, nosi podpis

Chas. H. Fletcher

Każde dziecko potrzebuje tych czterech warunków

— Odpowiedniego pokarmu, dobrego snu, świeżego powietrza i zdrowej skóry, którą daje codzienne używanie Mennen Borated Talcum.

Tak we dnie jak i w nocy, trzy niewidzialne niebezpieczeństwa grożą delikatnej skórze dziecka.

Najpierw wilgoć. Pot, mocz i woda w kąpieli zbierają się w zmarszczkach skóry i powodują zapalenie. Każdy proszek Mennen Borated Talcum działa jak maleńka gąbka; podczas gdy miljony tych zbawiennych gąbek wsiąkają w siebie trującą wilgoć skóry.

Drugim niebezpieczeństwem jest tarcie. Mennen Borated Talcum pokrywa skórę gładką chroniącą powłokę, która zmniejsza tarcie.

Zarażenie jest trzecim wrogiem. Drobne wyrzuty sprowadzają nie bezpieczeństwo, jeżeli zarażenie nie jest natychmiast zatrzymane. Leczące czynniki w Mennen Borated Talcum utrzymują skórę dziecka miękką, gładką i zdrową.

Lekarze polecają używanie Mennen Borated Talcum po każdej kąpieli i zmianie pieluszek. Używane przez matki przez 50 lat.

MENNEN BORATED TALCUM

Nieudały kontest piękności na wystawie Angielskiej w Wellenby

DZIESIĘĆ KOBIET OGŁOSZONE PRZEZ SĘDZIÓW, JAKO KRÓLOWE PIĘKNOŚCI, WYWOŁAŁY BURZĘ GNIEWU U POZOSTAŁYCH 9,990 KOBIET, UZNANYCH ZA NIEGODNE TYTUŁU KRÓLOWEJ PIĘKNOŚCI

NASTĘPNYM razem, gdy Anglja będzie urządzać wystawę państwową, nie będzie robić żadnych kontestów piękności. Takie oświadczenie ogłosili sędziowie kontestu piękności, którzy się przedwcześnie postarzeli ze strapienia, otrzymawszy polecenie przyznania 10 pannom tytułu najpiękniejszych kobiet w imperjum angielskim. W czasie układania planów wystawy, ktoś powodowany pragnieniem uczynienia obecnej wystawy jednym z najwspanialszych zdarzeń poddał myśl urządzenia kontestu piękności i pobudowania pałacu piękności, w którym wystawionoby na wystawę 10 najpiękniejszych kobiet zamieszkałych w Anglji. Wsparłały pomysł zakończył się jednak ogólnym rozczarowaniem. Pomysł powstał przed trzema laty. Postanowiono wtedy przeszukać wszystkie kraje państwa angielskiego dla znalezienia najpiękniejszych panien. We wszystkich prowincjach państwa angielskiego poczęto urządzać kontesty piękności. Do komitetu kontestu piękności w Londynie poczęły napływać tysiące fotografji słodkich twarzyczek panien z Kanady, czarnookich Australjanek, ciemnych Egipcjanek i Hindusek, a nawet czarnoskórych afrykańskich murzynek, które również zgłaszały swe pretensje do piękności niewieściej. Za powodzią fotografji nastąpiła powódź listów które stwierdzały prawa adeptek do otrzymania tytułu piękności.

Zgłosiło się nie mniej, ani więcej tylko 10,000 kandydatek do tytułu królowych piękności. Wtedy wśród komitetu kontestu piękności powstała myśl, ażeby z pośród zgłaszających się kandydatek do piękności wybrać 10, któreby posiadały cechy piękności znanych w historji 10 najpiękniejszych kobiet. Sędziowie postanowili z owych 10,000 pięknych kobiet wybrać te, których piękność odpowiadałaby cechom pięknych kobiet w historji.

Pomysł wspaniały, tylko trudny do wykonania. Najpierw trzeba było wyznaczyć nazwiska słynnych piękności. Ale i tutaj wystąpiły trudności do niepokonania. Wreszcie po długich zastanowieniach i dyskusjach wyznaczono najsłynniejsze piękności historyczne, a między innemi: Helenę królowę Troi, „Kleopatrę", królowę Egiptu, Beatrycze Dantego, sułtankę Scheherazadę, Elżbietę Woodville, Marję królowę Szkocji, Nell Guyn, panią Pompadour, kochankę Ludwika XV, króla francpanią Siddons.

Wybrano słynnych piękności z historji dziewięć a największa trudność zaszła przy wybraniu dziesiątej. Starano się wybrać najpiękniejszą kobietę 20 wieku, ale tyle było kandydatek ubiegających się o przyznanie im tego tytułu, że komitet kontestu piękności stawał bezradny. Wobec tego postanowiono na dziesiątą piękność wybrać „pannę rok 1924", najpiękniejszą z pięknych.

Następnie komitet piękności zabrał się do przeglądania nadesłanych fotografji i porównywania żyjących piękności z wybranemi pięknościami historycznemi.

Kto to jest? zapytała panna Haseltine z nietajonym zdziwieniem, gdy jej komitet kontestowy powiedział, że została wybrana jako wzór piękności arabskiej uosobionej w sułtance Scheherezade. Panna Haseltine nie wiedziała czy Scheherezadą jest gwiazdą ruchomych obrazów, czy boginką rzymską. Gdy jej powiedziano, że była żoną sułtana indyjskiego i jedną z bohaterek opiewanych w bajkach 1000 i jednej nocy, panna Haseltine zgodziła się na przyjęcie tytułu.

Panna Helena Montagu była uradowana, gdy ją uznano za doskonały wzór piękności posiadanej przez Helenę królowę Troi, która według stwierdzenia komitetu kontestowego nie była wcale żadną legendarną postacią, ale żyjącą przed wiekami, słynną pięknością. Niestety oprócz panny Montagu, było 9,900 żyjących piękności, którym się zdawało, że są podobne do pięknej Heleny trojańskiej namalowanej na obrazie słynnego Fryderyka Leighona i uważały e im wyrządzono ogromną krzywdę przyznając pannie Montagu tytuł do piękności Heleny trojańskiej.

Taka sama prawie liczba żyjących piękności uczuła się pokrzywdzoną, gdy pannie P. G. Golston Rendock przyznano tytuł do piękności Beatryczy, kochanki wielkiego włoskiego poety i malarza Dantego, chociaż panna o złożonym nazwisku sama uważała się raczej za królowę piękności czasów obecnych.. Gdy sędziowie piękności ogłosili, że panna Mary McQuinn jest uprawniona do tytułu piękności Elżbiety Woodville, prawie żadna z żyjących piękności nie podniosła pretensji, ponieważ żadna z nich nie miała pojęcia, kto była Elżbieta. Woodville, żona Edwarda IV, króla ang. i matka Edwarda V i Elżbiety, żony Henryka VII. Dopiero po ogłoszeniu tego rodowodu, żyjące piękności pragnęły przyznania im tytułu do tej piękności, który jednak już został przyznany Irlandce pannie McQuinn. — Były protesty przeciw przyznaniu tytułu piękności do innych historycznych postaci.

Panna Ema Hill została uznana za piękną panią Pompadour, kochankę Ludwika XV króla francuskiego. Panna Clare Fitz-Gibbon została ostatecznie uznana za podobną do pani Siddons, słynnej piękności aktorki angielskiej, grającej rolę Lady Macbeth, przedstawiającą tak znakomicie losy tej nieszczęśliwej królowej, ale panna Gibbon nie była zadowolona z przyznanego jej tytułu, utrzymując, że jest podobna do słynnej kochanki Pompadour.. Panna Gibbons, została uznana za piękność typu słynnej królowej egipskiej, zaś panna Elżbieta Gilliland za Nelle Gwyn, aktorkę za panowania Karola II, króla ang., a panna McLeod, za królowę Marje Stuart, ujarzmicielkę mężów wielkich męstwem. — Wreszcie przyszła kolej na wyznaczenie najpiękniejszej kobiety czasów obecnych. Upłynęło trzy miesiące czasu, zanim komitet kontestu piękności zadecydował ostatnią — dziesiątą z rzędu piękność mającą przedstawiać najpiękniejszą kobietę 1924 roku, i upłynęło dalsze 3 miesiące zanim komitet odważył się ogłosić że pięknością tą będzie Iwy Booker.

W pałacu piękności na wystawie w Wembley panuje spokój. W apartamentach tego pałacu mieszkają królowe piękności dzisiejszych czasów otoczone przepychem ubiegłych wieków, w jakich żyły ich poprzedniczki, których tytuły piękności im przyznano. Wszystkie królowe piękności są czemś zajęte, oprócz Kleopatry i Heleny, które zachowują posągowe milczenie. — W przeciwieństwie, królowa piękności 1924 roku, jest nadzwyczaj czynną. Przez cały dzień goście zwiedzający wystawę patrzą z zaciekawieniem na wybrane piękności imperjum angielskiego, odbierające hołdy w przeciwieństwie dla zapoznanych swych towarzyszek 9,910 kandydatek, do czczego tytułu, ale bogatej reklamy i chwilowego królowania w pałacu piękności.

Członkowie komitetu kontestu piękności będą mieli zatrute wszystkie dni do końca swego życia, gdy dowiedzą się co o nich myślą pozostałe 9,990 pozostałych żyjących kandydatek do piękności, a które nie znalazły miejsca w pałacu piękności w Wembley.

Panna P. G. Colston-Pendock, prototyp piękności Beatryczy Dantego, która uważa się za najpiękniejszą.

Iwy Haseltine uznana za piękność przypominającą piękną sułtankę Scheherezade, o

„Helena Trojańska".

Królowa piękności, panna Iwy Booker, panna rok 1924.

Panna Clara Fitz-Gibbons, która się uważa za słynnącą z piękności kochanki króla Ludwika XV panią Pompadour.

Jeanne Eagles, aktorką amerykańska leży chora w hotelu londyskim po histerycznym napadzie, jakiego dostała wskutek trudności przy wyładowaniu

LUIGI PIRANDELLO

Kłębuszek i Mimi

(Z włoskiego przetłumaczyła Wiktorja z Dąmbskich Weissowa.)

Nazwano go Kłębuszkiem, bo po urodzeniu był cały krągły, jak kuleczka. Z całego miotu sześciorga ocalił tylko on, — dzięki usilnym prośbom dzieci i ich czułej protekcji.

Ojciec Colombo, nie mogąc już chodzić na polowanie — co było jego namiętnością — nie chciał teraz trzymać psa w domu i chciał te wszystkie szczenięta uśmiercić. Tak samo był by rad uśmiercił i ich matkę, Vespinę, przypominając mu daw ne najmilsze polowania, kiedy jeszcze nie cierpiał na przekłęty reumatyzm i na artretyzm, co go teraz pokręcił całego jakby hakiem.

Przekleta! A i szczenięta! obdarzyć go miała w dodatku! No, z małemi to on się tam rozprawi... Och, bez sprawiania im bólu, ma się rozumieć! Weźmie jedno po drugiem za ogonek i ot, roztłucze im łebki o kamień. dzieci: Delmina, Ezio Iginio, i Norina, słysząc, co zamierza uczynić, wołały: — Nie, tatulu, takie maluśkie!

Tak, że kiedy psięta się porodziły, postanowiły uratować choćby jedno, które im się wydało najładniejsze, usuwając je i chowając. Otrzymawszy dlań łaskę, pobiegły zobaczyć swego Kłębusia i — tak panowie — brakowało mu ogona! Wydało im się to zdradą i wszystko czworo popatrzyły sobie wzajem w oczęta: — Jezus, Marja! bez ogona! Jakże to będzie?...

Przyczepić mu sztucznego nie dało się, ani ukryć tego przed tatusiem. Wszelako ułaskawiony Kłębuszek pozostał i chował się w domu, tylko czułość dzieci znikła z przyczyny tego śmiesznego defektu natury.

W dodatku co dzień psiak się robił brzydszy. Ale on, bestyjka, nic o tem nie wiedział. Urodził się bez ogona i chętnie się obchodził bez niego, zdawał się nie czuć wcale, ażeby mu czego brakowało i chciał swawolić.

Otóż dziecko, gdy się urodzi ułomne, kulawe czy garbate, a śmieje się i bawi, nieświadome swojej niedoli, to budzi litość; ale brzydkie zwierzątko, gdy figluje i dokucza, nie znajduje politowania. Nie ma się dlań wyrozumiałości i częstuje się je kopnięciem.

Kłębuszek wyrwany ze swoich szalonych zabaw z jakąś ścierką czy pantoflem takiem kopnięciem, które go odrzucało na drugi koniec kuchni, wstawał szybko na przednie łapki i nastroszywszy uszy, przekręciwszy główkę na bok, patrzał przez dłuższą chwilę.

Ani skomlał, ani się bronił.

Wydawał się zwolna dochodzić do wniosku, że psy powinny być tak traktowane, że jest to warunek nieoddzielny od ich psiej egzystencji i przeto nie na leżało się tem wcale trapić.

I tak musiało upłynąć prawie trzy miesiące, zanim zrozumiał dobrze, że panowie nie lubią mieć pantofli pogryzionych. Wtedy nauczył się także uchylać od kopnięć: jak tylko ojciec Colombo podnosił nogę, rzucał zdobycz i chował się pod łóżko. Tam ukryty, nauczył się jeszcze jednej rzeczy, a mianowicie, jak ludzie są źli. Posłyszawszy, że go wołano przymilająco i zapraszano kłaśnięciem w palce do wyjścia z dziury: — Tu, tu Kłębuszek, tu, kochany, maleńki mały, tu! — spodziewał się pieszczot, spodziewał się od ludzi przebaczenia, a tu ledwie się ukazał wywabiony złudnymi pozorami, dostawał baty, że aż sierść leciała. Ach tak? Więc i on się zrobił zły; kradł, darł, walał, doszedł aż do kąsania. Lecz zarobił sobie tem tylko na wyrzucenie za drzwi, a że nikt się za nim nie ujął, poszedł na włóczęgę żebraczą po kraju.

Aż pokąd nie, zabrał go sobie do sklepiku rzeźnik Fanfulla Mocchi, któremu w tym czasie zdechł był właśnie piesek.

* * *

Fanfulla Mocchi był też typem! Lubił zwierzęta, a musiał je zabijać. Nie cierpiał ludzi, a musiał im się kłaniać i usługiwać. Chętnie byłby złożył serce swoje biednym, ale jako rzeźnik nie mógł, bo wiadomo, że ubogim mięso jest niestrawne. Musiał służyć panom, którzy nie pragnęli mieć go po swojej stronie. I pewnie, bo urodził się był panem on — chociaż przez pół. Wnioskował z tego, że kiedy mając lat szesnaście wyszedł ze szlacheckiego przytułku dla sierót, gdzie był odany zaraz po urodzeniu, to otrzymał przysłane nie wiadomo skąd, ani od kogo, ani po co, sześć tysięcy lirow, ostatek jakiegoś, czyjegoś wyrzutu sumienia zlikwidowanego monetą. Oddano go z początku jako chłopca do rzeźni, a odkąd tam był z tą sumką przysłaną mu, prowadził na siebie cały interes.

— To nic, to nic, małe zacięcie!...

Fanfulla Mocchi odrazu przechrzcił po swojemu Kłębuszka, narzucając mu imię Befsztyczka, poczem go zaniósł do okna i powiedział mu:

— Widzieszż tam Befsztyczku, moją piękną Monte Amiata? — Grube obuwie, ale żebyś wiedział, jakie delikatne mózgi tam są! Bękarty, ale wielkopańskie. Jeżeli ty chcesz zostać u mnie, to musisz zawrzeć umowę, że będziesz pieskiem mądrym i porządnym. Ja cię zaadoptuję, nie bój się. Połóż się tam. Gdybyś był świnią, Befsztyczku, jadłbyś. Ja nie. Świnia myśli, że je dla siebie, a tymczasem ona tyje dla innych... Los świni bynajmniej pięknym nie jest. Och, ja powiedziałbym: — chowacie mnie na to? Dziękuję wam, panowie. — Zjedźcie mnie chudym.

Kłębuszek w tym punkcie wymownie kichnął dwa czy trzy razy jakby na znak potakiwania. Fanfulla był tem mocno ucieszony i w dalszym ciągu długo z nim rozmawiał co dzień; a on słuchał z wielką powagą poczem najprzód łapę podnosił, a potem szyję wyciągnąwszy, ziewać poczynał okrutnie, szeroko rozwartą paszczęką, wydając różnorodne głosy dające poznać jego panu, że tej rozmowy ma dosyć.

* * *

Czy to z powodu smutnego doświadczenia, nabytego w domu ojca Colombo, dla braku ogona, czy to dzięki tresurze, Fanfull, faktem jest, że Kłębuszek został psem z charakterem ,psem, którego notowano nietylko dlatego, że był kusy, ale i dla specjalnego sposobu jego zachowania się ze zwierzętami ,równemi sobie i wyższemi.

Był to pies poważny, nie wchodzący z nikim w konfidencję.

Jeśli jaki okaz jego rodzaju biegł za nim lub do niego, on go wstrzymywał, zebrany w sobie, bez ruchu na czterech nogach, jakby mu mówił:

(Ciąg dalszy na str. 15-ej.)

KORNEL MAKUSZYŃSKI

Ósma podróż żeglarza Sinbada

Mówił żeglarz Sindbad:

— W oczach moich znikł okręt w głębinie i morze się nad nim zawarło, zamknąwszy w grobie moje drzewo sandałowe, mój szafran i pięćdziesięciu żeglarzy. Przeraziłem się bardzo a strach mi dodał sił, więc zacząłem płynąć ku brzegowi; już chwyciłem ręką odłam skały, kiedy nagle, krzyknąwszy, padłem na wznak w morze, rękę zaś miałem srodze oparzoną, skała bowiem była tak gorącą, jak rozpalone żelazo. Płynąc, począłem gorzko płakać, jak to już zresztą wiele czyniłem razy, poznałem bowiem, że los mnie chce znowu doświadczyć, jakby tego samego, a z lepszym skutkiem nie mógł czynić z kim innym.

Narzekałem na moje nieszczęście tak głośno, że się zebrała naokoło mnie gromada delfinów i płynąc tuż przy mnie, okazywała mi swoje współczucie; kiedy więc osłabłem, usiadłem na grzbiecie największego z nich, który mnie niósł chętnie i z widoczną radością i choć mi to nie było przyjemnie, gdyż musiałem się zanurzać co chwila, ile razy się to jemu podobało, jednak dziękowałem niebu za pomoc w niezmiernem mojem nieszczęściu. Tak pływałem dwadzieścia siedm dni, cierpiąc głód i pragnienie i wyschnięty byłem tak, że byłem niemal przejrzysty. Dwudziestego ósmego dnia dopiero wysiadłem na straszliwy brzeg, który mnie dziwnem napełnił przeczuciem, że mnie tu czeka śmierć, albo coś jeszcze gorszego.

Leżałem jak nieżywy i próbowałem jeść słony piasek nad morski, gdy nagle ujrzałem z przerażeniem, że koło mnie po piasku skaczą ludzkie głowy, ciekawemi oglądają oczyma. Podniosłem się, straszliwym ogarnięty lękiem i spostrzegłem stojących w oddali ludzi, z których żaden nie miał głowy.

Dowiedziałem się później, że mieszkańcy tej ziemi mogą łatwo zdjąć sobie głowę z karku i wysłać ją na zwiady, jeśli sami nie chcą się narażać na nie bezpieczeństwo.

Dziwiłem się bardzo i wyjąć nie mogłem z zachwytu nad tem doskonałem urządzeniem, kiedy nagle wszystkie głowy pobiegły do swoich panów, a oni uporządkowawszy na nich włosy, które się powalały w piasku, lub też rękawem sukni otarłszy nagą czaszkę, jeśli który był łysy, — nasadzili je sprawnie na karkach i wszyscy szli ku mnie.

Zadrżałem ze strachu, lecz po myślawszy sobie, że większe już widziałem dziwa, czekałem, co mi mają powiedzieć; oni pod szedłszy blisko, dziwili się bardzo i ujrzawszy, że jadłem piasek, przywiedli prędko białą kozę i kazali mi ją ssać, co nietylko mi przypomniało czasy niemowlęctwa, lecz i pokrzepiło znakomicie.

— Jesteśmy sługami króla Babu, — rzekł mi potem jeden z nich — pójdź z nami!

Ponieważ jednak zapomniałem sztuki chodzenia, wzięli mnie na ramiona i ponieśli w tryumfie, dziwiąc się, że jestem tak lekki. Kiedy mnie postawiono na nogi, spostrzegłem, że jestem w ogromnym pałacu, jakiego nie widziałem dotychczas choć widziałem wszystkie pałace Kalifa. Był to pałac króla Babu, panującego nad olbrzymim narodem, mającym zdolność rzucania głową, jak kamieniem; sam on siedział na tronie, na którym więcej było pereł, niż wrzodów na ciele trędowatego, a był tak smutny, że choć jasno świeciło słońce, naokoło niego był mrok i jakby mgła; był to mąż piękny i bardzo postawny, lecz duszę miał zapewne obłąkaną od smutku, gdyż spojrzał na mnie strasznym wzrokiem i rzekł:

— Powiedz, w jaki sposób chcesz umrzeć?

Zdziwiło mnie to pytanie, gdyż byłem niewinny i niczem na śmierć nie zasłużyłem. Odpowiedziałem przeto:

— Chcę, najpotężniejszy królu, żyć dziesięć lat mniej od cie bie, tobie zaś życzę sześć tysięcy lat życia!

Wtedy on się zdumiał z kolei.

— Czy nie wiesz, cudzoziemcze, — rzekł ze smutkiem, — że już dawno umarłem?

— Nic o tem nie wiem, najjaśniejszy sułtanie! — brzmiała moja odpowiedź, — lecz jeśli tak jest w istocie, każ się tedy owinąć w prześcieradło i zakopać w ziemi.

Król Babu zastanowił się nad moją odpowiedzią i myślał nad mojemi słowami przez dziesięć dni i dziesięć nocy, poczem mnie kazał przywołać i rzekł:

— Powtórz mi jeszcze raz, coś powiedział, gdyż zapomniałem, jak brzmiały dokładnie two je słowa!

Powtórzyłem je, a on, odszedłszy do swoich komnat, rozmyślał nad niemi przez dwadzieścia dni i dwadzieścia nocy, poczem wyszedłszy do mnie, rzekł łaskawie:

—Dobrze powiedziałeś!

Pytał mnie potem, skąd przybyłem i jakie losy zagnały mnie do jego kraju, więc mu opowiedziałem szeroko i wymownie, jak niesłychane trapiły mnie cierpienia i jakbym bardzo pragnął wrócić do ojczyzny. Podobała mu się moja mowa, gdyż zawołał wielkiego wezyra i wszystkich ministrów, kazał im, aby mi dali wspaniałe szaty i aby mieli o mnie staranie. Ja zaś, wzruszony dowodem łask, tak nadzwyczajnych, padłem mu do nóg, wołając:

— O, najpotężniejszy władco! Dziś jeszcze odpłynąłbym do mojej ojczyzny, lecz ci przysięgam, że wprzódy stąd nie wyruszę, dopóki się nie dowiem, jaka jest przyczyna twego smutku i dopóki nie znajdę na smutek ten lekarstwa. Wolałbym, żeby mi poginęły dziąsła i wypłynęły oczy, niż patrzeć na twoje cierpienia; powiedz mi przeto, królu, co cię trapi?

Król Babu myślał długo nad tem, czy może nieznajomemu cudzoziemcowi wyjawić tajemnice swego serca, wreszcie jednak, mimo swej dostojnej tępości umysłu zrozumiał, że jeśli nie powie, na niczem się skończy cała historja, a ja nie będę miał przygody. Rzekł tedy:

— Wiedz przeto, mądry cudzoziemcze, że miałem siedemset żon...

—Allah Rossoulah! — krzyknąłem zdumiony.

— ...i wszystkie siedemset mnie zdradziły, — dokończył król i zapłakał tak gorzko, że się we mnie krajało serce.

— ...Jakże więc nie mam być smutny, kiedy nie mogę znaleźć kobiety, któraby, kochając mnie — wytrwała w tem aż do śmierci?

Cóż mi skarby i ziemie, wielbłądy i słonie, osły i kóz niezliczone trzody, kiedy nie mam ani jednej kobiety? Już nie dla siebie jej żądam, bo smutek osłabił męskie moje siły, ale nie zaśmieję się wpierw, póki się nie dowiem, że w mojem pastwie jedna jest przynajmniej kobieta, która potrafi być wierną. Czemu nie płaczesz ze mną, Sindbadzie?

— Najjaśniejszy Panie ! — odrzekłem, — być to nie może! I chociaż etykieta każe płakać w chwili, kiedy dostojne twoje oczy zalewają się łzami, nie czynię tego, albowiem zajęty jestem. Posłuchaj mnie, mądry królu Babu! Oto ja chcę rozradować wyniosłe twoje serce i chcę w twojem państwie wynaleść kobietę wierną.

Król Babu aż się zatoczył na tronie ze zdumienia, ja zaś mówiłem dalej:

—Wyszukam kobietę i ożenię się z nią, potem zaś uczynimy z nią próbę, a jeśli mnie zdradzi, czyń ze mną panie, co ci się podoba; jeśli jednak wszystkie odtrąci pokusy i pozostanie mi wierną, oddasz mi ją na własność, a z nią i okręt, abym mógł powrócić do ojczyzny. Pozwól mi jednak ożenić się przypryznajmniej, bo jeśli ciebie siedemset zdradziło żon, cóż ja mam czynić, mając tylko trzy!

— Dobrze! — rzekł król Babu, — przyjęcam ci na moje nowe i stare berło, gdyż mam je dwa, że jeśli ci się uda, roz radujesz mnie, a ja cię uczynię bogatym i szczęśliwym; jeśli jednak zdradza cię twoje żony, wtedy z twojej skóry każę uczynić uprząż na wielbłąda, oczy każę rzucić wronom, a serce piec każę na wolnym ogniu.

Uczyniło mi się zimno, chociaż upał był nieznośny i wtedy dopiero spostrzegłem, na com się ważył; liczyłem tylko na szczęśliwy przypadek, wiedząc o tem, że Allah jeśli się nie ożenił, to tylko dlatego, że zna kobiety.

Odszedłem tedy, drżąc na całem ciele i zacząłem rozmyślać w samotności nad tem, co należy uczynić, aby zapewnić wierność kobiety: jeśli pojmę za małżonkę młodą, zdradzi mnie dlatego, że jest młoda; jeśli starą i wypłowiałą pojmę wiedźmę, zdradzi mnie tem łacniej, bo zechce udawać młodą, szejtan zaś w starym pali piecu.

Rozpacz mnie zdjęła i byłbym uciekł ze straszliwego tego kraju, gdyby nie to, że mnie Prorok w ostatniej chwili natchnął otuchą. Wybrałem się tedy na poszukiwanie żony, wziąwszy ze sobą wspaniały orszak, sto wielbłądów w pyszne przybranych rzędy, tysiąc niewolników, pięćdziesiąt skrzyń samych szat; kazałem sobie utrefić włosy i co dnia staranniej oczyszczać je z robactwa i tak wędrowałem po kraju, szukając pilnie. Widząc wspaniałego cudzoziemca, wszyscymy podali mu do nóg, kobiety zaś nawet zamężne, przysyłały do mnie swoich niewolników, prosząc, abym spoczął pod ich dachem, co mnie wielkiem napełniało zmartwieniem.

Jednego dnia ujrzałem cudne zjawisko: oto na białym ośle jechała drobna postać, owita w złotem tkany płaszcz. Widziałem, że oczy, wyglądające z pod czarczafu, patrzyły skromnie i dziwnej były piękności; coś mnie tknęło, abym podążył jej śladem. Dowiedziałem się, że jest to córka bogatego księcia, który poznawszy, że jestem ulubieńcem króla Babu, zgodził się dać mi ją za żonę.

Przywiozłem ją do królewskiego pałacu i wyznałem jej ogromną miłość, ona zaś, ku niezmiernej mej radości, przysięgła mi, że nie widziała pięknieższego mężczyzny odemnie i że mnie kochać będzie wiecznie. Otoczyłem ją zbytkiem i od wschodu do zachodu słońca leżąc u nóg jej płakałem ze szczęścia i mówiłem jej najpiękniejsze słowa, ona zaś słuchała wdzięcznem sercem i przysięgała mi miłość. Miała piętnaście lat, więc przekonany byłem, że nie może być zdrady w tak młodzieńczej duszy, ponieważ nie opuszczałem jej ani na chwilę, więc teraz dopiero, pewny nadzwyczajnej jej stałości, postanowiłem pójść do króla i prosić go, aby uczynił próbę.

Król, ujrzawszy mnie, ucieszył się bardzo, gdyż na twarzy miałem wyraz zwycięski.

Zawołał tedy wszystkich ministrów i wielkiego wezyra i szliśmy wszyscy, głośno się radując, do jej komnat; nie było jej nigdzie, co mnie przejęło wielkim niepokojem, zapytałem tedy starej niewolnicy, gdzieby zaś mogła być jej pani a moja małżonka. Ta mi odrzekła.

— Niema dwóch godzin, jak twoja małżonka uciekła z pokaniaczem wielbłądów, tym, co to ma kaprawe oczy, a jest siny, że wstrzymuje konie w biegu!

Usłyszawszy to, omdlałem, a król i ministrowie poczęli płakać gorżko, gdyż ich wzruszyła bardzo ta historja i napełniła smutkiem. Król Babu tak był smutny, że chwyciwszy w rozpaczy za brodę dwóch ministrów, wyrwał im je zupełnie, potem zaś poszli naradzać się i dochodzić rozumem przyczyny tej straszliwej zdrady, lecz nie umieli dojść niczego, ja zaś rzuciwszy się na łoże, płakałem przez pół roku, albo też myślałem o sprawach głębszych, które mi moje wkąsało nieszczęście.

(Ciąg dalszy arabskich awantur Sindbada w następnym numerze niedzielnym.)

Z MENAŻERJI.

W pewnej wielkiej menażerji ciscą sie ludzie do klatkarni z małpami.

— Ojcze! — odzywa się młoda małpka do starej, która jej pchał szukała — czy szczególniejsze te istoty gromadzące się z tamtej strony krat są tak samo małpami jak my?

— Bynajmniej, — odpowiada z pogardą. — Oni byli niegdyś małpami. Ale z biegiem wieków zupełnie się zdegenerowali.

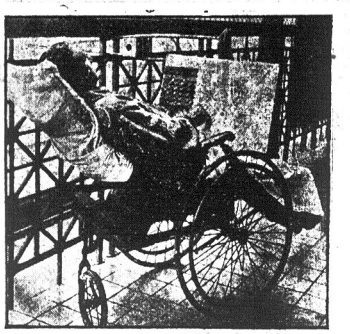

J. S. Douglas przez siedem lat był pacjentem szpitala Bellevue. Obecnie leczą go pszczoły swojemi żądłami

JÓZEF WEYSEHOFF.

ELŻBIETA

(Z Noweli "DWA SUMIENIA")

Jest godzina przy schyłku letniego dnia na wsi polskiej, kiedy ogrody kwitnące, przewiane tchnieniem dojrzałych pól, pachną boleśnie. Za dużo pierwiastków rozkoszy w tych głaskaniach ciepłego powietrza, w tych głosach ludzi i zwierząt, które drżą szczęściem weselnem, napiętem a nieukojonem, w tej melodji, malowanej zielenią, i w blaskach tęsknych, stopionych niby w melodje. Tylko turkawki, ogłaszające swe spotkanie na najwyższej topoli, w niebie pobladłem od rozkoszy, wydają się zupełnie szczęśliwemi.

Takby to wyrazila, gdyby spisywała swoje wrażenia, pani Elżbieta Humańska, wyciągnięta wspaniale na niskim tapczanie w swym sypialnym pokoju, wpatrzona w otwarte na ogród okno.

Dopiero co tu przyszła; jeszcze krew nie odbiegła od jej twarzy roztopionemi w gładkiej bieli; jeszcze pierś falowała krnąbrnie pod obciągniętą lekką bluzką, a nóżka nadzwyczaj drobna niepokoiła się w buciku. Tylko ciemne oczy uciekły w ogród, do owych turkawek na topoli i rozmarzyły się już trochę, tonąc w wysokiem niebie.

Naraz ktoś zapukał do sypialni.

— Kto tam? Antoni? — zapytała pani Elżbieta, nie zmieniając pozycji.

— Tak jest, proszę jaśnie pani — odpowiedział, wsuwając się ostrożnie szpakowaty, wysoki służący starej daty, ale we fraku nowego kroju, nieskazitelnym — panowie kazali mi zameldować, że się nudzą bez pani.

— Niech im Antoni powie, że oni właśnie mnie nudzą — odpaliła żywo-pani Elżbieta — i dlatego odeszła.

Rzuciła się całą leżącą postacią jeszcze bardziej w kierunku do okna, okazując swą pogardę Antoniemu, ale tak powabną, że się stary ociągnął z odejściem. Po chwili rzekła znowu, zwracając głowę i oczy, groźnie wyiskrzone, jednak nie strasznie:

— Niech im Antoni tak powie... albo, żem poszła zakrzątać około wieczerzy dla nich. Tak trzeba powiedzieć: poszła pani zakrzątać się...

Głośno się rozśmiała, było to bowiem wysoce nieprawdopodobne. Każdy wiedział, że pani Elżbieta nie jest praktyczną gospodynią, a jeżeli dwór cały zachowuje porządek i okazałość, to tylko dzięki umiejętnym rządom Antoniego i szafarki.

Antoni wysłuchał z rozrzewnionym uśmiechem, kochał się bowiem w swej młodej pani, jak inni domownicy i przyjezdni — i odszedł.

Nieprakryczność pani Elżbiety była tą materją status, o której rozprawiano stale w jej kołach rodzinnych, albowiem z urodzenia, z powodzenia, z wyroku Opatrzności, pani Elżbieta miała być właśnie praktyczna. Rodzina jej, Cudnowscy, złożona z przyrodnich dwóch braci starszych, z takiejże siostry, niefortunnie zamężnej, i z licznego szeregu opiekuńczych ciotek, nie posiadała nic prawie, oprócz historycznych pretensji oraz wybitnego apetytu do honorów i — trzeba wyznać — do pieniędzy. Przed dwudziestu mniej więcej laty zesłał im Stwórca pokrzepienie w postaci Elżuni. Takie maleństwo rodzaju żeńskiego, śliczne od urodzenia, wydaje się platoniczną tylko pociechą; jednak w umiejętnych ręku stać się miało klejnotem i posagiem całego rodu Cudnowskich. Rosło pięknie, dostało się, po śmierci rodziców, pod opiekę bliższych i dalszych krewnych; dojrzało zaledwie, gdyż już gorączkowo rozgrzana wyobraźnia Cudnowskich swatała je bajecznym królewiczem.

Ale królewicze rzadcy są w naszych czasach i także przezorni :szukają realnych posagów. Innego gatunku potentanci, królowie żelaza, kawy, bawełny — nie często też się trafiają, a mieszkają zwykle daleko, gdzieś w Ameryce. Zachodziła wreszcie pilność sprawy, gdyż Cudnowscy sami chcieli jeszcze pokwitnąć za życia i własną wydać woń na tej ziemi, nie zaś dopiero kiedyś, w rozkwicie przyszłych pokoleń. I z tych wszystkich podniosłych aspiracji wyłonił się wreszcie projekt wydania 17-letniej Elżuni za Mieczysława Humańskiego, miljonera, potomka rodziny... coraz większej.

Mieczysław był jeszcze młody, choć już dziedzicem włości, akcji i fabryk, zostawionych mu przez ojca protoplastę rodziny Humańskich, poległego niedawno w boju za złoto i dywidendę. Mieczysław był do ludzi podobny, skąd legenda, że jest synem nie starego Humańskiego, który pięknością nie grzeszył, lecz jakiegoś księcia. Po księciu też może odziedziczył gust do koni wyścigowych i do towarzystwa wielkich panów, a ci go także lubią i nazywają po imieniu, czasem nawet bez osobnej za to dopłaty. Ale znowu gust Mieczka, zwanego poufnie "Humanistą", do interesów i do giełdy zdaje się potwierdzać jego prawowite pochodzenie od ojca.

Jednem słowem, Mieczysław Humański wskazany był ze wszech miar na męża Elżuni Cudnowskiej.

Dwa lata temu ślub odbył się z należytą, ogłoszoną przez wszystkie pisma, paradą.

Były wprawdzie wieści, że Elżunia chciała uciec od opiekuńczej ciotki, prowadzącej ją do ślubu; że przed ołtarzem jeszcze odpowiedziała księdzu "nie" na zapytanie, czy ma szczerą i nieprzymuszoną wolę... Panny bywają tak niemądre, nawet gdy są sierotami! Jednak ślub się odbył i powinowactwo z Humańskim stało się pomnożeniem rozkwitu Cudnowskich.

Tylko że pani Elżunia nie była na wysokości swego powołania. Rodzina jej zaatakowała energicznie kasę kochanego Mieczka, jednak bez zadowolenia do syta i bez wszelkiej pomocy osobistej ze strony Elżuni.

A i sam Mieczek był nie rad z tego, że, posiadając tak piękną żonę, nie mógł z niej wyciągnąć należytej korzyści... Pokazując ją, przynęcić każdego było wprawdzie łatwo, ale ta przynęta miała bardzo ograniczony skutek, dużo mniejszy, niżby się można spodziewać. Przeprowadzić przez panią Elżbietę jakiś interes na "turfie" lub w sferach urzędowych, skaptować przez nią jakąś potrzebną figurę — było prawie niepodobieństwem. Okazywała przekorny, dziki nawet upór, gdy tylko dostrzegła, że ma służyć za celową przynętę. Pan Humański zaś miał wiele interesów i słusznie spodziewał się od żony pomocy w trudnych okolicznościach życiowych.

(Ciąg dalszy na str. 14-ej.)

Bomby gazowe dla z walczania zbrodniarzy

Policja amerykańska wpadła na wspaniały pomysł łapania zbrodniarzy przy pomocy bomb gazowych które okazały się skuteczniejszemi w zwalczaniu plagi bandytyzmu i rozboju aniżeli rewolwery

Widok ujętego bandyty, który się nie może oprzeć naporowi kichania.

Jeden policjant uzbrojony w bombę gazową, może nie tylko przytrzymać szajkę bandytów,— ale ich ubezwładnić przez wrzucenie pośród nich jednej bomby gazowej i następnie pozakuwać w kajdany bez najmniejszego oporu, czego przy użyciu rewolweru nie zawszę się udawało zrobić.

Bomba gazowa jak uwidoczniona na rycinie, wystarczy do wypłoszenia bandytów zabarykadowanych w jakimkolwiek domu dla stawienia oporu policji.

Bandyci często mogą stawić czoło salwie ognia rewolwerowego dawanego przez policję, ale nie mogą znieść zabójczego działania gazu i poddają się tychmiast. Rycina powyżej umieszczona przedstawia rzeczywiste zdarzenie pościgu policji za bandytami zabarykadowany w domu.

PRZED niedawnym czasem policjant Brown w Pittsburgu, Pa. obserwował z wielkim zainteresowaniem podejrzanego mężczyznę, zataczającego się po ulicach miasta, który zdradzał wszelkie objawy pomięszania zmysłów, usuwając brutalnie każdego ze swej drogi, albo wymyślając każdemu, kto stanął mu na drodze.

W pewnej chwili ów mężczyzna zatoczył się na kobietę.

„Ten człowiek szuka awantury i będzie ją miał" —pomyślał sobie policjant, udając się na przełaj ulicy, ażeby na najbliższym narożniku zastąpić drogę awanturnikowi.

„Zatrzymaj się, mam z tobą coś do pomówienia" — zawołał policjant do stawiającego się mężczyzny.

Ten podniósłszy powoli głowę,— spojrzał głupiemi oczyma na policjanta, wyrzucając z ust jakąś obelgę, a prawą ręką sięgając do kieszeni.

Nie upłynęła jedna sekunda — padł strzał, a policjant zatoczył się i padł na ziemię. Zabójca jednak szybko znikł z miejsca strzelaniny, odgłos której ściągnął natychmiast gromadę ciekawych przechodniów. Pomiędzy niemi zjawił się policjant motorcyklowy i członek straży pożarnej, którzy puścili się w pościg za mordercą. Usłyszawszy za sobą odgłos pościgu morderca wpadł do otwartej bramy hotelu i roztrącając głownią rewolweru bez pardonu zgromadzonych gości, pobiegł schodami na drugie piętro, a tuż za nim strażak i policjant motorcyklowy. — Bandyta odwrócił się i jednym strzałem powalił strażaka. Policjant wstrzymał się w pościgu, oglądając się za pomocą.

W tej chwili dano sygnały niebezpieczeństwa i cała ulica napełniła się podnieconą publicznością. Na widok zajeżdżających patrolek policyjnych, zgromadzona publiczność zrobiła miejsce dla przejścia policjantów. Policjant motorcyklowy czekał przy bramie hotelu.

Nastąpiła pośpieszna narada.— Niektórzy policjanci doradzali wykonanie ataku na pokój, w którym się zabarykadował bandyta. Policjanci przypuścili szturm do pokoju, ale wkrótce się cofali pod ogniem rewolwerowym.

Rozstawiono straże, ażeby zapobiedz ucieczce bandyty, a najcelniejsi strzelcy policjanci zostali rozmieszczeni na dachach i w oknach sąsiednich domów dla ostrzeliwania bandyty przez okna pokoju. Nastąpiła ogólna strzelanina. Zgromadzone tłumy rozpierzchły, by się zgromadzić w innym bezpieczniejszym miejscu.

Policja rozciągnęła kordon, aby niedopuścić w pobliżu nieświadomych niebezpieczeństwa i lekkomyślnie wystawiających się na niebezpieczeństwo kul.

Wkrótce przybyło więcej policjantów i oblężenie bandyty rozpoczęło się na dobre. Szefowie wszystkich okręgów policyjnych zebrali się na nową wojenną naradę.

Wiedziano tyle, że bandyta zabarykadował się dość bezpiecznie w pokoju hotelowym. Mógł mieć przy sobie najmniej trzy rewolwery i znaczne zapasy nabojów. — Oszołomiony księżycówką nie mógł mieć innej myśli, jak zadowolić swój pijacki upór, sprzedać swe życie jaknajdrożej — zabić jak najwięcej policjantów, zanim jego zabiją policjanci.

Ktoś dał projekt, aby wysadzić dom w powietrze; inni radzili, wykurzyć bandytę.

Sprawa stała w ten sposób, dopóki na miejsce wypadku nie przybył komendant całej siły policyjnej i nie przywiózł ze sobą bomb gazowych, napełnionych silnym gazem amoniakowym, które od dłuższego czasu sprowadzono jako część uzbrojenia policji, ale których w użytku dotychczas nie zastosowano w praktyce.

Dopiero potrzeba zdobycia schroniska niebezpiecznego bandyty przypomniała szefowi policji zapomniane bomby gazowe. Policjanci z pewnem zaciekawieniem przyglądali się, jak szef policji zaczął przytwierdzać podłużny woreczek (bombę gazową) do lufy rewolwerowej, aby ją następnie wystrzelić w okno pokoju, w którym się zabarykadował bandyta. Nastąpiła krótka chwila ogólnego napięcia. Bomba wystrzelona wpadła przez rozbitą szybę do pokoju bandyty.

Pierwsza bomba widocznie nie wybuchła z należytem skutkiem, bo została wyrzucona z powrotem przez bandytę na niespodziewających się czegoś podobnego policjantów.

Następna bomba dała pożądane rezultaty. Natychmiast po wrzuceniu jej do wnętrza eksplodowała, napełniając cały pokój zabójczym gazem, którem ciemne chmury poczęły się wydostawać przez okno.

Policjanci wstrzymali się ze strzelaniną, zwracając całą uwagę na okno pokoju bandyty.

Po kilku sekundach zobaczyli postać bandyty posuwającą się po omacku ku oknu, a następnie usiłującą wydostać się na schody bezpieczeństwa, gdzie bandyta padł na pół martwy.

Nadbiegli policjanci. Bandyta leżał bezbronny z jedną ręką zasłaniającą twarz, a drugą wyciągniętą w przestrzeń, jakby dla torowania sobie drogi w ucieczce. — Oprócz rany w ramieniu, bandyta nie był uszkodzony. — Szybko został okuty w kajdany i zawieziony na stację policyjną.

Powyższy wypadek jest rzeczywistym zdarzeniem.

Bandyta ów odsiaduje karę więzienia w stanie Penna.

Okoliczności w jakich został ujęty, dowodzą niezwykłej użyteczności bomb gazowych przy pomocy których bandyta został ujęty.

Bomby gazowe twierdzą członkowie policji są najznakomitszą bronią, jaką kiedykolwiek dano do rąk policji. Możliwość ich użycia jest nieograniczona, a we wszystkich wypadkach skuteczna.

Nie znajdzie się jedno zbiegowisko wzburzonego tłumu, któryby się oparł działaniu bomby. Jeden bandyta bez względu jak zdesperowany nie wskóra nic przeciw bombie gazowej. Działanie bomby gazowej jest zawsze skuteczne. — Zastosowanie jej jest wielorakie. Może ona służyć także do celów obrony.

Obecnie zostały wynalezione specjalne przyrządy, które zostały opatentowane i obecnie są wyrabiane, które w znakomity sposób zabezpieczą kosztowności w sposób daleko pewniejszy, aniżeli inne środki obrony. Bomby gazowe są obecnie znakomitym obrońcą dla kasjerów, przewożących większe sumy pieniężne dla wypłaty robotników.

Korzyści stosowania bomb gazowych nauczyli się wkrótce oceniać sami bandyci i przestępcy prawa.

Pewna wielka browarnia w Chicago wyrabiająca całe potoki zakazanego piwa i wódki dla zabezpieczenia się przed najazdem agentów prohibicyjnych, zaopatrzyła się w bomby gazowe, wystrzelane specjalnie na dalszą odległość, by chmura zatrutych gazów odeżnać agentów federalnych od najazdu na browarnie, która rzeczywiście została najechana przez agentów, ale zdobyta dopiero w kilka godzin, gdy fabrykanci księżycówki zdołali ujść pod osłoną trujących gazów przed aresztem.

Użytek bomb gazowych jest wielokrotny i trudno go przedstawić w krótkim artykule.

W Hinton W. Virginia szaleniec pokaleczył niebezpiecznie swego ojca i matkę i zabił szeryfa wysłanego do zaaresztowania. Szaleniec bronił się przez dwanaście dni przed oddziałem policjantów, zabarykadowawszy się w swoim domu. Jeden policjant, uzbrojony w dwie bomby gazowe zmusił szaleńca do poddania się.

Trzydziestu kilku cudzoziemców w jednym z miasteczek pensylwańskich zostało powstrzymanych pod czas zaburzeń od dokonania większej szkody i aresztowanych następnie przez jednego policjanta, uzbrojonego tylko w dwie bomby gazowe.

W jednym wypadku bandyta wyskoczył z okna trzeciego piętra, gdy wrzucono bombę gazową do pokoju, w którym się znajdował.

W Chicago pewien bandyta został zabity po stawianiu przez 4 godziny oporu 40 policjantom.

W jednym małym miasteczku w stanie Illinois przyrząd złożony z bomb gazowych przeznaczonych do zabezpieczenia ogniotrwałej kasy, spowodował popłoch wśród bandytów, którzy zdołali się przedstać do skarca i usiłowali otworzyć drzwi Wybuch bomb gazowych przy otwarciu drzwi ogniotrwałej kasy zmusił bandytów do ucieczki.

Trzech bandytów w stanie Indiana zostało ujętych, którzy nie zdołali ujść z banku, do którego weszli w celu rabunku. Przystawiwszy rewolwery do głowy kasjera, zostali natychmiast zarzuceni gazowymi chmurami przy pomocy naciśnięcia nogą przez kasjera instrumentu, zawierającego gaz trujący.

Worki służące do przewożenia pieniędzy na wypłatę robotników, obecnie są zaopatrzone w tajne instrumenty, służące do wydzielania gazu. Gdy kasjer wiozący worek z pieniędzmi zmuszony jest porzucić worek, tajny przyrząd bombowy poczyna wydzielać takie ilości gazu, które nie pozwalają nikomu do niego się zbliżyć.

Obecnie policjanci będą zaopatrzeni w specjalne pałki, które za pociśnięciem sprężyny, będą wydzielać trujący gaz na przestrzeń 50 stóp, czyniąc zbyteczny użytek pałki, co było dotychczas koniecznym w razie gdy przestępca usiłował stawić opór.

Oprócz tego policja będzie zaopatrzona w specjalne armaty gazowe, przeznaczone do rozpędzania zbiegowiska podczas zaburzeń.

Niewinny Donżuan

Piękny i wonny maj...

Na rogach ulic sprzedawcy krzykliwie zachwalają fijołki, róże oraz książki pornograficzne „taniej niż w księgarniach". Przechodnie, otuleni szczelnie w paltoty i futra, smagani wichurą majową i moczeni deszczem, padającym sześć razy na godzinę, dążą pospiesznie, chcąc coprędzej zażyć ożywczego wilgotnego powietrza pod dachem w ogrzanych lokalach.

Mrok otulał miasto. Płonęły już światła na wystawach sklepowych i w latarniach ulicznych.

Pani Matylda, właścicielka pięknego sklepu z konfekcją męską i gdańskim tytuniem, umiejętnie przemycanym do Warszawy dla zaufanych klientów, tęsknem okiem spoglądała na półki, zawalone towarem, tudzież na pokryte grubemi kroplami deszczu i silnie zapotniałe szyby okienne.

Pani Matylda duma...

A teraz... złote polskie... Targ całodzienny chowa się w portmonetce. Przyjdzie taki głupi gość po kołnierzyki czy krawat, wyjmie papierek stuzłotowy i trzeba mu reszty całą szufladę marek wydać.

Zbliżała się chwila zamykania sklepu. Już nie całe pół godziny, oby się jeszcze kto trafił.

Otwierają się nagle drzwi, gwałtownie czyjąś ręka pchnięte. Do sklepu wpada dama zdenerwowana, podniecona. Twarz jak moda każe, w górnej części ukryta pod rondem kapelusza, oblepionego obficie sztucznemi kwiatami, jako dernier cri, którego nikt nosić nie chce poza Polską. Dolna część twarzy nie tyle wskutek mody, ile dzięki majowym chłodom tonie w futrze kołnierze. Dama pada na krzesło. Środkową wolną od mody i chłodu, obnażoną część twarzy zwraca ku pani Matyldzie, urywając drżącym głosem:

— ...iech mnie pani ratuje. Muszę się tu ukryć..

— Co? Gdzie Kto?

— On... on... goni mnie, prześladuje, czyha na mnie... Oh, wody!

Przerażona pani Matylda uczuwa zbudzoną solidarność kobiety. W myśli jej przewijają się różne przypuszczenia. On Kto to jest on? Pewno mąż.. Naturalnie, brutal, egoista, uważa pewno, iż żona poza mężem świata widzieć nie powinna. A może to zazdrosny narzeczony?

Drżąca ręka podaje tajemniczej nieznajomej szklankę wody. Spogląda na nią ze szczerem współczuciem, choć wie z góry, iż nic od tej klientki nie zarobi.

Nieznajoma trzyma jeszcze szklankę przy ustach, gdy do sklepu wchodzi klient, znajomy pani Matylda, stały odbiorca kołnierzyków oraz papierosów gdańskic. Spogląda podejrzliwie na nieznajomą, niepewny, czy bezpiecznie przy niej żądać papierosów szwarcowanych gdy pani Matylda objaśnia.

— Jakie to nieszczęścia ludzi trafiają, mój Boże...

— Co się stało?

— A ta pani aż do mnie po ratunek wpadła. Mało nie zemdlała... wodę musiałem podawać. Oh, co za ludzie są dzisiaj. Jeden drugiemu, to jakby ten tygrys albo co gorszego.

— Ale co się stało?

— A kiedy ja sama nie wiem.

Nieznajoma tymczasem przyszła do siebie. Uznała widocznie, iż trzeba wyjaśnić sytuację.

— Już mi lepiej... Dziękuję za pomoc Oh, jak mi jeszcze serce bije... Tak się strasznie przeląkłam. Co to za naród dzisiaj...

— Ale kto, co?

— No, ten major!

— Jaki major?

— Wyszłam ja, proszę pana, od krawcowej, a tu deszcze pada — zwyczajnie jak w maju. Więc myślę — tramwajem pojadę. Staję na przystanku. A tu obok mnie oficer... major... z wąsami, nawet przystojny.

— Młody, stary?

— Eh, stary? Widziała to pani kiedy teraz starego majora? Bo ja wiem... może 35, może 40 lat... Więc on stoi i ja stoję. Patrzy i patrzy na mnie. A tu mój tramwaj... Wsiadam... Ten major za mną. Pełno było, więc mnie ten konduktor pcha aż na przednią platformę. Major za mną. Myślę sobie: co będzie? Na co on się odważy? Tak się jakoś zlękłam, że wysiadłam wcześniej niż powinnam. Major też wysiada za mną. Skręcam ja, on też skręca. I to przecież w biały dzień prawie, w ludnem mieście.

Pani Matylda kiwa głową.

— Tak... Tak... Teraz to wszędzie takie okropne zgorszenie. A wszystkiemu to winy kinematografy i te dancingi, gdzie to kobiety prawie bez ubrania tańczą. I na scenie też bez ubrania. Sama widziałam? No i co ten major mówił?

— Nic nie mówił, tylko tak strasznie spoglądał. Więc ja skręcam w pierwszą ulicę... Już nie mogłam z przerażenia wytrzymać, więc bach do pani o ratunek. Ręczę pani, że on tam stoi i czeka.

Pani Matylda rzuca radę:

— Możeby policję wezwać? Jakże to można tak samotną, bezbronną kobietę...

Klient zaś od papierosów szwarcowanych inego jest zdania:

— Policja tu nic nie poradzi. Major... oficer. Trzeba do komendy placu zatelefonować. Chce pani?

Tajemnicza dama podnosi twarz. Z pod kapelusza wyłania się obliczе damy bardzo dojrzałej, barwy kako z mlekiem i z nosem, jak pomidor kanadyjski.

Następuje konsternacja. W umysłach pani Matyldy i jej klijenta radzi się wtąpliwość czy by kto zechciał czyhać na takie wdzięki.

Pani Matylda pierwsza przerywa milczenie.

— Eh, bo może ten major nie za panią gonił?

Dama czuje się tem dotknięta.

— Jak to nie za mną? Własnie, że za mną. Co pani sobie myśli? W tramwaju i przez trzy ulice gonił On tu z pewnością czeka aż ja wyjdę. Dobre sobie! Nie zamną!

Energiczny klient otworzył tymczasem drzwi i odważnie wyjrzał na ulicę.

— Niema nikogo — oświadczył.

Oblegana niewinność była silnie podrażnioną.

— Zląkł się pewno i czeka trochę dalej. Ja znam takich donżuanów. Doprawdy, nie rozumiem, jak pani śmie przypuszczać, że on nie za mną gonił.

Do drzwi sklepu tymczasem zbliżył się posterunkowy.

— Siódma, proszę zamykać.

Nieznajoma chce salwować swój honor. Zwraca się do posterunkowego:

— Panie naczelniku, pan musiał zauważyć! Nie stał tu niedawno jeden major, taki przystojny z dużemi wąsami!...

— Ułan?

— Zdaje się, że ułan.

— Owszem, stał.

Dama z triumfem zwycięskim spogląda na panią Matyldę.

— A długo stał?

— Nie, nie długo.

— Czy szukał może kogo?

— Tak. Rozmawiał ze mną.

Tu już pełnia dumy rozparła oblicze damy.

— A co, nie mówiłam, że za mną gonił?

Posterunkowy tymczasem objaśnił:

— Pies mu zginął. Jechał tramwajem, a że psom według przepisu, nie wolno, więc pies leciał z boku. Nagle pies skręcił w bok za innym psem. Ten major wysiadł i za psem. Dopiero go tu znalazł — mnie się pytał. Taki ładny, taki z krzywemi nogami.

Pani Matylda w głos się roześmiała.

Dama oburzona wyszła ze sklepu, oświadczywszy swej wybawicielce:

— Jak się to paskarstwo teraz rozwydziło! Oh, Boże!

PATENT
może każdy uzyskać na nowy wynalazek lub też ulepszenie. Jak wynalazek patentować, jak PATENT SPRZEDAĆ oraz więcej cennych informacyj wynalazkowych i patentowych dowiedzieć się z mej POLSKIEJ KSIĄŻKI WYNALAZKOWEJ, którą możecie darmo otrzymać
MARCIN LABINER
Adwokat Patentowy
2 Park Row (N. S.) New York

Kłopoty Józka Ciuchraja

W tym tygodniu miałem znowu pół tuzina kłopotów, z powodu których wypadło i posiwiało mi sto dwadzieścią sześć całkiem zdrowych włosów, a czoło mi zaorało się zmarszczką całkiem bezpotrzebną.

Po ostatnim mokrym wypadku, jaki zaszedł na błotach „Świtezi", zachorzała moja przyszła teściowa, od której zarazila się potem i moja narzeczona Frania. Przez dwa dni i dwie noce dosięgły obydwie biedaczki 39 stopni gorączki (pod kołdrą), przy której pociły się jak rude szczury, lub jakies inne do pocenia stworzenia.

Aby uratować od nagłej, a tak niespodziewanej śmierci, te obie niewiasty, przez dwa dni biegałem od jednego lekarza do drugiego i od jednej apteki do drugiej, gdzie skupowałem najrozmaitsze drogie świństwa, po których się biedaczkom nie polepszyło.

We wtorek, o godzinie 10-tej w nocy, nastąpił u chorych tak zwany kryzys, który miał zadecydować nareszcie, czy chore zostaną tu, czy mają się przenieć na fartuch Abrahama. Starą zamknęła oczy, wyprostowała zgrabnie i nogi i ręce, a zapatrzona w sufit, czekała z powagą na zimną kostusię. Moja najdroższa Frania gotowała się na śmierć w odmienny nieco sposób: Na jej zwykle bladą twarzyczkę wystąpił śliczny szkarłatny rumieniec, w którym było jej tak cudownie, że z duszy pragnąłem, aby się jej już nigdy nie odczepił.

Z góry zapłacony ostatni lekarz oznajmił mi jak najuroczyściej, że teraz albo sobie niewiasty wyzdrowieją, albo wezmą i kłapną.

Nie czekając na tę ostatnią ostateczność, sprowadziłem do chorych panią Antoniowę, znaną na przedmieściu lekarkę, która zbadawszy dokładnie obie pacjentki, pokiwała energicznie głową i rzekła:

— Tu nic nie pomoże, jak tylko jedne pijawki! Panie Józefie, knaj pan do Srula cyrulika, starguj 70 pijawek i przytaskaj tutaj!

Jak rozkazała tak i uczyniłem. Za niespełna pół godziny leżał na stole słój, a w nim 70 końskich pijawek.

Najsamprzód Antoniowa zabrała się do starej. Postawiła jej na plecach, nogach, rękach i języku 48 pijawek, pa których wprawdzie gorączka kark złamała, ale za to chora zapomniała mówić i poruszać wszystkimi członkami.

Frani postawiła tylko 12 pijawek, ale i ten tuzin wystarczył, aby chora straciła przytomność i wszelką ochotę do życia.

Gdy po dwóch dniach stan chorych nie polepszył się wcale, sprowadziłem lekarza - specjalistę i ten mi oświadczył, że aby powołać obie do życia, potrzeba koniecznie wywieźć je na świeże powietrze.

Wybraliśmy Zimną wodę, jako że ten wsiowy klimat jest bardzo łagodny i położony między lasem szpilkowym.

Tego zaraz dnia pojechałem na miejsce i wynająłem mieszkanie, składające się z jednego frontowego pokoju i jednej kuchni za opłatą tylko 350 zł. Zamówiłem odrazu dwie fury do jednej z których ułożyłem na słomie obie rekonwalescentki, na drugiej zaś kazałem zabrać meble i pościel.

Pierwszą furę puściłem o pół godziny wcześniej, każąc chłopu jechać galopem, drugą zaś furą z meblami i drugim chłopem, pojechałem sam.

Z początku było jechać bardzo przyjemnie. Po nierównym bitym gościńcu tak zrecznie wóz mną termosił, aż mi kości trzeszczały, a gdyśmy wjechali na tak zwaną „polską drogę", było już wprawdzie wygodniej, lecz za to niebezpieczniej.

Wjechaliśmy nareszcie na drogę, na której po obu stronach ciągnął się las. Mimowoli strach mnie ogarnął i pytałem sam siebie, czy to bezpiecznie podróżować po takim pustkowiu, gdzie nie widać żadnego stróża bezpieczeństwa? A nuż wyskoczy z lasu kilka opryszków i co wtedy będzie? Dziś w mieście w biały dzień rabują, a co dopiero tutaj! Pocieszałem się tylko tem jednem, że mam w kieszeni rewolwer, nabity sześciorna patronami.

Te moje złe przeczucia miały pełną rację. W pewnem miejscu gdzie krzyżowały się leśne drogi, wybiegło z lasu pięciu bandytów i z okrzykiem: „Ręce i nogi do góry!" — kazali się nam zatrzymać.

Nie było się o co sprzeczać. Zatrzymaliśmy furę, do której zbliżył się herszt owej bandy i zapytał mnie grzecznie:

— Gdzie jedziesz suczy synu?

— Jadę do Zimnej wody na świeże powietrze! — odpowiedziałem.

— Ja ci tu dam zaraz świeże powietrze! — zawołała. — Złaź z fury!

Widząc, że wszelki opór nie zdałby się na nic, zlazłem z fury, a wtedy jeden z tej szajki wylazł na wóz i ściągnął z niego walizkę, wypełnioną bielizną.

— Panowie rabusie! — poczęłem ich prosić. — Nie bierzcie te rzeczy, bo te nie są mają własnością!

Zaśmiali się wszyscy z naiwności mojej, czem ośmielony, zwróciłem się znowu do nich z słowami:

— Jeżeli już tak koniecznie chcecie zabrać te cenne rzeczy, to zostawcie mi chociaż potwierdzenie odbioru, aby mi uwierzono, że je sam nie skradłem.

Podawałem im kawałek papieru i ołówek, ale widocznie pisać nie umieli, kiedy wzbraniali się od tego.

Teraz przyszła mi nowa myśl do głowy.

— Panowie batiary! — rzekłem. — Jeżeli pisanie sprawia wam taki wielki kłopot, to zaproponuję wam co innego...

— No, gadaj, a prędko! — odpowiedział opryszek.

— Bądźcie tak łaskawi i strzelcie kilka razy do tego oto baniaka. Będzie to w rodzaju pokwitowania.

Czy im się ta moja propozycja tak spodobała, czy chcieli mi zaimponować swoją bezczelnością odwagę, dość na tem, że 2-ch z nich wyciągnęło z kieszeni jakoweś zardzewiałe pistolety i poczęli strzelać do nieszczęsnego baniaka.

Już sześć czy siedem dziur było w baniaku, gdy strzelać przestali.

— Panowie bandyci — zawołałem — tych dziur jeszcze zamało. Zróbcie jeszcze kilka, abym niemi udowodnił namacalnie, w jak przykrem położeniu się znalazłem!

Popatrzyli wszyscy znacząco po sobie, ale herszt mi powiada:

— Nie możemy już strzelać, bo patronów więcej nie mamy.

Na to ja tylko czekałem. W mgnieniu oka wyjąłem z kieszeni mój nabity rewolwer, a zwróciwszy go lufą w stronę opryszków, krzyknąłem:

— Teraz ja zacznę strzelać! ale nie do niewinnego baniaka, a tylko do was, łajdaki!

Na postrach strzeliłem w powietrze, co miało ten skuteczny skutek, że bandyci rozpierzchli się w popłochu i znikli w gąszczach lasu.

Możesz sobie wyobrazić w jakim to szalonym tempie przebyliśmy dalszą drogę, aż do samej Zimnej wody! Z koni pot lał się strumieniem, a mnie samemu nogi się trzęsły jak studzienna.

Panna Frania już próbuje z łóżka wstawać, ale jeszcze po tych dwunastu pijawkach, czuje się bardzo osłabiona.

Stara trzyma się jeszcze przy życiu, ale poznaję po jej zimnym nosie, że długo już nie pociągnie.

Co się dalej z nami stanie, to ci już napiszę do następnego numera, teraz — bęc w rów

Serwus

Twój Józku Ciuchraj.

BORTNIK I MĄŻ

Ujrzał mąż że do żony
Bortnik się zaleca,
Boleśnie go dotknęła
Zwyczajna ta heca.

Przez trzy dni się namyślał,
A zaś dnia czwartego,
Wybiera się po radę
Do druha starego.

— O durniu,—rzekł kolega—
Tożbym dnia pierwszego,
Do wszystkich posłał djabłów
Bortnika takiego. —

Co prędzej leć z powrotem
I wygnaj go z chaty,
Bo będziesz, to ci ręczę:
Napewno rogaty...

Tej rady posłuchawszy,
Do domu mąż bieży...
Zapóźno... Niema żony —
Pieniędzy — odzieży...

Więc sensu moralnego
Każdy niech się dowie,
Pilnować trzeba żony,
Jak oka w swej głowie.

A jeśli, choć najmniejsze
Dostrzeżesz pozory,
Nie marudź i nie pytaj,
Do czynu bądź skory...

Także prawda.

Gość:— Panie ta wieprzowinka nie jest świeża. Powąchaj pan ją już czuć.

Restaurator:— Co pan mówi! Ona jest zupełnie świeża, taka świeża, że ją czuć jeszcze chlewem.

Niedobry lekarz.

— Czy lubisz Jasiu naszego doktora?

— Za co go mam lubieć? Myślałem, że ze dwa tygodnie nie pójdę do szkoły, a on mię w dwa dni wyleczył.

ELŻBIETA

(Ciąg dalszy ze str. 12-ej.)

Miała zaś inne jeszcze wady, doprowadzające rodzinę do rozpaczy. Nie czuła dla pieniędzy tego religijnego uszanowania, które cechuje ludzi porządnych i wysokiego urodzenia. Wydawała pieniądze, których mąż jej nie skąpił, na dziwactwa: na "głupie książki", na artystyczne graty. Jeszczeby to zniść można, gdyż przedmioty zostające zachowują choć częściową swą wartość likwidacyjną, mogą być znowu przetopione na złoto — ale Elza miała jeszcze jeden zwyczaj — ten już nie do wybaczenia — rozdawała pieniądze bez kontroli różnym obieżyświatom, żebrakom, chłopom, a także ludziom, którzy jej się spowiadali ze swych zamiarów pracy i poprawy życia. Paru już takich poratowanych przez panią Elżbietę penitentów wyszło na zawodowych złodziei.

Jednem słowem, małżeństwo zawarte zostało między obiema rodzinami, a tej spółce ideowo-ekonomicznej przeciwstawiała swe dziwaczne humory pani Elżbieta, wyrodna siostra i nieużyta małżonka.

Zaszła i dzisiaj taka kolizja: Jakże?! Czy niewolno ludziom z najlepszego towarzystwa używać swych przyrodzonych stosunków i wpływów do przeprowadzenia swych interesów? Czy nie wolno z tego źródła ciągnąć korzyści?!

Trzeba rzecz wytłumaczyć:

Pewna firma krajowa, Izydor Rodzyn et Co., chce umieścić swój piec gazowy w znacznej ilości na kolejach rosyjskich. Zależy to od tajnego radcy X. w Petersburgu, którego zna dobrze Mieczek Humański, a jeszcze lepiej hrabia Witold, przybyły właśnie na wieś do Humańskich w tym celu. Tegoż tajnego radcę poznała niedawno i pani Elżbieta w Warszawie na paradnym obiedzie; nie stary jeszcze, z szybką przeszłością i obiecującą przystojnością dygnitarz niedwuznacznie okazywał swe uwielbienie dla pięknej polskiej damy i oświadczył, że wszystko uczyni, o co go ta poprosi. Otóż właśnie zdarza się sposobność: Mieczek i hrabia Witold pojadą z panią Elżbietą do Petersburga i przeprowadzą u tajnego radcy sprawę pieca gazowego, za co obaj otrzymają od firmy "Izydor Rodzyn et Company" umówione "honorarjum", nie licząc pożytku dla ojczyzny. Rzecz obyć się nie może bez udziału pani Elżbiety, gdyż dygnitarz dał już do zrozumienia, że swe pozwolenie pragnie złożyć w jej pięknę rączki. Ale Elza ani słyszeć nie chciała o swym udziale w tej sprawie, a gdy jej — może przypadkiem? — powiedziano, że złotnik Faberge wyrabia cudowne klejnoty, zapłoniona i gniewna uciekła do swego pokoju. Coby jej szkodziło poznać Petersburg, kilku zajmujących ludzi, wreszcie klejnoty w sklepie Faberge?... Nieużyta, zmarnowana piękność!...

Leży na swej kanapie, oczyma nienawidzi i kocha. Nienawidzi, gdy spojrzy na drzwi, od których spodziewać się może nowej styczności z wyższym towarzystwem; kocha, gdy wzrokiem utonie w ogrodzie, w jego cieniach, coraz dłuższych i świeższych, w przezroczach nieba, coraz dalej błękit otwierających.

ZAWIADOMIENIE
Powiększyliśmy i przeprowadziliśmy nasze Biuro Patentowe. Nowy adres: MANUFACTURERS PATENT COMPANY INC., 70 Wall St., New York.

Fraternity Flag Co.
816 Sixth Avenue
New York City
Fabrykanci Chorągiew, odznaków, guzików i t. d. dla Polskich Towarzystw i Klubów. — Wszelka robota gwarantowana. Katalog darmo

JEDYNY POLSKI
ZAKŁAD POGRZEBOWY
NA JAMAICĘ I OKOLICĘ
Obsługa dniem i nocą
Urządza pogrzeby po cenach bardzo przystępnych
L. S. DESZ
293 SUTPHIN BLVD.
JAMAICA, L. I.
Tel. Jamaica 4737.

Telefon: Dry Dock 2996. Biuro otwarte w dzień i w nocy.
A. Kwarciański - T. Wolinnin
NAJSTARSZE POLSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO POGRZEBOWE W NEW YORKU
Urządzamy wspaniałe pogrzeby po cenach umiarkowanych.
Uważajcie ściśle na nazwisko i numer składu naszego — 123 East 7-ma ulica. Nie mamy żadnej styczności z innemi przedsiębiorstwami pogrzebowemi w tej dzielnicy.
USŁUGA DLA WSZYSTKICH PRAWDZIWA I RZETELNA.
123 EAST 7 ULICA
T. Wolinnin, Właściciel,
Trustysta prawie wszystkich polskich towarzystw w New Yorku.

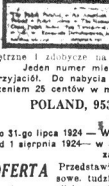
POLAND
Miesięcznik Ilustrowany w języku angielskim, poświęcony wyłącznie sprawom społecznym, politycznym, wychowawczym, artystycznym, handlowym i przemysłowym Polski, poleca się uwadze czytelników. Wydawcy pragną podać do powszechnej wiadomości, że miesięcznik ten przeznaczony jest specjalnie dla tych, którzy interesują się ściśleimi danemi statystycznemi tudzież informacjami, dotyczącemi jakiejkolwiek fazy życia polskiego, stosunków, handlu itd. Przedmioty poruszane w miesięczniku mają charakter wybitnie pouczający, są dobrane, zajmujące i nierzadko wysokiej literackiej wartości. Ponadto ilustracje zamieszczane w nim są jaknajlepsze pod względem technicznym, żywo utrwalające w wyobraźni czytelnika życie wewnętrzne i zdobycze na polu przemysłu i handlu państwa polskiego.
Jeden numer miesięcznika tego zaspokoi ciekawość i zjedna mu przyjaciół. Do nabycia w kioskach lub na zażądanie pocztowe z dołączeniem 25 centów w markach na adres:
POLAND, 953 Third Avenue, New York, N. Y.
Warunki Prenumeraty:
Do 31-go lipca 1924 — W Stanach Zj. i zagranicą 1 rok $2.00; 2 lata $3.00
Od 1 sierpnia 1924— w Stanach Zj. i Kanadzie 1 rok $2.50; 2 lata $4.00
zagranicą ..... 1 rok $3.00; 2 lata $5.00
OFERTA Przedstawiciele na prenumeratę otrzymają znaczne komisowe, tudzież specjalną premję na żądanie. Wielu z naszych pracowników zarabia po $1.50 i więcej na godzinę. Pan E. Weister z Chicago, Ill., zarobił $75 jednego miesiąca (w komisowem $50, w premji $25) i to mimo słabego zdrowia. W razie zainteresowania się ofertą należy przysłać ten kupon
POLAND, 953 Third Ave., New York, N. Y.
Panowie: Proszę nadesłać, bez obowiązywania mnie do czegokolwiek, dokładne szczegóły oferty, dotyczącej przedstawicieli prenumeraty
Imię i Nazwisko .....
Adres .....
Miasto ..... Stan .....

NIEDZIELNY DODATEK NAUKOWY

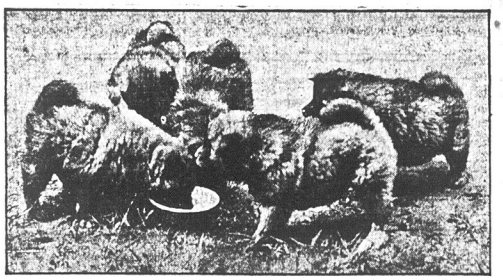

Żarłoki te żyją mlekiem w domu pani M. Dweyer w Brooklynie

Dział Zdrowia

Dr. Med. HENRYK SOKAL
383 South 3rd St.,
Tel., Stagg 2332 — Brooklyn

Dział zawiera artykuły treści ogólno-pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. NA PYTANIA ANONIMOWE NIE ODPOWIADAMY. NIE PODAJEMY RECEPT W ODPOWIEDZIACH, ANI TEŻ NIE WKRACZAMY WĄZARZĄDZENIA LEKARZY.

O Bakterjach Chorobotwórczych

Bakterjologja czyli nauka o bakterjach jest nauką całkiem młodą. Wprawdzie już setki lat przed Chrystusem lekarze obserwując epidemje chorób, wierzyli, że istnieje jakaś siła, która zarazę wywołuje, nie zdawali sobie jednak sprawy, że choroby te wywołane były przez bakterje; wierzyli poprostu w „złe", morowe powietrze i tym „gazom" powietrza przypisywali przyczynę chorób (tak zw. teorja miazmatyczna). Dopiero w 19 wieku cały szereg uczonych zabrał się do badań i wykazali, że nie powietrze, ale, że bakterje są przyczyną epidemji.

Największe zasługi około tej nowej nauki położyli między innymi Pasteur i Koch; dzięki ich badaniom, stara wiara i zabobony z jakiemi każda epidemja była złączona „wzięła w łeb", a lekarze mogli zabrać się energicznie do tłumienia zaraz i celowego leczenia.

Dziś bakterjologja, aczkolwiek nauka młoda, to jednak zajmuje już pierwsze miejsce w dziale nauk lekarskich, a dotychczasowe wyniki są wprost „cudowne" jeśli choćby tylko wspomnieć o surowicy dyfterycznej, która rok rocznie ratuje setki tysięcy dzieci od niechybnej śmierci. W dzisiejszym wykładzie wypadnie nam się zająć bakterją i w sposób treściwy i przystępny wytłumaczyć co to są bakterje i niektóre ciekawe fakta z dziedziny bakterjologji.

Bakterje są to twory żyjące, zbudowane z jednej tylko komórki, a należące do świata roślinnego. Są one bardzo małe, gołem okiem niewidzialne, aż dopiero przy bardzo silnem powiększeniu za pomocą przyrządu, który nazywamy mikroskopem. Aby mieć pojęcie o wielkości bakterji wystarczy powiedzieć, że cała bakterja jest duża na jedną tysiączną milimetra, a są jeszcze znacznie mniejsze; obrazowo powiedzieć, około tysiąc razy mniejsza jak ziarenko maku. Są różne gatunki bakterji, tak jak są różne gatunki zwierząt lub roślin. Ogólnie można je jednak podzielić na 3 wielkie gromady, które znowu rozpadają się na liczne rodziny i odmiany. Podział ten nie jest ścisły i oparty jest tylko na kształcie bakterji. I tak: bakterje, które wyglądają jak pręcik lub laseczka, nazywany prątkami (od słowa pręt);— do tej gromady należy bakterja czyli prątek gruźlicy. — Druga forma bakterji ma kształt bardziej zbliżony do kulki i te nazywamy kokki; te bakterje zwykle układają się parami i wtedy nazywamy je dwoinki. Do tej gromady należą np. bakterje rzerzączki czyli trypera, bakterja zapalenia płuc, oraz nagminnego zapalenia opon mózgowych. Mogą też te bakterje układać się jak ogniwa w łańcuszku i stąd też nazwa łańcuszkowce lub paciorkowce, bo przypominają paciorki różańca (po łacinie streptococci); mogą wreszcie przyjąć formę gałązki - winogron i stąd tak nazwa gronkowce lub staphylococci. Te ostatnie dwie grupy bakterji paciorkowce i gronkowce są bardzo pospolite i złośliwe, bo wywołują choroby takie, jak zakażenie krwi, róży, abscessy, czyraki, wogóle proces zy ropne, zakażenie połogowe i wiele innych. Wreszcie jest jeszcze trzecia grupa, która wygląda jak skręcony pręcik i dla tego nazywają się krętki, czyli spirille; przykładem dla tej grupy będzie tak zwany krętek blady, bakterja która powoduje syfilis, czyli szankier twardy; jedna z najstraszniejszych chorób ludzkości, a zawleczonej do Europy przez załogę Kolumba, która nabawiła się tej choroby w Ameryce (obok tytoniu jest to drugi podarek jaki świat cywilizowany zawdzięcza Ameryce!). Wreszcie są formy przejściowe, które mają kształt przecinka i te nazywamy vibrio; przykładem dla tej grupy niech będzie vibrio cholery azjatyckiej. Sama bakterja, jako komórka żyjąca składa się z protoplazmy (po polsku pierwoszcz), która spełnia wszystkie funkcje życia, to znaczy, że ta jedna komórka odżywia się, porusza i rozmnaża się. Ta grudka protoplazmy (substancja z której życie bierze początek), wykazuje czasami drobne ziarenka, które niektórzy uczeni identyfikują z jądrem komórek istot wyższych; poza tem cała komórka jest otoczona cieńką błonką, utworzoną z protoplazmy, a której zadaniem jest ochronić bakterję od szkodliwych wpływów zewnętrznych.

Niektóre też bakterje np. tyfusu brzusznego mają jeszcze specjalny aparat do poduszania się, a mianowicie, rzesy czyli witki. Te rzęsy są wytworem protoplazmy i mogą być albo dokoła całej bakterji lub też bakterja ma jedną lub tylko kilka takich witek. Tęn szczególny aparat umożliwia bakterji paruszanie się, a dla lekarza stanowią ważny punkt w odróżnianiu poszczególnych gatunków.

Rozmnażanie się bakterji odbywa się w sposób bardzo prosty, a mianowicie ciało bakterji (komórka), w pewnym miejscu zaczyna się przewężać, część protoplazmy w ten sposób oddziela się coraz bardziej, aż w końcu to przewężenie komórki staje się coraz większe i wreszcie ta część się oddziela od reszty i powstaje w ten sposób nowa bakterja. — Ten sposób rozmnażania jest bardzo prosty, szybki i nazywa się rozmnażaniem przez dzielenie się, bo komórka poprostu rozdziela się na dwie. Czasem w warunkach niepomyślnych bakterje rozmnażają się przez tworzenie zarodników (spory), które są o wiele odporniejsze i wytrzymalsze na szkodliwe czynniki. Na ogół można powiedzieć, że jedna bakterja w ciągu 24 godzin wydaje miljardy nowych bakterji; że jednak mimo wszystko żyjemy i atakom bakterji się opieramy, czyli jakiemi siłami człowiek rozporządza w walce z bakteją, o tem w następnym artykule.

Wynalazca taczki miał umysł bardzo wszechstronny

Słynny malarz i rzeźbiarz włoski z XVI Wieku, Leonardo da Vinci, poświęcił się oprócz malarstwa i rzeźbiarstwa, które najbardziej lubiał, jeszcze innym zajęciom. Był bardzo dobrym muzykiem i śpiewakiem. Grał znakomicie i po mistrzowsku na lutni, swym najulubieńszym instrumencie. Był również matematykiem i inżynierem. Na dzisiejsze czasy tych zajęć wystarczyłoby dla pół tuzina ludzi. Jako inżynier robił plany kanałów w nisko położonych częściach kraju i niektóre jego plany z tego czasu jeszcze do teraz wykonywane są według jego pomysłów.

Nie dość na tem. Leonardo da Vinci był również wynalazcą. Jego pomysłu są taczki o jednem kole na przodzie i specjalna piła, używana do teraz do cięcia marmuru w kamieniołomach w Carrarze. Był on również architektem i rysownikiem planów fortyfikacyjnych; rozumiał się więc na sztuce wojennej. Nie dość na tem. Leonardo da Vinci poświęcał dużo czasu projektowaniu nowych maszyn wojennych, do obrony i do niszczenia nieprzyjaciela.

Równocześnie był bardzo dobrzeniego usposobienia i lubiał przyrodę, a szczególnie zwierzęta i rośliny. Gdy był jeszcze młodym studentem we Florencji, należał do bardzo wybrednego artystycznego towarzystwa. W wolnym czasie pewnego razu wykupił wszystkie ptaki od handlarza ptaków i puścił je wolno w sadach i ogrodach pięknego miasta.

Interesował się również ten wszechstronny umysł siłą pary, a choć mu się nie udało użyć pary wodnej do poruszania maszyn, ale pozostawił rysunki, które wskazują, że próbował budować okręty poruszane parą. Musimy wziąć pod uwagę, że działo się to czterysta lat przed Robertem Fultonem, któremu pierwszemu udało się użyć pary wodnej do poruszania okrętów. Dla przemysłu wielką zasługą Leonarda ra Vinci jest wnalazienie taczki o jednem kółku na przodzie ,czem jednem przysłużył się znacznie ludzkości i ułatwił pracę przy budowlach, w kopalniach i na roli.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

ATMOSFERA

Atmosfera, otaczająca kulę ziemską, według ostatnich obliczeń uczonych sięga wysokości równej blisko 50 mil. Obserwacje czynione z zorzą wieczorną i poranną, dowiodły, że jeszcze na wysokości 40 mil nad ziemią powietrze jest dość gęste, aby mogło załamywać promienie słoneczne. Zorza powstaje w ten sposób, że promienie słoneczne załamują się w powietrzu i dochodzą do naszego oka w postaci półświatła nawet wówczas, kiedy już słońce schowa się za widnokrąg, albo zanim jeszcze wyjdzie nad widnokrąg. Dokładne pomiary spadania meteorów, czyli tak zwanych gwiazd spadających wykazują obecność powietrza jeszcze na wysokości 20 mil i w tej wysokości powietrze zostało dokładnie zbadane za pomocą balonów z automatycznymi przyrządami mierniczymi.

Pod względem naukowym atmosfera dzieli się na dwie strefy. Pierwsza strefa sięga wysokości 6 do 10 mil (zależnie od tego, czy jest to bliżej równika czy też jednego z biegunów). W tej części atmosfery znajdują się chmury, a uczeni nazywają ją troposferą. Górna część ziemskiej atmosfery, gdzie już chmury istnieć nie mogą, a której górna granica nie jest jeszcze określona, nazywa się stratesfero i składa się z nadzwyczaj rozrzedzonej gazowej materji.

Rękawiczka do kąpieli

Gdy jeden z ręczników wółknistych (zwanych również tureckimi) zużyje się, można z niego zrobić rękawicę do mycia dziecka w kąpieli. Jest to zwykły woreczek uszyty z ręcznika. Ciepło ręki jest bardzo przyjemne dla dziecka przy kąpieli.

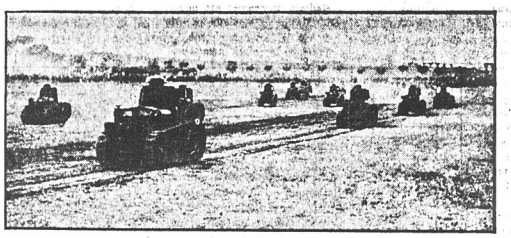

Czołki włoskie w Abisynji odbywają manewry z okazji wizyty króla Emanuela

Cesarza zdetronizowanego poszukują za 20 yenów (10 dolarów) jako małpę

Pośród zdetronizowanych cesarzów i królów, którzy masowo zjawili się obecnie na obu półkulach ziemskich, niewątpliwie najciekawszym okazem jest eks-cesarz Korei, nazwiskiem Li-Hsi.

Cesarstwo jego zabrali Japończycy, wcielili do swego państwa, a staremu monarsze dali łaskawy chleb, w dawnym jego pałacu w Seul, gdzie spędza ostatnie chwile swego życia oddany wyłącznie paleniu opium i hodowli kwiatów.

A właśnie w stolicy Korei, w Seul, urządzono wystawę, która ma zademonstrować rozwój kraju pod japońskiem panowaniem.

Dziwić się wypada, ile energji i pracy włożyli Japończycy, aby niedawną pustynię zmienić na raj ziemski, jak pod ich rządami rozrosły się miasta, powstały porty, ożywił się handel, zakwitło rolnictwo.

Tam gdzie niedawno jeszcze było tatium, lotne piaski, rozciągają się urodzajne pola ryżowe, lub kwitną krzewy herbaciane.

Gwoździem wystawy są dwie mapy plastyczne przedstawiające Koreę pod panowaniem Li-Hsi'a i obecnie pod rządami japońskiemi. Mapy te noszą nazwy: Korea przed kuracją i Korea po kuracji.

Istotnie, japońska kuracja przyniosła opuszczonemu i zaniedbanemu do niedawna półwyspowi dobrodziejstwa nowożytnej kultury, dała jej bite gościńce, pobudowała doskonale urządzone linje kolejowe, zabudowała miasta prostemi ulicami i wielkiemi ceglanemi domami, skanalizowała je na sposób europejski i oświetliła elektrycznością.

A tymczasem żywy symbol, zawojowanego narodu oglądać można za zapłatą 20 yenów. Taką to sumę musi ofiarować cudzoziemiec, aby dotrzeć przed oblicze zdetronizowanego cesarza i ujrzeć tego na pó zidjociałego 80-letniego starca, który nie zdaje sobie sprawy z najważniejszych wypadków dnia, a wygląda jak zaschnięty skielet ludzki.

Syn jego pogodził się już dawno z losem i piastuje w armji japońskiej stanowisko wysokiego oficera; przebywa zaś poza granicami swego ojczystego kraju.

Li-Hsi lubi odwiedziny cudzoziemców, a zwłaszcza Europejczyków.

Rad ich przyjmuje w wspaniałej swej sali tronowej, urządzonej ściśle na sposób chiński. Japończycy zostawili cesarzowi wszystką jego służbę, ale nastało najwidoczniej rozprzężenie ceremonjału dworskiego, bo dawni dworacy nie wiele sobie robią z cesarskiej mości, ale traktują ją dość pobłażliwie, jak by to nie był widomy obraz niezależności ich ojczyzny, ale manekin w groteskowej szacie, bawiący się w króla.

Największe wynalazki i odkrycia w roku 1923

Na zapytanie, uczynione przez Komisję Techniczną Komitetu Nobla, wystosowane do Akademji Francuskiej, Angielskiej i Amerykańskiej co do najważniejszych wynalazków dokonanych w nauce za rok 1923, otrzymano następującą prawie jednobrzmiącą odpowiedź: Za najważniejsze odkrycia należy uważać: 1) potwierdzenie drugiej i trzeciej tezy w teorji Einsteina; 2) wynalezienie nowego typu kotła parowego i turbiny, w których parę wodną zastąpiono parą rtęci, co zapowiada olbrzymie oszczędności w produkcji; 3) odkrycie przeczuwanego oddawna pierwiastka chemicznego Nr. 72, nazwanego obecnie "Hafnium"; 4) odnalezienie jaj przedpotopowego dynosaura, pochodzących conajmniej z przed 10,000,000 lat, napotkanych na Pustyni Gobi w Azji; 5) przesyłanie obrazów za pomocą radio; 6) lot w poprzek kontynentu Ameryki bez zatrzymania się i 7) ogólne wprowadzenie do lecznictwa "insuliny", jako środka przeciwko chorobie cukrowej.

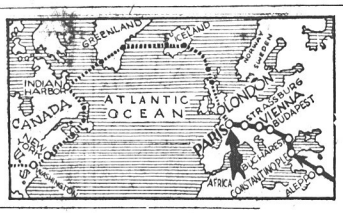

W Hendon (Anglja) odbyły się manewry napowietrzne floty aeroplanów angielskiej armji

Kłębuszek i Mimi

(Ciąg dalszy ze str. 12-ej)

— Kto cię szuka? Ustąp mi się z drogi.

I czynił tak z pewnością nie z przestrachu, ale dla głębokiej pogardy, jaką czuł dla psów okolicznych, tak samców jak i samic.

Tak to w każdym razie wyglądało, bo latem, kiedy do Chlanciano przyjeżdżali goście na letnisko dla picia wód, bardzo często ze swoimi pieskami i psinami, Kłębuszek zmieniał się do cna, robił się towarzyski, hałaśliwy, wprost inny pies. Cały dzień krążył od tego do tamtego pensjonatu, zostawiając na swój sposób bilety wizytowe przez podnoszenie nogi, powitanie dla psów przyjezdnych, dla gości, którym potem towarzyszył wszędzie, broniąc ich w razie potrzeby od napaści tubylców, z zaciekłą gotowością.

Nie mógł machać ogonem przy powitaniu, więc rzucał się cały, wykręcał aż do padania grzbietem na ziemię w zachęcie do swawoli. I te obce pieski umiały go ocenić. W mieście chodziły na łańcuszkach i z kagańcami, ale tu puszczano je wolno, gdyż panowie byli pewni, że ich nie stracą i nie narażą się na grzywny. Te pieski jednem słowem używały też wywczasów letnich i Kłębuszek był ich bawidamkiem. Jeśli którego dnia się opóźnił, zbierano się we troje, czworo i przy chodzono aż do sklepiku Funfulli po niego.

— Befsztyczku, miej rozum, — mówił mu Fanfulla, grożąc palcem po nosie. — Te psy, panięta, nie są dla ciebie. Ty jesteś pies ulicznik, proletarjusz, wyrzutek. Nie podoba mi się, żebyś grał rolę błazna przy jaśniepańskich sobakach.

Ale Kłębuszek go nie słuchał i słuchać nie mógł zwłaszcza owego roku, gdyż między tymi pańskimi psami, które przychodziły naprzykrzać mu się w sklepiku, była psinka kochanie, maluśka jak dłoń, taki ot, pomponik nastroszony i biały, że się nie mogło dojrzeć, gdzie to miało łapki, a gdzie uszka — przymilusia pierwszej klasy, która jednak kąsała czasem naprawdę. Takie ugryzienia palfly i zostawały ślady przez wiele dni. Ale Kłębuszek narażał się na nie z taką miłą chęcią!

Tropjony pozwalał się nawet gryźć w uszy i w mordkę.

Bo się był w niej zakochał dosłownie; i tak, prostak, kusy, biedny Kłębuszek w swoich przymileniach pokrzywionych do tej miluteńkiej z jedwabnego puchu — wyglądał śmiesznie aż do politowania.

Psineczka nazywała się Mimi i mieszkała ze swą panią w pensjonacie Rouchi.

Pani jej była to miss amerykańska, cokolwiek już obecnie podtatusiała, mieszkająca od kilku lat we Włoszech — w poszukiwaniu męża, mówiły złe języki.

Czemu nie znajdywała?

Konkurentów jej nie brakło, owszem miała ich zawsze wokół siebie po dwóch i trzech na raz i wszyscy zrazu, wiedząc, że jest Amerykanką, ożywieni byli najpoważniejszymi zamiarami, ale potem... eh, potem, rozmawiając, biadając grunt... dochodził do wniosku, że... Ot, biedna nie była, bo i sposób ubierania się i życia to pokazywał. Ale bogatą miss Galley nie była także. Więc.... więc czemu Amerykanka? Bez solidnego posagu to wartało tyleż, co ożenić się z którą panną miejscową. I wszyscy konkurenci wycofywali się grzecznie i w porządku, Miss Galley gryzła się tem i swój stłumiony gniew wylewała w warjackich pieszczotach dla swojej małej, kochanej, wiernej Mimi.

Żeby to były pieszczoty tylko! Chciała miss Galley mieć ją w wiecznem panieństwie, starą panną jak sama, tę swoją kochaną, małą, wierną Mimi. Oh! będzie ona umiała ustrzedz malusię przed zakusami psów! Boże broń, oby jaki piesek podszedł! Zaraz miss Galley brała ją na ręce i były kłapsy, jeżeli Mimi, mająca już pięć lat, nie mogła pojąć, z jakiej racji dożywająca wieku w staropanieństwie jej pani — w takiemże staropanieństwie utrzymać ją pragnie, i buntowała się... Klapsy, jeżeli wymachiwała łapkami zeskoczyć chcąc na ziemię; klapsy, ilekroć wychylała szyjkę lub wpychała mordeczkę pod ramię okrutnicy, żeby zobaczyć, czy piesek zakochany biegł za nią wszelakoż.

Na szczęście ta baczna pilność słabła, ilekroć nowy konkurent odmładzał nadzieje miss Galley. Gdyby Mimi mogła zastanawiać się i rozumować, to na podstawie większej lub mniejszej swobody, jakiej używała, mogłaby wnioskować, że nadziei wlewała nowa przygoda do spragnionego serca jej pani, ptaszyny o dzióbku więcznie ćwartym.

STRONA Nowy Świat THE POLISH MORNING WORLD HUMORU

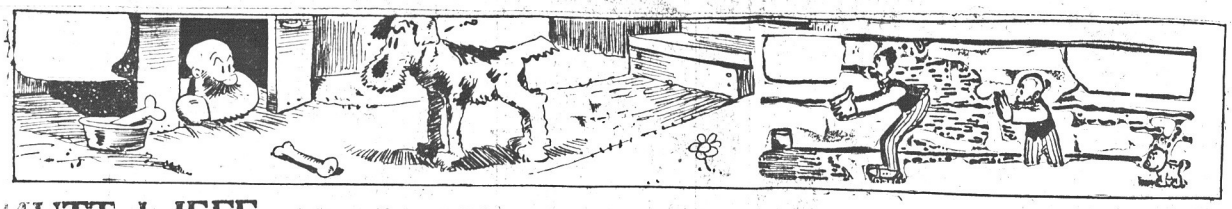
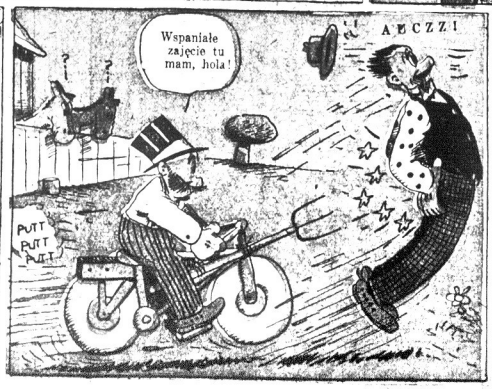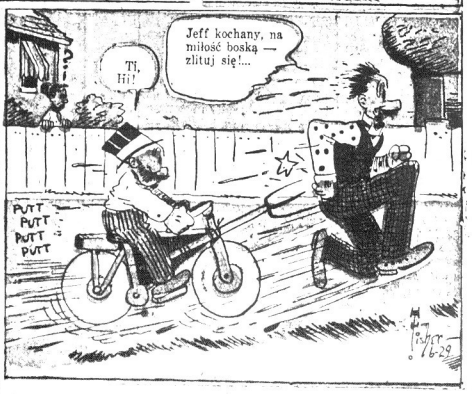
MUTT I JEFF -:- Dług honorowy Jeffa -:- BUD FISHER